



Znad Amuru do przestrzeni cyfrowej

Digitalizacja kolekcji dokumentów i fotografii

Stanisława Poniatowskiego

ze zbiorów Polskiego Towarzystwa Ludoznawczego

Znad Amuru do przestrzeni cyfrowej

Dostęp online: <http://www.bibliotekacyfrowa.pl/publication/79956>

Znad Amuru do przestrzeni cyfrowej

Digitalizacja kolekcji dokumentów i fotografii

Stanisława Poniatowskiego

ze zbiorów Polskiego Towarzystwa Ludoznawczego

pod redakcją

Stefanii Skowron-Markowskiej



Wrocław 2016

Publikacja ukazała się w ramach projektu *Utworzenie repozytorium cyfrowego: Dokumenty i fotografie Stanisława Poniatońskiego (1884–1945)*, nr 11H 13 0103 82, finansowanego ze środków Narodowego Programu Rozwoju Humanistyki



**NARODOWY PROGRAM
ROZWOJU HUMANISTYKI**

© Copyright by Polskie Towarzystwo Ludoznawcze, 2016

© Copyright by Aleksandra Michałowska, Marta Nowakowska,
Anna Skowron-Jaślanek, Stefania Skowron-Markowska, 2016

Recenzenci: Edyta Izabela Rudolf, Franciszek Rosiński

Projekt i wykonanie okładki: Karolina Drozd

Skład i opracowanie techniczne: Aleksandra Kumaszcza,
Tomasz Kalota eBooki.com.pl

Druk: Drukarnia Beta-druk, www.betadruk.pl

Wydawca

Polskie Towarzystwo Ludoznawcze
50-383 Wrocław, ul. Fryderyka Joliot-Curie 12
tel. 71 375 75 83, fax 71 375 75 84
e-mail: ptl@ptl.info.pl, www.ptl.info.pl

ISBN 978-83-64465-20-8 (druk)

ISBN 978-83-64465-21-5 (online)

Spis treści

Przedmowa.....	9
Stefania Skowron-Markowska	
Stanisław Poniatowski. Z Warszawy do Kraju Nadamurskiego.....	11
1.1. Badacze dalekiej Syberii	12
1.2. Stanisław Poniatowski w Kraju Goldów i Oroczonów	23
Anna Skowron-Jaślanek Aleksandra Michałowska	
Jak Stanisław Poniatowski trafił do Internetu, czyli o projekcie badawczym realizowanym w Polskim Towarzystwie Ludoznawczym słów kilka	43
Aleksandra Michałowska Anna Skowron-Jaślanek	
Udostępnianie i upowszechnianie zasobów Archiwum PTL – perspektywy rozwoju w świetle realizacji projektu „Utworzenie repozytorium cyfrowego: Dokumenty i fotografie Stanisława Poniatowskiego (1884–1945)”	59
Marta Nowakowska	
Metody wizualne w badaniach etnograficznych. Zbiory fotograficzne Stanisława Poniatowskiego (fotografia podróżnicza).....	77
Marta Nowakowska	
Współczesne korporacje etniczne południa Afryki a dorobek afrykański Stanisława Poniatowskiego.....	99
Stefania Skowron-Markowska	
Azja Wschodnia w zbiorach Stanisława Poniatowskiego	117

Przedmowa

Oddajemy w Państwa ręce książkę, która stanowi ukoronowanie projektu „**Utworzenie repozytorium cyfrowego: Dokumenty i fotografie Stanisława Poniatowskiego (1884–1945)**”. Założeniem tej publikacji było ukazanie kolejnych etapów realizacji pierwszego tego typu projektu, którego beneficjentem jest Polskie Towarzystwo Ludoznawcze. Cel główny przedsięwzięcia to zamieszczenie w przestrzeni cyfrowej zbiorów i dokumentów Stanisława Poniatowskiego, wybitnego etnologa polskiego, którego spuścizna naukowa znajduje się w Archiwum PTL.

Zespół realizujący grant postanowił przedstawić przebieg prac w postaci artykułów dotyczących kluczowych aspektów realizacji projektu. Nakreślono więc postać samego Poniatowskiego, jego sylwetkę naukową i istotną dla polskiej i światowej nauki wyprawę na Syberię (1914). Przedstawiony został proces digitalizacji, przebiegający przy współpracy z Biblioteką Uniwersytecką we Wrocławiu (Sekcja Digitalizacji i Mediów Cyfrowych) i tematyka publikacji zbiorów w przestrzeni cyfrowej. Podjęto również temat kolekcji fotograficznej, jej znaczenia dla dokumentalistyki etnograficznej i podróżniczej oraz wartości tekstów Poniatowskiego w kategoriach zabytku językowego.

Dziękujemy wszystkim, którzy służyli pomocą i radą podczas realizacji tej inicjatywy. Szczególne podziękowania kierujemy do kolegów z Sekcji Digitalizacji i Mediów Cyfrowych BUWr. Wdzięczne jesteśmy również prof. dr hab. Annie Krasnowolskiej z Instytutu Orientalistyki UJ za pomoc w identyfikacji i opisie wybranych fotografii z kolekcji Stanisława Poniatowskiego.

Zespół projektu
Stefania Skowron-Markowska, Marta Nowakowska,
Aleksandra Michałowska, Anna Skowron-Jaślanek

Stanisław Poniatowski. Z Warszawy do Kraju Nadamurskiego

Abstrakt:

Syberia zawsze kusiła podróżników i odkrywców. Nawet ci, których spotkał zesłańczy los i którym przyszło tu mieszkać, starali się nie tylko odnaleźć w nowej rzeczywistości, ale często podejmowali własne badania nad tutejszymi ludami, fauną i florą. W nurcie tym działali na przełomie XIX i XX wieku wybitni badacze polscy, m.in. Stanisław Poniatowski. Ten czas wypełniają także pierwsze wyprawy naukowe na Syberię, realizujące często pionierskie zadania badawcze z różnych dziedzin humanistycznych i przyrodniczych. Wyruszyła wówczas niemal już legendarna wyprawa Władimira Bogoraza (ekspedycja w latach 1894–1896), etnografa i językoznawcy oraz Władimira Jochelzona, także etnografa. Sukces wspomnianych badaczy, w tym Stanisława Poniatowskiego, był efektem wytężonej pracy naukowej, ale i pomocy znanego, wybitnego antropologa, Aleša Hrdlički. To dzięki jego wsparciu udało się nie tylko wystartować wyprawie polskiego badacza, ale także uzyskać wysokiej jakości dane i opracowania merytoryczne zgromadzonego materiału.

Słowa kluczowe:

Stanisław Poniatowski, wyprawy na Syberię, historia etnologii.

Key words:

Stanislaw Poniatowski, expedition to Siberia, history of ethnology.

Wstęp

Syberia zawsze kusiła podróżników i odkrywców. Chociaż w Polsce miejsce to nie kojarzy się zbyt pozytywnie ze względu na bolesne doświadczenia historyczne, z całą pewnością przyciągała swoją niezwykłością. Nawet ci, których spotkał zesłańczy los i którym przymusowo przyszło tu mieszkać, starali się nie tylko odnaleźć w nowej rzeczywistości, ale często podejmowali własne badania nad tutejszymi ludami, fauną i florą. W nurcie tym działali na przełomie XIX i XX wieku wybitni badacze polscy. Ten czas wypełniają także pierwsze wyprawy naukowe na Syberię, początkowo przypominające romantyczne przygody podróżnicze, z czasem jednak wnoszące coraz więcej do poznania tego regionu. Realizowały one często pionierskie zadania badawcze z różnych dziedzin humanistycznych i przyrodniczych, pokonując nieraz liczne trudności, jakie roztaczała przed nimi owa niezwykła kraina. Na Syberię wyruszyła wówczas niemal już legendarna wyprawa Władimira Bogoraza (ekspedycja w latach 1894–1896), etnografa

i językoznawcy oraz Władimira Jochelsona, także etnografa¹. Był to więc okres intensywnej eksploracji badawczych tego regionu, niezwykle zróżnicowanego etnicznie, przyrodniczo i geograficznie. Wielokrotnie udawały się tam wyprawy, których członkowie reprezentowali różne, często niezwiązane ze sobą dziedziny nauki, dzięki czemu ekspedycje miały charakter wieloaspektowy. Badania prowadzono na rozległych obszarach podczas trwania podróży, zatrzymując się w danym miejscu na kilka dni zaledwie, by uzupełnić zapasy lub zgromadzić dodatkowe dane badawcze.

Szczególnie istotne jest podkreślenie udziału w tym nurcie eksploracji Syberii roli trojga wybitnych polskich badaczy, którzy podjęli się w tym trudnym terenie badań powierzchniowych (ang. *survey*). Mowa tu o Marii Antoninie Czaplickiej, Kazimierzu Stołyhwo i Stanisławie Poniatowskim. Te szczególne postaci na stałe wpisały się w historię etnograficznego opisanie Syberii. Dzięki swoim wyprawom przetarli także szlaki dla następców, którzy podjęli trud dalszych badań. Byli także świadkami wielu nieistniejących już dziś, zapomnianych zjawisk i reliktyw kultur syberyjskich, które udało im się uchwycić często w ostatnim momencie na fotografiach, opisać w dziennikach. Sukces wspomnianych badaczy, w tym Stanisława Poniatowskiego, był efektem wyężonej pracy naukowej, ale i pomocy znanego, wybitnego antropologa, Aleša Hrdlički. To dzięki jego wsparciu udało się nie tylko wystartować wyprawom Czaplickiej, Stołyhwy i Poniatowskiego, ale także uzyskać wysokiej jakości dane i opracowania merytoryczne zgromadzonego materiału. Innymi słowy, nie sposób nie wspomnieć o zasługach tej wybitnej osoby.

1.1. Badacze dalekiej Syberii

Czeski etnograf w Smithsonian Institution

Aleš Hrdlička urodził się 29 marca 1869 roku w Czechach. Wyemigrował do Stanów Zjednoczonych w roku 1882. Tam ukończył studia medyczne i uzyskał stopień doktora medycyny o specjalności interna. Swoją wiedzę medyczną pogłębiał pracując w latach 1894–1896 w Stanowym Szpitalu dla Umysłowo Chorych w Middlet w Nowym Jorku. W latach 1896–1903 współpracował także z Anthropological State Patological Institute, także w Nowym Jorku, kiedy to otrzymał propozycję objęcia kierownictwa nad Wydziałem Antropologii Fizycznej Muzeum Narodowego w Smithsonian Institution w Waszyngtonie. Był to dobry wybór, bo od roku 1910 do 1940 pełnił obowiązki kuratora Wydziału. Od roku 1942, już jako emerytowany pracownik, Hrdlička współpracował

¹ A. Kuczyński, *Polskie opisanie świata. Studia z dziejów poznania kultur ludowych i plemiennych*, t. 1. *Azja i Afryka*, Wrocław 1994, s. 39–40.

z Associate in Anthropology w Smithsonian Institution. W 1918 roku założył i wydawał „American Journal of Physical Anthropology”. Był także inicjatorem powstania i dyrektorem American Association of Physical Anthropologists w roku 1929. Jego praca naukowa i zdolności organizacyjne zostały docenione przez świat nauki. W 1920 roku, w Pradze, otrzymał honorowy tytuł doktora nauk na Karlova Universita. Hrdlička był także członkiem National Academy of Sciences, Czeskiej Akademii Nauki i Sztuki oraz Royal Anthropological Institute w Londynie. W 1927 roku otrzymał Medal Huxley’a. Podróżował naukowo do Ameryki Południowej, Europy, Azji, Australii; prowadził też badania m.in. w Egipcie, Południowej Afryce, na Alasce. W 1912 roku przeprowadził wyprawę na Syberię². Jego spostrzeżenia, uwagi i konkluzje po syberyjskiej ekspedycji były inspiracją i pomocą przy organizacji wypraw polskich badaczy. Zmarł 5 września 1943 roku³.

Żeby dobrze zrozumieć okoliczności i charakter ówczesnych wypraw i należyście ocenić w nich udział i wkład eksploracji Stanisława Poniatowskiego, warto zapoznać się z wybranymi aspektami dotyczącymi inicjatyw badawczych Kazimierza Stołyhwy i Marii Czaplickiej.

Badania Kazimierza Stołyhwo w guberni jenisejskiej

Wyprawa Kazimierza Stołyhwy⁴ do guberni jenisejskiej, do jaskiń Birusa⁵ to z pewnością unikatowe przedsięwzięcie. Był on znakomitym antropologiem, profesorem Wolnej Wszechnicy Polskiej w Warszawie i Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie. Urodził się 3 marca 1880 roku w Brahiłowie na Podolu jako syn chemika Jana Stanisława i nauczycielki Marii ze Smólskich. Ukończył I Gimnazjum Klasyczne w Żytomierzu i najprawdopodobniej pod wpływem lekarza domowego, Juliana Talko-Hryncewicza, podjął studia na Wydziale Matematyczno-Przyrodniczym Uniwersytetu Warszawskiego. Stołyhwo zainteresował się wówczas także anatomią porównawczą oraz antropologią i wykonał swoje pierwsze prace w Gabinetzie Zootomii i Embriologii pod kierunkiem Pawła Mitrofana. Był aktywistą, podczas studiów działał w studenckiej organizacji „Spójnia”, która sympatyzowała z PPS. W 1903 roku ukończył studia, lecz na skutek zatargu z wykładowcą podczas egzaminu z języka rosyjskiego otrzymał tylko tytuł studenta rzeczywistego, a nie kandydata nauk przyrodniczych. W tym samym roku

² Najważniejsze publikacje to: *Ancient Man in North America; Ancient Man in South America; Medical and Physiological Studies among Indians; Anthropology of Florida; Anthropometry; Anthropology (U.S.A.); The Old Americans; Skeletal Remains of Early Man; Animal-like Manifestations in the Human Child; Practical Anthropometry; Memoirs and Papers on Man's Evolution; Skeletal Remains of Man; Egyptians (Kharga); Tuberculosis among Indians; Origin of American Indians; Evolution and Variation of Teeth; Skeletal Variation*, i in., [w:] *Who was who? 1941–1950*, vol. 4, London 1980, s. 569.

³ *Ibidem*.

⁴ Zob. *Polski Słownik Biograficzny*, tom XLIV/1, Warszawa 2006, s. 96–99.

⁵ R.L. Montgomery, *Register to the Papers of Aleš Hrdlička*, National Anthropological Archives, Smithsonian Institution, s. 78.

odebrał stypendium z Kasy Mianowskiego i odbył podróż naukową do ośrodków antropologicznych w Berlinie, Monachium i Paryżu, gromadząc cenne doświadczenie i zapoznając się z aktualnymi trendami badawczymi. W 1905 roku wrócił do Warszawy i wykładał antropologię, anatomię człowieka, zoologię i biologię w polskich szkołach prywatnych. Przy Muzeum Przemysłu i Rolnictwa zorganizował pierwszą w Polsce Pracownię Antropologiczną i objął jej kierownictwo. W 1909 roku w ramach Towarzystwa Naukowego Warszawskiego zorganizował Komisję Antropologiczną, rok później reprezentował Towarzystwo na Międzynarodowym Kongresie Amerykanistów w Buenos Aires, gdzie przedstawił przyrząd własnej konstrukcji, przeznaczony do mierzenia czaszek i kości ludzkich. W roku 1913 odbył wyprawę do guberni jenisejskiej, zaś w 1915 roku został mianowany kuratorem Instytutu Anatomii Człowieka i gabinetu archeologicznego na spolonizowanym Uniwersytecie Warszawskim. Dzięki znajomości z dyrektorem Oddziału Antropologicznego United States National Museum w Waszyngtonie, Alešem Hrdličką, uzyskał wcześniej subwencję od tej właśnie instytucji na cele badawcze. Z funduszy tych przeprowadził badania archeologiczno-antropologiczne na terenach powiatów taraszczańskiego, lipowieckiego i humańskiego na Kijowszczyźnie, zaś w roku 1913 zorganizował wyprawę do guberni jenisejskiej. Tam zajął się eksploracją grot i schronisk skalnych przy ujściu Birusy do Jeniseju. Dokonał obserwacji antropologicznych, archeologicznych i etnograficznych w dorzeczu Abakanu. Materiały zgromadzone podczas wyprawy przekazał Stołyhwo do United States National Museum⁶. Wcześniej jednak zostały one zaprezentowane na zgromadzeniu Towarzystwa Naukowego Warszawskiego w roku 1914 w ramach organizowanej przez Towarzystwo wystawy powiązanej z prelekcją⁷.

Od roku 1916 był dziekanem Wydziału Matematyczno-Przyrodniczego Towarzystwa Kursów Naukowych. Przeprowadził m.in. badania antropologiczne na Pomorzu, zaś w roku 1929, dzięki subwencji polskiego Urzędu Emigracyjnego i rządu brazylijskiego wyjechał, do Brazylii (stan Parana), gdzie prowadził badania nad dziedziczeniem różnych cech antropologicznych i zmienności tychże w osiedlach polskich kolonistów. We wrześniu 1939 roku został aresztowany przez Niemców podczas tzw. Sonderaktion Krakau, wraz z innymi profesorami przewieziony do Wrocławia, a następnie do obozu koncentracyjnego w Sachsenhausen, gdzie poważnie zachorował na zapalenie płuc i dur

⁶ *Polski Słownik Biograficzny*, tom XLIV/1, *op. cit.*, s. 97. Zob. także: B. Jasicki, *Działalność naukowa Eugenii i Kazimierza Stołyhów na polu antropologii*, „Przegląd Antropologiczny”, 1978, t. 44, z. 1, s. 6.

⁷ „(...) Demonstrowane były przedmioty zgromadzone przez K. Stołyhwę podczas wyprawy jego nad Jenisej, urządzonej za środki dostarczone przez Smithsonian Institution z San Diego Foundation, dzięki przedstawieniu dr A. Hrdlički, Kuratora United States National Museum w Waszyngtonie. Opis szczegółowy badań zakomunikowany będzie później na posiedzeniu Wydziału II Towarzystwa Naukowego Warszawskiego”. *Komunikat: Kazimierz Stołyhwo, Demonstracja przedmiotów zgromadzonych w jaskiniach przy ujściu Birusy do Jeniseju*, „Sprawozdania Towarzystwa Naukowego Warszawskiego” 1914, r. 7, nr 2, s. 11–12.

brzuszny. Po zwolnieniu z obozu w roku 1940 zamieszkał w swoim domu w Pogorzalchach pod Krakowem. Po wojnie ponownie objął kierownictwo Katedry i Zakładu Antropologii na Wydziale Matematyczno-Przyrodniczym. 22 maja 1946 roku Kazimierz Stołyhwo otrzymał nominację na profesora zwyczajnego. Zmarł 28 czerwca 1966 roku w Krakowie.

Wyprawa syberyjska (1914–1915) Marii Antoniny Czaplickiej

W nurcie badań syberyjskich działała także Maria Antonina Czaplicka, córka Feliksa Lubicz-Czaplickiego i Zofii Zawiszy. Urodzona w 1884 roku, zdolna i ambitna Warszawianka otrzymała staranne wykształcenie z zakresu geografii i przyrodoznawstwa, przygotowując się do zawodu dyplomowanej nauczycielki. Jednak jej naukowe pasje przeważały i w roku 1910 Czaplicka wyjechała na studia do Wielkiej Brytanii dzięki stypendium Kasy im. Mianowskiego. W Bedford Women's College zapoznała się z etnologią pod kierownictwem Seligmana. Jej celem był jednak Oksford. Tu przyjęta została do Somerville College, który ukończyła w 1912 roku. Udaną próbą wkroczenia w naukowy świat stała się jej praca *Aboriginal Siberia*, w której badaczka zgromadziła i zanalizowała pochodzące z różnych źródeł dane etnologiczne, dotyczące historii, kultury i relacji społecznych wśród plemion syberyjskich, tworząc swoisty tezaurus zagadnień kultury ludów syberyjskich⁸. Czaplicka nie poprzestała na teoretycznych badaniach. Już w trakcie prac nad *Aboriginal Siberia* zakładała, że podczas podróży na Syberię chciałaby zweryfikować opracowane dane. Stała się czele ekspedycji jenijskiej, która udać się miała do kraju Ewenków i Ewenów. Organizacja wyprawy bez wątpienia była dla Czaplickiej wyzwaniem, zwłaszcza że jej kierowniczką i animatorką miała być kobieta, co było w tym czasie wydarzeniem niezwykłym. Istniały wówczas jeszcze poważne ograniczenia w dostępie kobiet do edukacji, zaś organizowanie i kierowanie wypraw przez kobiety znacznie wykraczało poza konwenans obowiązujący w Anglii na początku XX wieku.

Aby jednak wyprawa doszła do skutku, Czaplicka musiała uzyskać niezbędny do organizacji wyprawy certyfikat badawczy. Otrzymała go od Somerville College w 1914 roku, za wstawiennictwem R.R. Maretta. Opisał on postępy jej pracy badawczej i starania o zorganizowanie wyprawy na Syberię⁹, mając nadzieję, że uda się doprowadzić ekspedycję do skutku. Kiedy przydzielono certyfikat badawczy i ekspedycja stała się faktem, do zespołu postanowili dołączyć ornitolożka Maud Haviland, malarka i fotografka Dora Curtis, pan G.A. Whyte, do którego zadań należeć miały obserwacje geograficznych

⁸ D.N. Collins, J. Urry, *Maria Antonina Czaplicka. Życie i praca w Wielkiej Brytanii i na Syberii*, „Lud” 1998, t. 82, s. 60–61.

⁹ G. Kubica-Keller, *Siostry Malinowskiego, czyli kobiety nowoczesne na początku XX wieku*, Kraków 2006, s. 219.

uwarunkowań naturalnych (zrezygnował on jednak z udziału w wyprawie w ostatniej chwili) oraz Henry Usher Hall¹⁰ z University Pennsylvania Museum, który miał również wykonywać pomiary antropometryczne. Podczas ekspedycji Czaplicka chciała przeprowadzić przede wszystkim badania z zakresu społecznej i fizycznej antropologii Tunguzów (Ewenów i Ewenków). Zależało jej także na zgromadzeniu kolekcji antropologiczno-etnograficznej dla Pitt Rivers Museum w Oksfordzie¹¹, słynącego już wówczas z unikalnych kolekcji antropologicznych. Czaplicka konsultowała swoje pomysły i decyzje dotyczące planowania ekspedycji z wieloma ówczesnymi autorytetami nauki, zarówno w Polsce, jak i w Rosji. Dzięki wstawiennictwu profesora Winogradowa, który był wykładowcą historii w Uniwersytecie w Oksfordzie, otrzymała potrzebne listy polecające oraz umożliwiono jej kontakty z jego rosyjskimi znajomymi. Dostała także od niego odpowiednie pismo do rosyjskiego ambasadora i konsula w Anglii.

Problemem były finanse ekspedycji. Każdy z jej uczestników musiał rozwiązać tę kwestię indywidualnie, co bez wątpienia nieco utrudniało organizację, uniemożliwiając dokładne zaplanowanie budżetu wyprawy. Część pieniędzy dosyłać bowiem miały placówki sponsorujące wyprawę już podczas jej trwania. Czaplicka zadłużyła się, przygotowując się do podróży. Liczyła, że pieniądze uzyskane ze sprzedaży kolekcji do Pitt Rivers Museum pomogą chociaż w części pokryć te zaległości.

Udało się jej uzyskać grant badawczy w kwocie 25 funtów od Uniwersyteckiego Komitetu Antropologicznego. Za te pieniądze zakupiła specjalny namiot, który miał pomóc podróżnikom znieść klimatyczne i kwaterunkowe trudy. Utrzymany w duchu moralności epoki był on podzielony na część „damską” i „męską”. Badaczka nabyła także cały sprzęt służący do pomiarów antropometrycznych, wyposażenie fotograficzne, lekarstwa i ekwipunek medyczny, żywność, odzież. W finansowaniu przedsięwzięcia pomagał jej prawdopodobnie profesor Winogradow, sponsorem miało być także moskiewskie Towarzystwo Przyjaciół Antropologii i Etnografii. W zamian za pomoc Czaplicka podjęła się wykonania pewnych naukowych zleceń. Do nich należało m.in. przetłumaczenie artykułu prof. Janczuka¹². Na dwa tygodnie przed datą wyjazdu Czaplicka zwróciła się o pomoc do

¹⁰ Henry Usher Hall w latach 1915–1935 był kustoszem działu etnologicznego University Museum w Filadelfii, pod auspicjami którego poprowadził kilka ekspedycji, m.in. do Sierra Leone, Zachodniej Afryki w 1937 roku. Po tych wyprawach zrezygnował z aktywnej pracy w Muzeum. Jego naukowe zainteresowania skupiały się przede wszystkim na archeologii prehistorycznej, prowadził wykopaliska w Dorodne latem 1932 roku i w tym też czasie związał się z American School of Prehistoric Research. Podjął się, pod patronatem tej szkoły, prac archeologicznych w Londynie w 1933 roku. Przez ostatnie lata życia był stałym, cenionym współpracownikiem Sekcji „Journal of Archaeology”. W 1921 roku poślubił w Filadelfii Frances Jonem z Nowego Orleanu, wspierającą go w pracy artystkę i rzeźbiarkę. Hall zmarł 2 października 1944 roku po długiej chorobie w U.S. Naval Hospital w Filadelfii w wieku 68 lat. Źródło: „Journal of Archaeology” 1945, vol. 49, no. 1.

¹¹ G. Kubica-Keller, *op. cit.*, s. 220.

¹² *Ibidem*, s. 221.

zarządu Funduszu Mary Ewart (działał w jej byłym kolegium). Poprosiła o 250 funtów, co zapewniłoby jej pobyt na Syberii przez okres jednego roku, lub 100 funtów, co ograniczyłoby jej pobyt tam do sezonu letniego. Można przypuszczać, że prośba została wysłuchana, gdyż 21 maja 1914 roku Maria A. Czaplicka rozpoczęła swoją podróż z dworca Charing Cross w Londynie.

Przystankiem niezbędnym okazał się Petersburg, gdzie Czaplicka musiała ubiegać się o liczne pozwolenia i koncesje, które miały umożliwić jej poruszanie się po Syberii. W Moskwie spotkała się z pozostałymi uczestnikami ekspedycji i już razem towarzysze podróży koleją transsyberyjską udali się do Krasnojarska. Po pięciu dniach dotarli do celu, gdzie czekały na nich zapasy uczynione przez sekretarza norweskiego konsulatu oraz przedstawiciela Syberyjskiej Kompanii Handlowej, pana Christensena. Pomógł on im także załatwić sprawy w banku, na poczcie i w biurach – ekspedycja przybyła tu bowiem w niedzielę, kiedy to wszystkie instytucje były zamknięte. Koło południa następnego dnia wsiedli na pokład angielskiego parowca „Oriol”. Jego pasażerami byli w owym czasie głównie rybacy udający się na letnie połowy. Przerwy w podróży trwającej trzy tygodnie wykorzystywano na dokonywanie pomiarów antropometrycznych lokalnej ludności oraz na fotografowaniu miejscowych i prowadzeniu notatek¹³.

Zakwaterowanie w osadzie Golczika zapewnił uczestnikom wyprawy jeden z dwóch zamieszkujących tam kupców, właściciel handlowego parowca, pan Kucherenko. Odstąpił on łaźnię swojej załogi na mieszkanie dla podróżników, która stała się tym samym „bazą” dla ekspedycji. Panie mieszkały we trzy w małym i ciasnym pokoju, gdzie musiały się również pomieścić ich narzędzia pracy (m.in. sprzęty antropometryczne Czaplickiej), na ścianach zaś wisały zebrane przez ekspedycję znaleziska i przedmioty uzyskane od tubylców. Drugie pomieszczenie zajmował Henry Hall wraz z pomocnikiem Wasilijem Korobiennikowem¹⁴. W trakcie podróży Czaplicka zebrała informacje dotyczące antropologii społecznej Samojedów, stworzyła też słownik języka samojedzkiego oraz zebrała kilka legend. Przeprowadziła wraz z Hallem pomiary antropometryczne ok. 125 mężczyzn i kobiet, udało im się także uzyskać około 30 eksponatów dla muzeum (m.in. wyroby ze skóry i metalu), które zapakowano w skrzynię i wysłano do Krasnojarska. Podczas eksploracji jednego z grobów, z którego spodziewali się najwyraźniej uzyskać materiały do badań, Czaplicką spotkała iście „podróżnicza” przygoda:

(...) Badałam właśnie jeden z tych grobów, próbując ustalić jego wiek i zanotować jego pozycję, a następnie wrócić tu z Panem Hallem, kiedy zobaczyłam z daleka dwóch samojedzkich mężczyzn na szczycie wzgórza, idących w moim kierunku. Po chwili wahania

¹³ *Ibidem*.

¹⁴ H.U. Hall, *The Siberian Expedition*, „The Museum Journal” 1916, vol. VII, no. 1, s. 34–35.

zdecydowałam się nie uciekać, gdyż mogliby tę próbę ucieczki zauważyć, a to by dowodziło, że zamierzam coś zrobić z owym grobem. Położyłam się do trumny pomiędzy jej ścianki a człowieka i nerwowo obserwowałam przez szparę pomiędzy dwoma surowymi deskami, które składały się na ściankę skrzyni. Mogli przejść całkiem blisko, lewym brzegiem Golcziki, co zobaczyłam, że uczynili. Kiedy przeszli, musiałam wykraść się z trumny, rozwalając ziemię na boki. Gdy byli jakieś 15 stóp ode mnie zobaczyłam, że zastanawiająco odwrócili głowy w kierunku mogiły. Dowiedziałam się później, że to zwyczaj samojedzki, kiedy mijają nagrobek należący do niespokrewnionej z nimi osoby. (...) Niezadługo po tym fakcie, na przeciwko naszej chatki z kłód gotowały się w wielkim garnku zabrane przez Pana Halla z nagrobka samojedzkiego kości. By uniknąć niezrozumienia powiem, że zabieg ten był konieczny, by kości oczyścić. Były to pozostałości po babci naszego samojedzkiego przyjaciela, Tilka. Panna Curtis była za szalaszem. Doleciał mnie jej przerażony głos: „Przykryj twój czajnik! Nadchodzi Tilka! Na Boga, nie pozwól, by zobaczył, jak robisz zupę z kości jego babci!”¹⁵.

Czaplicka i Hall mieli także okazję spotkać prawdziwego szamana i szamankę; ta ostatnia traktowała Czaplicką jak konkurentkę, gdyż Polka również leczyła tubylców, używając zaopatrzenia medycznego ekspedycji¹⁶. Tubylcy ustawiali się w kolejce do białej szamaniki, każdy chciał bowiem dostąpić dobrodziejstwa tajemniczych leków z „innej tundry”.

Wybuch pierwszej wojny światowej zastał podróżników w rejonie Nosonowska, gdzie właśnie przyplłynęli po opuszczeniu Golcziki. Wtedy to Czaplicka podjęła decyzję o odesłaniu Panny Curtis i Panny Haviland do domu, obawiając się, zresztą słusznie, utrudnień komunikacyjnych i finansowych związanych z wybuchem wojny. Wieści o wojnie zaniepokoiły Czaplicką i jej towarzyszy:

(...) Ledwo ośmielam się myśleć, co się dzieje w tej chwili w Polsce. Poważnie i długo myślałam o pobycie w kraju podczas wojny, ale powrót tam wiązałby się z zarzuceniem pracy tutaj, pomijając fakt, że zabrakłoby mi pomysłu i pieniędzy na powrót. Powinnam być tu do lutego lub marca przyszłego roku, lecz kiedy myślę, że po tym wszystkim, kiedy w przyszłym miesiącu będę bliżej Jeniseju, odcięta od wszelkiej komunikacji w tundrze, znajduję troskę i niepewność prawie nieznośną. Nie wiem nawet, czy Warszawa jest okupowana przez Niemców, czy są też jakieś pakti pomiędzy angielską i niemiecką flotą. Moja matka¹⁷

¹⁵ M.A. Czaplicka, *My Siberian Year*, London 1916, s. 42.

¹⁶ G. Kubica-Keller, *op. cit.*, s. 261.

¹⁷ Na temat relacji Marii Czaplickiej z jej matką Zofią Zawiszą wiemy niewiele. Grażyna Kubica w swej książce „Siostry Malinowskiego” podkreśla pewien dystans uczuciowy pomiędzy matką i córką. Wskazuje jako możliwą przyczynę tego faktu różnice w ich charakterach – być może według matki Maria Czaplicka nie wybrała dobrej drogi życiowej. Źródło: G. Kubica-Keller, *op. cit.*, s. 100–101 [przyp. aut.].

jest w Warszawie i otrzymałam od niej tylko jeden list, datowany na początek lipca, podobnie jak list Pani¹⁸.

Czaplicka zdecydowała się również odesłać do Krasnojarska, do Konsulatu Norweskiego, który służył im stałą pomocą w kwestiach kontaktowych, skrzynie zawierające eksponaty muzealne¹⁹, wśród nich także kości mamuta, które Czaplicka z Hallem wydobyli podczas jednej ze swoich wycieczek do tajgi²⁰.

Kiedy panie Haviland i Curtis wróciły do kraju, Czaplicka wraz z Hallem popłynęły na południe, do Turuchańska. Po przeszło dwutygodniowym rejsie dotarły do celu około 18 września. Tu Czaplicka poznała swą przyszłą *dame de compagnie*, Miczikę, żonę byłego katechety – Sybiraka, wdowę po rosyjskim zesłańcu kryminaliście. Kobieta pochodziła ze szlacheckiego tunguskiego rodu i dzięki jej licznym koneksjom Czaplicka mogła rozwiązywać wiele problemów, które wynikały podczas podróży²¹. Miczika była jednak osobą złośliwą, oszukiwała podczas tłumaczenia i badaczka nie była pewna, czy gdyby coś się stało, mogłaby liczyć na jej pomoc.

Podróżnicy postanowili odwiedzić tundrę w rejonie między Jenisejem i Leną, wzdłuż dolnej Tunguzki, aż do rzeki Katanga i jeziora Jessei. Była to droga trudna i niebezpieczna, nieuczęszczana przez kupców. Do tundry wjechała kawalkada 15 sań, na których przewożono ludzi oraz skrzynie z zapasami²². Na nocleg zatrzymywali się w okolicznym *czumie*, gdzie w zależności od postępów w badaniach i współpracy mieszkańców w kwestiach naukowych stacjonowali krótko lub odpowiednio dłużej. Podróż była uciążliwa, czasami trafiali na niezwykle trudne warunki pogodowe, udało im się jednak dotrzeć nad jezioro Czirinda w lutym. Tu Czaplicka planowała zatrzymać się dłużej, gdyż interesowało ją mające się tam odbyć posiedzenie *muniak* (tunguskiego sądu), któremu przewodniczył obierany raz na kilka lat książę. Czaplickiej pozwolono wziąć udział w tych obradach, czyniąc dla niej wyjątek, gdyż zwyczajowo kobietom wstęp na *muniak* był zabroniony. Tym razem jednak: „(...) Nie mieli nic przeciwko mojej obecności, gdyż

¹⁸ List do panny Penrose z dnia 6 września 1914 roku, Archiwum Somerville College.

¹⁹ W liście B.M. Blackwood, przyjaciółki Marii Czaplickiej i pracownicy Somerville College z dnia 15 marca 1971 roku wymienia się następujące kategorie przedmiotów i znalezisk dostępnych w Pitt Rivers Museum, pochodzących z syberyjskiej wyprawy Czaplickiej: broń i przybory myśliwskie, narzędzia i przedmioty użytku domowego, skóry reniferów, zapisy gier i tekstów muzycznych, ubrania, przedmioty ceremonialne, a także kategorię przedmiotów określaną przez Miss Blackwood jako „starożytności”. Kolekcja obejmująca 150 eksponatów została odkupiona od Czaplickiej z funduszy University Comitee for Anthropology i została zaprezentowana w Pitt Rivers Museum w 1915 roku. (List do prof. A. Kuczyńskiego od Miss Blackwood z dnia 15 marca 1971 roku znajduje się u autorki artykułu).

²⁰ List do panny Penrose z dnia 6 września 1914 roku, Archiwum Somerville College.

²¹ M.A. Czaplicka, *op. cit.*, s. 75.

²² G. Kubica-Keller, *op. cit.*, s. 264.

nie byłam tunguską kobietą”²³. W tym czasie Hall zachorował, więc postój był dobrą okazją dla regeneracji i odpoczynku podróżników²⁴.

Następnie wyprawa wyruszyła na wschód, w okolice jeziora Jessei, leżącego na terytorium Tunguzów, zamieszkanego jednak przez Jakutów. Dalej do Turuchańska, do którego dotarli w kwietniu, gdzie musieli przeczekać kilka tygodni, aż rzeka stanie się spławna i parowiec będzie mógł zabrać ich na południe. Na miejscu spotkali także dwóch studentów, zesłanych za przestępstwa polityczne, którym skończyła się już kara, jaką odbywali na tych terenach. Pomogli oni Czaplickiej i Hallowi w zabezpieczeniu materiału etnograficznego i fotograficznego oraz w pakowaniu kolekcji eksponatów²⁵. Ten okres był także szczególnie trudny dla ekspedycji jeśli chodzi o finansową stronę wyprawy. Z powodu wojny transfer pieniędzy był kłopotliwy, ceny żywności zaś gwałtownie wzrosły. Utrudnione i niebezpieczne stało się także podróżowanie koleją i statkami. Wojna stawała się wszechobecna. W drodze powrotnej Czaplicka i Hall widzieli jeńców wojennych, badaczka wspomina także o obozie jenieckim koło Krasnojarska dla Niemców, Węgrów, Austriaków i Słowian²⁶. W Krasnojarsku, korzystając z chwili przerwy w podróży, Czaplicka wygłosiła kilka odczytów dla kolonii polskiej. Prelekcje dotyczyły głównie sytuacji politycznej i życia kulturalnego w Europie, udało się jej także przekazać rodakom nieco bieżących informacji o Polsce.

Następny etap podróży Halla i Czaplickiej to południe, okolice Minusińska, które podróżnicy przemierzali w *tarantasach*, wielkich koszach ciągniętych przez stepowe konie. Ten transport był popularny wśród mieszkańców tego regionu Syberii, choć dość niewygodny dla osób nieprzyzwyczajonych do takiej formy podróżowania. W rejonie Minusińska udało się Czaplickiej zgromadzić liczne eksponaty, które badaczka planowała przekazać do muzeum. Tu także kończyła się ich syberyjska przygoda. Spakowali bagaże i zdobyte zbiory i Jenisejem wrócili do Krasnojarska²⁷.

Dodatkowe komplikacje, jakie przyniosła ze sobą wojna a także zmienne, nie zawsze korzystne warunki pogodowe sprawiły, że podróż powrotna była dłuższa i trudniejsza od samej podróży na Syberię. Pojawiły się także dodatkowo kłopoty natury biurokracyjnej. Trzeba było uzyskać zgodę na wywóz eksponatów. Przez miesiąc Hall załatwiał w Petersburgu odpowiednie dokumenty. Czaplicka wykorzystała ten czas by pojechać do Warszawy, częściowo zniszczonej wskutek działań wojennych. Po wizycie w mieście

²³ M.A. Czaplicka, *op. cit.*, s. 165.

²⁴ H.U. Hall cierpiał wówczas na poważne dolegliwości żołądkowe [przyp. aut.].

²⁵ G. Kubica-Keller, *op. cit.*, s. 265.

²⁶ *Ibidem*, s. 266.

²⁷ *Ibidem*, s. 268.

wróciła do Petersburga, stamtąd zaś przez Tornio, Haparandę, Sztokholm i Bergen do Newcastle. Do Londynu przybyła 4 września 1915 roku²⁸.

Powrót ekspedycji szeroko komentowały media. Choć gazety (brytyjskie, amerykańskie, a nawet polskie) starały się na bieżąco relacjonować postępy wyprawy i przybliżać czytelnikom jej uczestników, to dopiero po powrocie ekspedycji wyprawa była szeroko i drobiazgowo omawiana. Szczególnie uważnie i bardzo pozytywnie charakteryzowano organizatorkę i liderkę wyprawy, Marię Czaplicką, np. „The Daily Chronicles” (z dnia 8 września 1915 roku) entuzjastycznie napisał: „Pierwsza biała kobieta ujrzana przez tubylców”²⁹. Pisano także o kolekcji, jaką podróżnicy ze sobą przywieźli. Wg wykazu zamieszczonego w liście do prof. Antoniego Kuczyńskiego z dnia 15 marca 1971 roku napisanego przez B.M. Blackwood, następczynię panny Penrose w Somerville College, z wyprawy przywieziono „starożytności” związane z myślistwem i uzbrojeniem, narzędzia i przedmioty domowego użytku, skóry reniferów, eksponaty związane z gramii, muzyką, odzieżą i artefaktami ceremonialnymi³⁰. Zbiory owe planowano udostępnić także szerszemu ogółowi, chwilowo jednak nie pozwoliła na to sytuacja wojenna³¹. Kolekcja zyskała opinię jednej z najlepszych w Europie³². „Panna Czaplicka zaiste napisała zachwycającą książkę o jej rocznym pobycie na Syberii”³³ – tak najczęściej podsumowywano osiągnięcie niezwyklej ekspedycji syberyjskiej, książkę Marii Czaplickiej *My Siberian Year*, wydaną przez wydawnictwo Mills&Boon w 1916 roku. Praca łączy w sobie narrację podróżniczą, swobodną, z kolekcją obfitych danych antropologicznych, archeologicznych oraz z zakresu socjologii. Pojawia się także błyskotliwy dowcip, czego dobrym przykładem jest cytowany wcześniej opis wygotowywania kości odzyskanych ze starych grobowców. Czaplicka potraktowała *My Siberian Year* jako weryfikację wiedzy, jaką zawarła w swojej poprzedniej pracy, *Aboriginal Siberia*. W jednym ze swych listów do Panny Penrose, wysłanych jeszcze z Syberii, Czaplicka stwierdza: „(...) Mam wielką nadzieję, że Clarendon Press³⁴ prześle Pani na początku następnego semestru kopię mojej książki³⁵. (...) Jestem niespokojna o to, jak będzie wyglądać i czy będzie przez

²⁸ *Ibidem*.

²⁹ H.U. Hall, *Scrapbook of Clippings Relating to Marie A. Czaplicka, Her Expedition to Siberia, Her Books and Lectures (1913–1919)*, University of Pennsylvania. Museum of Archaeology and Anthropology, s. 17.

³⁰ List znajduje się u autorki artykułu.

³¹ *Across Unknown Siberia*, „The Morning Post”, 8 września 1915 roku, cyt. za: H.U. Hall, *op. cit.*, s. 19.

³² Oxford Anthropological Society, „Oxford Chronicle”, 5 października 1915 roku, cyt. za: H.U. Hall, *op. cit.*, s. 25.

³³ Bez tytułu, inicjały autora F.M.A., „The Bookman”, grudzień 1916, cyt. za: H.U. Hall, *op. cit.*, s. 60.

³⁴ Wydawca pierwszej książki Marii Czaplickiej, *Aboriginal Siberia*, Oxford 1914 [przyp. aut.].

³⁵ *Aboriginal Siberia*, która została wydana podczas pobytu M.A. Czaplickiej na Syberii.

kogokolwiek czytana. Nie jest tak łatwo rozmawiać z tubylcami, jak o nich pisać. Mimo wszystko nie znalazłam niczego, co by zaprzeczało temu, co napisałam”³⁶.

Oprócz wiedzy na temat życia codziennego tubylców, ich zainteresowań i zabaw, Czaplicka w swojej książce przybliżyła także czytelnikom dzień powszedni podróżników, kłopoty, z jakim borykali się podczas wyprawy i przygody, jakie ich spotykały. Szczególnie istotne wydają się uwagi Czaplickiej dotyczące społeczności Sybiraków, zarówno autochtonów, jak i ludności napływowej. Czaplicka prezentuje tu bardzo obiektywne oceny, zwłaszcza opisujące postępowanie władz rosyjskich w stosunku do zesłańców politycznych. Akcentuje niejednokrotnie ludzkie podejście do zesłańców, ugodowe sposoby rozwiązywania pewnych problemów, podkreśla także szacunek i sympatię, jakimi rosyjscy nadzorcy więzienni i okręgowi darzyli „politycznych”. Wielokrotnie przedstawia także własne propozycje i postępowania, które dotyczą wieloetnicznych społeczności.

Syberyjska wyprawa Marii Antoniny Czaplickiej była wielkim wydarzeniem w świecie nauki i ogromnym sukcesem polskiej badaczki. Podróż w tak trudnych, wymagających dobrego przygotowania warunkach, surowy klimat, a także trudności i komplikacje wynikające z wybuchu wojny mogłyby zniechęcić niejednego wytrawnego badacza czy poszukiwacza przygód. Wyprawa Czaplickiej odniosła jednak pełny sukces, który zawdzięczała również miejscowym ludom, które gościły naukowców i bardzo im pomagały w trudnych warunkach. Zebrane przez nich bogate kolekcje, z których ekspozyty rozdzielono pomiędzy Muzeum w Pensylwanii i Pitt Rivers Museum są niezwykle cenne i unikatowe, ponieważ stanowią materialny zapis życia i cywilizacji mieszkańców Syberii.

Szczegółne znaczenie ma fakt, że tak wielką i poważną ekspedycję do syberyjskiej krainy poprowadziła młoda Polka. Syberia kojarzyła się bowiem nieodmiennie ze zsyłkami, katorżniczą pracą i śmiercią wielu polskich zesłańców. Tymczasem Czaplicka żartowała nawet, że wybiera się tam sama, z własnej woli, być może próbowała ona choć trochę „oswoić” tę Syberię dla Polaków, oraz pokazać, że i tam można dostrzec nową szansę na inne, lepsze życie³⁷.

³⁶ List do panny Penrose z dnia 3 lipca 1914 roku, Archiwum Somerville College.

³⁷ D.N. Collins, J. Urry, *op. cit.*, „Lud” 1998, t. 82, s. 64–65.

1.2. Stanisław Poniatowski w Kraju Goldów i Oroczonów

(...) na polu etnologii ogólnej w Polsce posiada największą erudycję. Publikuje mało, chociaż odznacza się wielką pracowitością i posiada rękopisy systematycznie przemysłowych wykładów, jak i bogaty zbiór notatek³⁸.

Życie i praca

Stanisław Poniatowski urodził się 6 października 1884 roku w Ceranowie, w guberni Siedleckiej. Był synem Franciszka i Anny z Wiedrowskich. Ukończył Gimnazjum w Warszawie, następnie w latach 1902–1905 studiował mechanikę na warszawskiej Politechnice. W 1903 roku więziony był przez pewien czas w X. Pawilonie Cytadeli z powodu przynależności do tajnej organizacji studenckiej „Zjednoczenie”³⁹. W latach 1904–1906 należał do PPS. Poniatowski opisuje krótko ten fragment życia w niedokończonym rękopisie *Dzieje jednej przyjaźni*:

(...) Zbliżały się burzliwe lata 1904–1906. (...) Od wiosny brałem już czynny udział w robocie, kierując jakąś biblioteczką dla agitatorów, kwalifikując wydawnictwa dla bibliotek robotniczych i rozdając bibułę na wiecach. Partyjność moja nie była jednak zbyt ciasna, bo brałem też udział i w innych akcjach, np. wiecach, urządzanych bodaj w 1905 r. przez tzw. Grupę Kuźnicy. Gdy w PPS nastąpił z czasem rozłam, pozostałem w jej antyfrakcyjnej części, nie biorącej udziału w akcji bojowej. W roku 1904 i na początku 1905 moje tendencje ku PPS nie przeszkadzały mi jednak na kolportowanie i narodowej bibuły⁴⁰.

W wyniku strajku szkolnego przerwał naukę i wyjechał do Zurychu:

(...) Strejk w warszawskich szkołach wyższych z jednej strony a coraz silniejsze zajmowanie się polityką bieżącą i studiowaniem literatury społecznej, filozoficznej itd.; ale nie technicznej – wszystko to spowodowało, że coraz bardziej odchodziłem od studiów politechnicznych. Bojkot szkół rosyjskich nie pozwalał na wyjazd do Rosji, można więc było myśleć tylko o wyjeździe za granicę na studia wyższe. We wrześniu r. 1906 i ja pociągnąłem (za innymi kolegami) do Szwajcarii, gdzie zająłem się studiami antropologicznymi w Zurychu⁴¹.

³⁸ E. Bulanda, *Pamięci wybitnego etnologa polskiego prof. dr Stanisława Poniatowskiego*, „Lud” 1946, nr 36, s. 19.

³⁹ Zob. *Polski Słownik Biograficzny*, tom XXVII/1, z. 112, Wrocław 1982, s. 485.

⁴⁰ E. Bulanda, *op. cit.*, s. 24.

⁴¹ W CV, jakie Poniatowski musiał złożyć na szwajcarską uczelnię znajdujemy również takie informacje: „Niżej podpisany, Polak, wyznania rzymsko-katolickiego, urodził się dnia 6 października 1884 roku we wsi Ceranowie na Podlasiu. Ukończywszy szkołę średnią w Warszawie w roku 1902, studiował nauki matematyczne i techniczne na wydziale mechanicznym Politechniki Warszawskiej od jesieni 1902 do początku 1905 roku. Przerwał studia politechniczne wskutek strajku szkolnego i bojkotu szkoły

Jak wskazała Barbara Heidenreich, ośrodek antropologiczny w Zurychu przeżywał rozkwit i odrodzenie po kryzysie dotyczącym kwestii określenia przynależności rasowej, panującym w naukach humanistycznych. Pracował tam wówczas Rudolf Martin, który zajmował się metodologią antropologii, a także etnografią. To właśnie u niego Poniatowski rozpoczął studia antropologiczne, zaś studia etnograficzne podjął w Katedrze Geografii, gdzie profesorami byli Stoll i Heierlie. W tym czasie naukę w Zurychu zaczął także inny znany polski badacz, Jan Czekanowski⁴².

Poniatowski ukończył studia, a jego rozprawa doktorska *Über den Einfluss der Beobachtungsfehler auf die anthropologischen Indices* ukazała się w języku polskim pod tytułem *O wpływie błędów obserwacyjnych na wskaźniki antropologiczne* w Warszawie w 1912 roku. Doskonałe wyniki, natura badacza i chęć dalszego rozwoju została dostrzeżona przez Aleša Hrdličkę, z którym współpraca zaowocowała niezwykłą wyprawą na Syberię.

Wyprawa na Syberię

Wyprawa ta wpisywała się w panujący wówczas nurt badań mających wykazać poprawność tezy o azjatyckim pochodzeniu Indian północnoamerykańskich, którzy w myśl tej teorii poprzez Aleuty i Alaskę przedostali się na kontynent amerykański i tam rozprzestrzenili⁴³. Wśród podróżników, którzy pragnęli zgłębić tajemnice ludów syberyjskich nie brak było badaczy słowiańskich, zwłaszcza rosyjskich. Wyruszyły więc ekspedycje Nadarowa (1887), Shrencka (1863), Maak'a (1889). Pojawili się także polscy badacze, zesłańcy syberyjscy: A. Czekanowski, J. Czerski, W. Godlewski, B. Dybowski, A. Czeżowski, J. Talko-Hryniewicz, M. Witkowski, M. Janowski i inni⁴⁴. Ponieważ materiały zgromadzone w ramach podobnych studiów przez innych badaczy ludów syberyjskich, m.in. przez W. Bogoraza (badania wśród Czukczów, 1909) czy W. Jochelsona (1906) okazały się zdaniem ówczesnych uczonych niewystarczające do wysnucia konkretnych wniosków, zaszła konieczność kontynuowania poszukiwań zarówno na gruncie związków kulturowych, jak i antropologicznych. W celu przygotowania gruntu pod dalsze eksploracje w roku 1912 wyruszył na Syberię Aleš Hrdlička. Rezultatem owej syberyjskiej wyprawy była broszurka *Remains in northern Asia of the Race that peopled*

rosyjskiej, uzupełnił swe wykształcenie w zakresie języków starożytnych i nowożytnych". Źródło: E. Bułanda, *op. cit.*, s. 26.

⁴² Stanisław Poniatowski, *Dziennik wyprawy (do kraju Goldów i Oroczonów w 1914 roku)*. Wstępem zaopatrzyła Barbara Heidenreich, „Lud” 1966, t. 50, cz. 1, s. 8.

⁴³ B. Heidenreich, *Kultura Goldów i Oroczonów w świetle etnograficznych materiałów Stanisława Poniatowskiego*, [w:] *Historia kontaktów polsko-rosyjskich w dziedzinie etnologii*, red. J. Babicz, A. Kuczyński, Wrocław 1975, s. 33.

⁴⁴ F. Wokroj, *Ludność nadamurska w świetle antropologicznych materiałów Stanisława Poniatowskiego*, „Lud” 1966, t. 50, cz. 1, s. 121–122.

*America*⁴⁵, nie przyniosła ona jednak decydujących rozstrzygnięć. Wówczas Hrdlička podczas swojego pobytu w Warszawie zaproponował Poniatowskiemu przeprowadzenie dalszych kulturowych badań porównawczych na Syberii. O szczegółach dowiadujemy się z listu Poniatowskiego do czeskiego badacza⁴⁶. Polski uczoney przesyła w nim również opis swoich osiągnięć naukowych i kwalifikacji. Ze względu na ważność listu przytaczamy go w całości:

Drogi Panie,

Pan Stołyhwo napisał do mnie kilka dni temu, że w rozmowie z nim dotyczącej mojej osoby zapytał Pana, czy byłbym skłonny podjąć się poprowadzenia antropologicznej ekspedycji do kraju Oroczonów z ramienia United States National Museum. Dziękując za tę propozycję spieszę poinformować, że jestem bardzo zainteresowany wejściem w temat, dlatego też chciałbym przesłać kilka informacji dotyczących mojej kariery i kwalifikacji równoległe prosząc, by przekazał mi Pan więcej szczegółów dotyczących ekspedycji.

Jestem Polakiem (poddanym rosyjskim) i urodziłem się w 1884 r. Po ukończeniu nauki w Gimnazjum („Russian College”) w 1902 podjąłem studia matematyczne, fizyczne i nauk technicznych (geodezja, kartografia) w Instytucie Politechniki w Warszawie. W 1905 r. instytut ten na kilka lat został zamknięty z powodu rosyjskiego ruchu rewolucyjnego i moje studia zostały przerwane. Jesienią 1906 r. przyjechałem do Zurychu, gdzie rozpocząłem studia antropologiczne na tutejszym Uniwersytecie. Przez pierwsze dwa lata zaznajamiałem się z anatomią, patologią, historią i embriologią, brałem udział w ćwiczeniach praktycznych. Zajmowałem się także zoologią, anatomią porównawczą, paleontologią i innymi naukami biologicznymi. Później wyspecjalizowałem się w antropologii fizycznej, jak również pracowałem w Instytucie Antropologicznym prof. Martina przez 3 lata, uczestnicząc w tym samym czasie w etnologicznych, etnograficznych, archeologicznych i geograficznych wykładach. Przez ten czas opublikowałem kilka artykułów i uzyskałem tytuł doktora filozofii.

Latem tego roku znów przyjechałem do Zurychu, by kontynuować pewne badania, które rozpocząłem jeszcze podczas studiów. W pierwszej kolejności ukończyłem tekst „Wkład do antropologii astralagusa”, który będzie opublikowany w języku polskim w Pracach Towarzystwa Naukowego w Warszawie i w języku niemieckim w „Archiv für Anthropologie”. Później kontynuowałem prace nad antropologią Birmy. Profesor Rudolf Martin zebrał bardzo cenne materiały podczas swojej ekspedycji do Malesji i Indii. Chciał je opracować sam, ale ponieważ nie miał wystarczająco dużo czasu, zlecił szkic osteologicznych materiałów mnie. Przygotowuję również dane somatyczne zebrane w Birmie przez

⁴⁵ B. Heidenreich, *op. cit.*, s. 126–127.

⁴⁶ „(...) Po drodze na Syberię Hrdlička zaproponował w Warszawie Stołyhwie wyprawę do jaskiń nad Jenisejem i za pośrednictwem Stołyhwy mnie wyprawę do Wschodniej Syberii. Stołyhwo udał się nad Jenisej do ujścia rzeki Abakan”. Źródło: S. Poniatowski, *Dziennik opracowany Stanisława Poniatowskiego*, Archiwum PTL we Wrocławiu, sygn. 378, s. 2.

prof. A Werhli i „Antropometryczne dane z Birmy”, które zostały zebrane i opublikowane przez wyprawę do Indii (Kalkuta 1906). Podczas gdy ten rodzaj pracy był doskonałą okolicznością dla mnie, by poznać wszelkie metody osteometryczne, inna praca wprowadziła mnie w rutynowe już użycie metod somatometrycznych, mianowicie antropometryczna monografia południowej części dystryktu Ropczyce w Galicji, w których przeprowadziłem pomiary 150 osób. Co więcej, jestem zajęty anatomicznymi badaniami miednicy Hylobatidae (gibonowate, przyp. aut.). Zbadano 20 obiektów do tego celu, ale planuję dodać przed publikacją jeszcze pomiary 20–30 osobników. Całkiem niedawno zacząłem także pisać metodologiczny esej o klasyfikacji antropologii, którego część zostanie opublikowana podczas kursu (studenckiego, przyp. aut.) w tym roku.

Przypuszczając, że zechce Pan zasięgnąć opinii prof. Martina na mój temat, przesyłam jego adres (...). Także prof. Otto Schlaginhauffen, obecny dyrektor Instytutu Antropologicznego w Zurychu z przyjemnością udzieli Panu wszelkich informacji.

Powiniem pozostać w Zurychu do końca czerwca. Od września będę zaangażowany w charakterze asystenta i współpracownika w Laboratorium Antropologicznym w Warszawie. Mogę zmienić to miejsce pracy na bardziej dla mnie korzystne. Będę bardzo zadowolony, jeśli uda mi się naukowo pracować poza Europą, dlatego też prosilem Pana Stołyhwę o rozmowę z Panem w mojej sprawie. Pana propozycja badań nad Oroczonami wysoce mnie zainteresowała, dlatego też chętny jestem podjęcia się rzeczony ekspedycji. Chciałbym wyruszyć na nią z moją żoną, która także studiuje antropologię. Po ukończeniu Gimnazjum w Warszawie moja żona wyjechała studiować nauki „naturalne” do Genewy i Zurychu, gdzie zwróciła się ku antropologii i asystuje mi przy badaniach. Koszt ekspedycji może być nieco wyższy przez jej towarzystwo, ale powinniśmy dzięki temu uzyskać szersze materiały w krótszym czasie. Mogę dodać, że oboje cieszymy się dobrym zdrowiem i mamy nadzieję wytrzymać niedogodności niecywilizowanych krajów bez trudności. Jak tylko zakończymy wymienione czynności i niezbędne przygotowania do ekspedycji, będziemy mogli wyruszyć na wiosnę 1913. Na temat samej ekspedycji w rzeczywistości Pan Stołyhwo napisał niewiele. Chciałbym zapytać Pana, czy planowane są kompletne antropologiczne, etnograficzne badania? A to pytanie prowadzi mnie do następnego punktu: jak tylko dowiem się, jaką szacowaną sumę chce Pan przeznaczyć na tę ekspedycję, będę mógł opracować jej szczegółowy plan ekonomiczny.

Z poważaniem, Stanisław Poniatowski⁴⁷

Stanisław Poniatowski już w pierwszych latach pracy naukowej zwrócił uwagę środowiska antropologów europejskich. Podobnie jak jego rodaczce, Marii Czaplickiej, zaproponowana mu przez niemieckiego antropologa fizycznego i etnografa R. Martina

⁴⁷ http://iip.bu.uni.wroc.pl/index.php?s=PTL_SP_097&p=131 [dostęp: 12.05.2016. Tłumaczenie z angielskiego – S. Skowron-Markowska].

praca kompilacyjna przyniosła uznanie w środowisku. Poniatowski miał wówczas opracować trudny rozdział podręcznika Martina, dotyczący metod statystycznych stosowanych w antropologii i naukach pokrewnych⁴⁸. Badacz zgodził się na wyprawę, gdyż jako antropolog rozumiał potrzebę kontynuacji badań nad problematyką międzykontynentalnej migracji ludności i kultury:

(...) same tylko kulturalne związki nie mogły być uważane za wystarczające poparcie powyższej hipotezy, ze względu na możliwość zapożyczeń. Również i stwierdzenie pokrewieństwa fizycznego między stosunkowo blisko siebie zamieszkałymi Czukczami i Koriakami z jednej strony a Indianami północnych wybrzeży Pacyfiku nie mogły być silnym argumentem wobec możliwości (przyjmowanych przez niektórych autorów) przybycia tych ludów do Azji z Ameryki Północnej. Natomiast bez porównania ważniejszym dla stwierdzenia powyższej hipotezy byłoby stwierdzenie pokrewieństwa fizycznego między Indianami amerykańskimi, a ludami syberyjskimi możliwie daleko od nich zamieszkałymi⁴⁹.

Wyprawie patronować miał Uniwersytet w Oksfordzie, Muzeum Pensylwańskie, Smithsonian Institution oraz Rosyjska Akademia Nauk⁵⁰ (te same instytucje sponsorowały także podróż Marii Czaplickiej). Podczas badań Poniatowski miał się zająć plemionami ludności tunguskiej, przede wszystkim Olczami, Giljakami, Oroczonami i Nanajami⁵¹, o których słyszano jedynie z przekazów rosyjskich badaczy, że jest to „(...) rolnicze plemię Duczery, prawdopodobnie mandżurskiego pochodzenia, wyparte przez Rosjan za Amur, (które) opuściło swe siedziby, na które przybyły nowe plemiona Goldów zwanych „ussuryjskimi” liczące ok. roku 1860 zaledwie 2500 dusz⁵². Zostali oni szybko zdziesiątkowani przez epidemię ospy i innych chorób w latach 1877–1881, na skutek których w roku 1884 było ich ok. 240 osób⁵³.

O Goldach (Nanajach) i Oroczonach wiadano niewiele. Nie znano pochodzenia nazwy Goldów (podobnie jak w przypadku Oroczonów). W kontaktach z Rosjanami oni sami określali się terminami „Amur-Golda”, „Ussur-Golda”, lub „Sungara-Golda”, pomiędzy sobą używali takich nazw jak „Kileny” (obozujący nad rzeką Ussuri i częściowo nad Amurem), „Hodzie” lub „Hodzenny” w dolnym biegu Amuru poniżej ujścia Ussuri, Mamgu” lub „Mangu” nad brzegami Ussuri. Język ich był zbliżony do mandżurskiego (tungusko-mandżurska grupa języków ąltajskich), zdarzało się jednak, że reprezentanci dwóch różnych grup Goldów nie byli w stanie się porozumieć. Wg opisów

⁴⁸ K. Gładkowski, *Etnologia: koncepcja teoretyczno-metodologiczna Stanisława Poniatowskiego 1884–1945*, Olsztyn 2001, s. 33.

⁴⁹ S. Poniatowski, *Dziennik opracowany...*, *op. cit.*, s. 1.

⁵⁰ *Ibidem*, s. 32.

⁵¹ B. Heidenreich, *op. cit.*, s. 33.

⁵² F. Wokroj, *op. cit.*, s. 127–128.

⁵³ *Ibidem*.

Rudolfa Virchorova i Aleksandra von Schrencka, Goldowie wykazują podobieństwo do grup tunguskich. Są wzrostu niżej średniego, o szerokich i płaskich twarzach, ciemnej cerze, przyplaszczonym nosie i silniej zaznaczonymi kośćmi jarzmowymi. Oczy zazwyczaj wąskie, ciemne, często skośne. Włosy proste, twarde, sztywne, noszone na wzór chiński w formie warkocza (u kobiet podwójny, u mężczyzn pojedynczy). Tylko dziewczętom wolno było nosić włosy rozpuszczone. Oprócz tzw. „typu tunguskiego” wyróżniono także typ o szerszych policzkach, węższym nosie i szerszej szparze ocznej. W przeszłości popularne było wśród Goldów tatuowanie ciała przy pomocy nitki nasączonej sokiem pewnej rośliny lub chińskim tuszem. Nić przeciągano pod skórą, a barwnik pozostawał. Ludność żyła w oddzielnych przysiółkach, w rozproszeniu. Na zimę przenosiła się do glinianek oraz do tzw. fanz (na sposób koczowników mandżurskich). Latem zamieszkiwała w szałasach, podążając za zwierzętami w poszukiwaniu nowych pastwisk i koczowisk⁵⁴. Oroczoni również zaliczani byli do grup mandżurskich, rozrzuconych na południowo-wschodnich terenach nad Amurem, w jego dorzeczu oraz nad mniejszymi rzekami (Amazar, Oldoj, Urka) i w okręgu nad Zalewem Tatarskim i północną częścią Morza Japońskiego. Osady ich napotkać można było na prawym brzegu Amuru, a także w północnej części Kraju Zabajkalskiego (basen Wittimy, górnej Angary i Sziłki):

(...) W przeszłości opisywani byli jako „habitusy mongolskie”, niskorosłe. Mieli większe i głowy, twarze płaskie, szerokie, proste; nos krótki, okrągły, z odkrytymi nozdrzami, podbródek zaznaczony i wysunięty ku przodowi w kształcie klina. Kąty ust opuszczone w dół, wargi grube, oczy czarne lub brunatne, wąskie i skośne. Włosy również ciemne, proste i twarde (jak u Goldów), ale w okolicy wąsów i brody – rzadsze⁵⁵.

Ponieważ celem wyprawy miało być „odszukanie pośród tamtejszej ludności tubylczej typów fizycznych pokrewnych Indianom amerykańskim”⁵⁶, stąd niezbędny był odpowiedni ekwipunek, drogi i unikalny. Nie udało się go zgromadzić bez pomocy sprzyjających instytucji. W przygotowaniu odpowiedniego wyposażenia na wyprawę pomagał Poniatowskiemu m.in. Smithsonian Institution, dostarczając nie tylko fundusze, ale także sprzęt badawczy, np. specjalistyczne schematy antropometryczne. Wiadomo, że na ekspedycję dostał 1000 \$ (1969 rubli i 48 kopiejek)⁵⁷. Dostarczono mu także druki antropometryczne wzoru Smithsonian Institution opublikowane przez kuratora oddziału antropologicznego Instytutu T.D. Stewarta w 1947 roku pt. „Hrdlička’s Practical Anthropometry”⁵⁸. Sam Poniatowski wspomina w dzienniku:

⁵⁴ *Ibidem*, s. 128–131.

⁵⁵ *Ibidem*, s. 133–134.

⁵⁶ http://iip.bu.uni.wroc.pl/index.php?s=PTL_SP_058&p=3 [dostęp: 12.05.2016].

⁵⁷ http://iip.bu.uni.wroc.pl/index.php?s=PTL_SP_097&p=125 [dostęp: 12.05.2016. Tłumaczenie z angielskiego – S. Skowron-Markowska].

⁵⁸ *Ibidem*, s. 122.

(...) W marcu rozpoczęłam zakupy do wyprawy, ukończone przed wyjazdem. Naturalnie kupionych zostało sporo rzeczy, które okazały się później nieprzydatnymi, natomiast wyekwipowanie naukowe było bardzo celowe. Oprócz instrumentów antropologicznych Hrdlički wzięłam własne instrumentarium martinowskie i oprócz aparatu amerykańskiego (...) aparat z Pracowni Etnologicznej (...) i 3 tuziny błon Bruna. Oprócz tego chemikalia fotograficzne, ciemniec do zmiany klisz i ciemny namiot, zajmujący połowę namiotu zwykłego, nabytego w Petersburgu⁵⁹.

Poniatowski miał się także udać do Pragi, do prof. Matieski w celu zapoznania się z technologią odlewów masek. Stąd pierwszy termin wyprawy, planowanej na rok 1913, przełożono. Poniatowski wyruszyć miał w 1914 roku⁶⁰:

(...) Moja wyprawa uległa zwłoce do roku następnego zarówno z powodu opóźnienia w korespondencji z Hrdličką, który w pierwszej połowie 1913 r. był na wyprawie w Ameryce Południowej jak i z powodu żądania jego, bym udał się na wyprawę do prof. Matieski w Pradze Czeskiej w celu zapoznania się z jego metodą robienia masek z otwartymi oczami. W końcu grudnia wyjechałem do Krakowa, stąd po paru dniach do Lwowa, a stamtąd via Kraków do Pragi. W Krakowie poznałem Piłsudskiego, ale skąpe wiadomości od niego otrzymane nie na wiele się przydały. W ciągu tygodnia pobytu w Pradze nauczyłem się robić maski. Wróciłem stamtąd wraz z instrumentami, przysłanymi tam przez Hrdličkę⁶¹.

Wstępną wersję trasy i szacowany czas wyprawy przedstawił Poniatowski w liście do Hrdlički:

Drogi Panie, proszę zaakceptować poniższą propozycję antropologicznej wyprawy do Primorskaja Oblastu. Wyjazd z Warszawy około połowy maja, przybycie do Władywostoku z końcem miesiąca. Cztery miesiące (od czerwca do września) spędzę na trasie Władywostok-Chabarowsk-Sakaczialan i poświęcę się najpierw studiom nad Oroczonami z okolic łańcucha górskiego Sichota Alin, potem badaniami nad Goldami, ewentualnie ich sąsiadami, plemionami tunguskimi żyjącymi na obu brzegach Amuru, pomiędzy Chabarowskiem a Nikolajewskiem. Później – Giliakami w dorzeczu Amuru i na Sachalinie, żyjącymi podobnie jak Oroczeni⁶².

⁵⁹ S. Poniatowski, *Dziennik opracowany...*, op. cit., s. 18.

⁶⁰ *Ibidem*, s. 11, 13.

⁶¹ *Ibidem*, s. 17. Wzmianka o niewielkim znaczeniu informacji uzyskanych od Bronisława Piłsudskiego w *Dzienniku wyprawy* stoi w opozycji do fragmentu listu do Hrdlički, w którym Poniatowski napisał: „Pan Piłsudski jest doskonale zaznajomiony z lokalnymi relacjami, udzielił mi wielu cennych wskazówek i obiecał w odpowiednim czasie dać listy polecające do przyjaciół swoich na Wschodzie”. Piłsudski poradził mu również, aby zbadał oprócz Giliaków, Oroczonów, Oroków i Goldów – Olczów i Nigidalów, mniej znanych i w jego opinii bardzo interesujących. Doradzał mu także wyjazd do Petersburga, by mógł poznać takie osoby jak Radłow, Rudniew, Piekarski, Sternberg. Źródło: http://iip.bu.uni.wroc.pl/index.php?s=PTL_SP_097&p=109 [dostęp: 12.05.2016. Tłumaczenie z angielskiego – S. Skowron-Markowska].

⁶² http://iip.bu.uni.wroc.pl/index.php?s=PTL_SP_097&p=125 [dostęp: 12.05.2016. Tłumaczenie z angielskiego – S. Skowron-Markowska].

W dalszej korespondencji ustalili koszty poszczególnych aspektów wyprawy⁶³. Hrdlička i Piłsudski doradzali mu także wizytę w Petersburgu, by mógł zapoznać się z najnowszymi informacjami i zasięgnąć opinii przebywających tam badaczy (Piłsudski wspomina o Wasiliju Radłowie, Wasiliju Rudniewie, Edwardzie Piekarskim i Lwie Sternbergu). Poniatowski podróż przygotowującą do wyprawy do Petersburga połączył już z samą wyprawą, aby zaoszczędzić fundusze. Pisze także w liście do Hrdlički, że miesiąc wcześniej (w marcu) został członkiem Cesarskiego Rosyjskiego Towarzystwa Naukowego i z niego otrzyma „otkrytyje listy” do władz lokalnych Primorskaja i Amurskaja Oblastu⁶⁴. Przed wyjazdem Poniatowski otrzymał również listy polecające od Jana Czekanowskiego i Aleša Hrdlički do rosyjskiego gubernatora kraju ussuryjskiego – Gondattjego⁶⁵. Do Kraju Nadamurskiego badacz wyjechał z Warszawy 10 maja 1914 roku⁶⁶. Trasa jego podróży nad Amur wiodła przez Petersburg, gdzie na miejscu skontaktował się z polecenia Jana Czekanowskiego z Edwardem Piekarskim⁶⁷, znawcą kraju Jakutów. Dzięki jego wstawiennictwu został członkiem Petersburskiego Towarzystwa Geograficznego, co znacznie ułatwiło mu później poruszanie się po rosyjskich terytoriach. W Towarzystwie poznał m.in. etnografów L. Sternberga⁶⁸, F. Wołkowa, W. Petrowa. Następne etapy podróży badacza to Czelabińsk, Irkuck, po Chabarowsk w krainie nad Amurem, dokąd dotarł przez Władywostok⁶⁹.

W Irkucku Poniatowski był 24 maja 1914 roku. Skierował się następnie w stronę Mandżurii, a do Władywostoku dotarł pięć dni później. Tu musiał zameldować się u władz, uzyskać potrzebne pozwolenia na przejazdy i badania. Zbierał także informacje o ludach i warunkach, w jakich przyjdzie mu później pracować, gromadził potrzebny sprzęt i zapasy. W Chabarowsku Poniatowski zatrzymał się „w najszykowniejszym

⁶³ http://iip.bu.uni.wroc.pl/index.php?s=PTL_SP_097&p=113 [dostęp: 12.05.2016. Tłumaczenie z angielskiego – S. Skowron-Markowska].

⁶⁴ http://iip.bu.uni.wroc.pl/index.php?s=PTL_SP_097&p=105 [dostęp: 12.05.2016. Tłumaczenie z angielskiego – S. Skowron-Markowska].

⁶⁵ *Ibidem*, s. 122.

⁶⁶ A. Kuczyński, *Wkład Polaków do badań nad ludami Syberii*, „Lud” 1968, t. 51, cz. 2, s. 564.

⁶⁷ Edward Piekarski – zesłany do Jakucji w roku 1881. Konieczność opanowania nowego języka przerosła się wkrótce w naukową pasję i systematyczne badania. Efektem pracy był *Słownik jakuckiego języka*, wydawany w zeszytach w Petersburgu w latach 1907–1930. Piekarski brał także udział w wyprawach organizowanych przez Rosyjską Akademię Nauk i Rosyjskie Towarzystwo Naukowe. Wykorzystując doświadczenia badawcze napisał wiele rozpraw dotyczących kultury jakuckiej. Za zasługi na polu nauki oba wspomniane towarzystwa naukowe przyznały mu złote medale w roku 1907 i 1922. Źródło: A. Kuczyński, *Polskie opisanie świata*, *op. cit.*, t. 1, s. 36–37.

⁶⁸ „(...) Idę do Muzeum Etnograficznego Akademii Nauk. Poznając się tu ze Sternbergiem, „starszym” etnografem”, pomocnikiem dyrektora Muzeum Radłowa. Sternberg, jako zesłaniec polityczny spędził kilka lat na Sachalinie, gdzie zapoznał się z etnografią Giliaków”. Źródło: http://iip.bu.uni.wroc.pl/index.php?s=PTL_SP_058&p=10 [dostęp: 12.05.2016].

⁶⁹ F. Wokroj, *op. cit.*, s. 124.

hotelu Esplanadzie⁷⁰. Tu odwiedził 3 czerwca 1914 roku dyrektora miejscowego Muzeum im. Grodkowa, Władimira Arsenjewa. Tu też poznał Łopatina (miejscowego nauczyciela i etnografa), który wyruszył z Poniatowskim na wyprawę. Towarzyszyła im żona Łopatina. Małżeństwo wspomagało polskiego badacza w kontaktach z tubylcami⁷¹.

W Chabarowsku Poniatowski przygotowywał także do pracy w charakterze asystentów wynajętych pomocników, ucząc ich wykonywać m.in. gipsowe odlewy twarzy⁷². Spotkał tu także pierwszego Oroczona:

Wtorek, 9.06. (...) Wracam do domu, telefonuje Arsenjew, że jest Orocz (...). Orocz znad Onuja: suchoty, pluje krwią, już nie ma siły do ciężkiej pracy. (...) Opowiada: w zeszłym roku wszyscy jego wymarli na czerwone plamy (ospa?). (...) Ubranie już obce, również włosy nie plecione, lecz puszczone swobodnie, twarz typowa; 38 lat, bardzo miły, spokojny człowiek⁷³.

Po kilku dniach niezbędnych przygotowań Poniatowski w towarzystwie ośmiu asystentów wyruszył motorówką do pierwszego obiektu badań, wioski Sakaczialan położonej nad Amurem. Jak wspomina, podróż była trudna, lecz zarazem ekscytująca:

Rano deszcz. (...) Motorówka spora, z kajutą. Rzeczy mamy masę, więc całą kajutka zapchana. Dwóch maszynistów, nas 6: Łopatin z żoną i dwoma uczniami, Delle i Woropajew oraz ja i Grysza. Motorówka pędzi całkiem prędko i w ciągu 4 godzin przyjeżdżamy do Sakaczialanu. Jazda Amurem pyszna. Cały czas stoję z tyłu na burcie, trzymając się ramki przy daszku. Rzeka wspaniałą, mnóstwo zielonych wysp z zaroślami i lasami wprost nie do przebycia. Mijamy dziesiątki wysp, niektóre po kilka wiorst długości i więcej. (...) Nie spotykamy statków, ni rybaków. Przegryzamy wędlinę, później suszone owoce, ogórki, rzodkiewkę. Pośpiewujemy, wszyscy w wesołych humorach, chłopcy bawią się obchodzeniem kajutki po burcie na dziób łodzi. Woda w Amurze brudna, miejscami spieniona, bo przybór na fale, ale nasza motorówka nie buja i jazda odbywa się pomyślnie. I o 6 spostrzegamy w oddali na prawym brzegu Sakaczialan. Podjeżdżamy, wzywając świstami Goldów⁷⁴.

Dalszy kalendarz badań prezentuje się następująco: W Skoczeolan (Sakaczialan) badacze pozostawali od 16 czerwca do 4 lipca 1914 roku, następnie przenieśli się do Niżni Mari (4–9.07.), Muchu (9–11.07.), Dade (12–14.07.), Dajerga (14–15.07.), Najche (15–17.07.), Torgon (17–20.07.), Troickoje (20–21.07.), Barkas boacan (21.07.), Manga (22–26.07.), Chungaria (26.07.) i prowadzili badania penetracyjne w osadach

⁷⁰ S. Poniatowski, *Dziennik opracowany...*, op. cit., s. 20.

⁷¹ *Ibidem*, s. 13.

⁷² *Ibidem*.

⁷³ http://iip.bu.uni.wroc.pl/index.php?s=PTL_SP_057&p=21 [dostęp: 12.05.2016].

⁷⁴ *Ibidem*.

oroczońskich nad rzeką Chungarią (27–31.07.), Wniczenskoje (1–2.08.), SrednojeTambowskoje (5–7.08.). Badania zakończono 8 sierpnia 1914 roku⁷⁵.

Już w Sakaczialan Poniatowski natrafił na dość poważne utrudnienia, które jednak udało mu się pokonać dzięki kontaktom z miejscowymi władzami terenowymi, a także ze starszyzną Goldów⁷⁶. Większość ludności uważała bowiem, że prace związane są z poborem do wojska, wywoływały więc popłoch wśród mężczyzn. Badacz wspominał o tym w liście do Hrdličky, pisząc: „(...) pomiary idą opornie, bo wsie małe, bardzo rozrzucone, wiele domów stoi pusto, a ich mieszkańcy wyruszyli na polowania (rybołówstwo) bądź uciekali w dalsze okolice (nawet dzieci i starzy) w obawie branki do wojska”⁷⁷. Z wielką chęcią z kolei pozowano do zdjęć: „(...) najłatwiej (...) wykonać fotografię, za którą tubylcy przepadali”⁷⁸. Często wspominał Poniatowski o tym w swoim dzienniku; fotografowanie było właściwie zajęciem codziennym podczas jego pracy: „Rano mierzę Oroczone, robię zdjęcie z niego i starego Golda Dien, który przyszedł razem z Oroczone”⁷⁹. I innego dnia: „(...) Wczoraj mierzyłem, leczyłem staremu oczy, robiłem zdjęcia (...). Po obiedzie mierzę. Wieczorem 5 zdjęć i 2 grupy i 3 foto szamana Siergieja”⁸⁰.

Niektórzy obawiali się także wykonywania gipsowych odlewów ich twarzy. Jeden z Goldów twierdził, że do maski w Muzeum będzie przychodził czort (*amba*), który „(...) raz w nocy podobny był do psa” i zabronił swojemu synowi brać udział w pomiarach i modelowaniu masek⁸¹. Wśród miejscowych krążyła plotka że człowiek, z którego zdejmą maskę umiera po 2 latach⁸². Czasami jednak szczęście się uśmiechało do badacza. Niektórzy tubylcy chętnie (choć za pieniądze) współpracują: „(...) robię maskę z Abia. Pół wsi przypatruje się z wielką wesołością, ale żaden nie chce poddać się tej operacji, choć Abia dostał 2 ruble. Abia siedział bardzo spokojnie, wyrwałem mu sporo włosów, wskutek rzadkości włosów i brody, oraz długich rozczochranych włosów”⁸³.

Aby badania były solidne, Poniatowski uzupełniał druki tablic. Część danych wpisywał po angielsku, czasem nazwiska tubylców przedstawiał również w transkrypcji angielskiej, ale niektóre dane uzupełniał po polsku, zwłaszcza uwagi dot. cech antropologicznych⁸⁴. Nie wszystkie pomiary są wiarygodne, choć z pewnością Poniatowski dokładał wszelkich starań, by tak się stało. Czasami badani odmawiali dalszej

⁷⁵ *Ibidem*.

⁷⁶ S. Poniatowski, *Dziennik opracowany...*, *op. cit.*, s. 125.

⁷⁷ F. Wokroj, *op. cit.*, s. 131.

⁷⁸ *Ibidem*, s. 136.

⁷⁹ S. Poniatowski, *Dziennik opracowany...*, *op. cit.*, s. 22.

⁸⁰ *Ibidem*, s. 44.

⁸¹ http://iip.bu.uni.wroc.pl/index.php?s=PTL_SP_057&p=32 [dostęp: 10.05.2016].

⁸² *Ibidem*.

⁸³ *Ibidem*.

⁸⁴ F. Wokroj, *op. cit.*, s. 136.

współpracy, nie wszystkie pomiary mogły być także wykonane na kobietach, które były bardziej wstydliwe. W formularzu należało wypełnić, poza danymi opisowymi i metrycznymi dotyczącymi głowy i twarzy, tylko wybrane parametry somatyczne: wzrost całkowity i wzrost siedząco, siąg, szerokość i głębokość klatki piersiowej, długość i szerokość dłoni i stopy, największy obwód łydki oraz wagę. Wśród parametrów opisowych znalazły się: długość palców i ogólna sylwetka osobnika, u kobiet kształt piersi (zupełnie nie wypełniany przez badacza ze względu na opory kobiet i ich mężów). Ostatnia część, fizjologiczna, uwzględniała puls, oddech, temperaturę, pomiar siły oraz ogólną charakterystykę stanu zdrowia⁸⁵. Badacz starał się więc w sposób jak najbardziej pełny opisać kondycję fizyczną, stan zdrowia, samopoczucie badanych. Na stronach wypełnionych tablic widzimy takie uwagi, jak: „po chorobie”, „czuje się dobrze”, „pijany”⁸⁶. Józef Glinka zwraca uwagę, że w części fizjologicznej zastrzeżenia mogą budzić pewne pomiary siły dynamometrycznej, gdyż wyniki są tu przeciętnie bardzo niskie, dalekie od średnich europejskich. Pośród badanych zdarzały się osoby nietrzeźwe, stąd być może takie wyniki⁸⁷. Do wybuchu I wojny światowej Poniatowski przeprowadził łącznie badania 60 mężczyzn i 29 kobiet z grupy Goldów, a młodzieży poniżej 20 lat: 16 chłopców i 4 dziewczęta. U Oroczonów: 11 mężczyzn i 3 chłopców poniżej 20 roku życia oraz 9 kobiet dorosłych i 2 poniżej 20 lat⁸⁸.

Badacz gromadził także dane dotyczące kultury miejscowej. Z Sakaczialan pochodzi spora kolekcja rysunków w wykonaniu mieszkańców osady. Ich autorzy byli w różnym wieku, większość nie chodziła do szkoły. Poniatowski tak opisuje proces powstawania kolejnych ilustracji:

(...) Zaledwie zacząłem pisać zebrało się sporo dzieci i kilka starszych. Dałem ołówkę i kajet. Trofim zrobił 2 górne rysunki na str. 14, po czym gość Dmitrija zrobił dalszy rysunek lewą ręką w ciągu bardzo krótkiego czasu oraz niedźwiedzia na str. 15, później rysował Nikołaj na str. 16 i 17. W czasie rysowania inni przyglądają się, robią uwagi i śmieją się, dają swoje rady, czym rysujący bynajmniej się nie miesza⁸⁹.

Czasami badacz dawał rysownikom cukierki i papierosy, by zachęcić ich do rysowania⁹⁰.

Problemy związane z brakiem lądowych szlaków komunikacyjnych oraz trudności z transportem sprawiły, że wyprawa poruszała się głównie trasami wodnymi, gdzie bez

⁸⁵ J. Glinka, *Somatoskopia i somatotypologia (konstytucjonalna) grup nadamurskiej ludności Goldów i Oroczonów*, „Lud” 1966, t. 50, cz. 1, s. 192.

⁸⁶ *Ibidem*, s. 137.

⁸⁷ J. Glinka, *op. cit.*, s. 191.

⁸⁸ *Ibidem*.

⁸⁹ http://iip.bu.uni.wroc.pl/index.php?s=PTL_SP_057&p=24 [dostęp: 10.05.2016].

⁹⁰ *Ibidem*.

większych problemów można było zdobyć łódź czy motorówkę. Dlatego też Poniatowski badał przede wszystkim Goldów zamieszkających nad samym Amurem. Badaniami objął nie tylko osoby zamieszkujące dany obszar na co dzień, lecz także przebywających tu okresowo, wykorzystując tubylczą tradycję składania sobie wizyt i długich rozmów. Przybysze pochodzili głównie z osad Dada, Dajerga, Dondon, Gordamu, Lomomi, M(u)hu, Myngen, Sum, Suzu i Torgon⁹¹.

W swoich relacjach Poniatowski przytacza również opisy zabiegów szamańskich, których był świadkiem, a mających na celu uzdrowienie pacjenta:

(...) Na narach siedzi gość – szaman z bębniem i robi tzw. małe kamłanie. Śpiewa cicho, smętnym przeciągłym tonem, od czasu do czasu bije, to słabiej, to mocniej w bęben. Skupiliśmy się w milczeniu przy drzwiach. Goldowie siedzą lub leżą na narach⁹², stara szamanka leży z fajką w ustach i spluwa od czasu do czasu w kubek. Szamanienie trwało około pół godziny, w celu poprawienia zdrowia jednej kobiecie chorej na nogę. Siedziała ona z boku spuściwszy głowę, przysłuchując się szamanowi. W końcu szamanienia głos szamana jest coraz smętniejszy, przechodzi w szlochanie⁹³.

Zaznaczył także, iż do praktyk szamańskich mających na celu uzdrowienie dopuszczano także kobiety, ceremonie i rytuały religijne zarezerwowane były zaś wyłącznie dla mężczyzn. Zdarzało się jednakże, że to do Poniatowskiego udawano się po poradę medyczną. Podobnie jak Maria Czaplicka, badacz traktowany był jak „mag z dalekiej tundry”, który swoimi medykamentami mógł uleczyć dolegliwości tubylców. Przychodzili do niego nawet sami szamani, którym Poniatowski opatrywał rany lub wręczał aspirynę: „(...) Po śniadaniu oglądam czoło szamana: blizna od uderzenia siekierą, smaruję mu jodyną, również i twarz Gryszy, który dostał flukcji w zęby (...). U Gawriła oglądam chorą rękę i bolące oko córki⁹⁴. Pracy medycznej było dużo. Poniatowski aplikował też swoim „pacjentom” olej rycynowy, opatrywał liszaje, wrzody. Poziom higieny był zastraszająco niski, „brud w niektórych fanzach okropny, rany utrzymują strasznie brudno⁹⁵”.

Obserwacje Poniatowskiego zaowocowały także notatkami opisującymi codzienne zmagania z trudnościami środowiskowymi mieszkańców Syberii, a także opisy ich zabaw i inne przejawy życia społecznego: „(...) Kupka Goldów urządza nam demonstrację swych zabaw: 1) zabawa w tygrysa, 2) w skakanie, kto dłuższym krokiem, 3) skakanie nad obracającym sznurem⁹⁶”. Czyni także w swym zapisie uwagi o bolączkach

⁹¹ J. Glinka, *op. cit.*, s. 131.

⁹² Rodzaj posłania wyłożonego matami i skórami. Źródło: B. Heidenreich, *op. cit.*, s. 37.

⁹³ S. Poniatowski, *Dziennik wyprawy...*, *op. cit.*, s. 27.

⁹⁴ http://iip.bu.uni.wroc.pl/index.php?s=PTL_SP_057&p=24 [dostęp: 12.05.2016].

⁹⁵ *Ibidem*.

⁹⁶ B. Heidenreich, *op. cit.*, s. 77.

społecznych: „Pijaństwo ogromne, zwłaszcza na weselach (...) a potem bójki”. Wskazuje także elementy wierzeń, charakterystyczne dla odwiedzanych ludów: „Goldowie nie zabijają nigdy tygrysa (*amba*), bo to grzech”⁹⁷. Jest także obserwatorem surowości warunków naturalnych i licznych wypadków, jakim ulegają tubylcy. Był np. świadkiem poszukiwania ciała Chińczyka, który utonął w Amurze. Miejscowi szukali go za pomocą sieci, ale ciała nie odnaleziono. Zauważył, że wielu Chińczyków współpracuje z Goldami, dzielą się swoją wiedzą i doświadczeniem: „(...) Dmitrij do spółki z drugim najęli Chińczyka, który zasadził i uprawia małe sady przy domach, za co na jesieni otrzyma połowę zbiorów. W ten sposób Chińczycy wprowadzają ich na wyższy stopień kultury. Domy też budują Chińczycy. Goldowie bardzo słabi, lichy ale zręcznie zbudowani, do ciężkiej pracy niezdolni”⁹⁸.

Szczególnie ważnym elementem kulturowym były dla Goldów i Oroczonów *burchany* (bóstwa opiekuńcze, z tradycji lamaistycznej, włączone w wierzenia ludów tunguskich; to duchy pomocnicze, zwłaszcza dla szamanów⁹⁹). Jeden z Goldów opowiada Poniatowskiemu o znaczeniu *burchanów*, co pozwala badaczowi dokonać ich roboczej klasyfikacji na „religijne” i „lekarskie”:

Klasyfikujemy burchany. Semen opowiada o swym domu: raz do roku na jesieni święto: na drzewo wieszają burchany, zabijają świnię, modlą się. Mają dużo burchanów w skrzyni w domu ale nie wolno ich ruszać i pokazywać. Dawniej wyrzucali burchany, zaczęli chorować, szaman kazał zrobić dwa srebrne burchanczaki, wieszają je na szyi starszemu burchanowi, który jest „car” dla innych burchanów¹⁰⁰.

Prowadząc poszukiwania punktów wspólnych na tle kulturowym i antropologicznym Poniatowski zetknął się między innymi z nimi w budowlach i konstrukcjach, które były jego zdaniem potwierdzeniem związku kulturowego pomiędzy ludami syberyjskimi a Indianami Ameryki Północnej. Był to np. rodzaj szałas, którego szkielet wykonano z żerdzi wbitych w ziemię po obwodzie koła. Żerdzie po nagięciu do środka łączyły się u góry i obkładano pasami kory brzozonej oraz matami. Funkcje drzwi pełniła również mata, na dzień zwinięta nad wejściem, w nocy opuszczona. Podobną konstrukcję zaobserwowano wcześniej u niektórych Indian leśnych Kanady¹⁰¹.

Interesowały także Poniatowskiego zwyczaje związane z życiem codziennym mieszkańców Syberii. Zajmujące są zwłaszcza obserwacje dotyczące życia codziennego

⁹⁷ *Ibidem*, s. 39.

⁹⁸ http://iip.bu.uni.wroc.pl/index.php?s=PTL_SP_057&p=32 [dostęp: 10.05.2016].

⁹⁹ Przyp. aut.

¹⁰⁰ http://iip.bu.uni.wroc.pl/index.php?s=PTL_SP_057&p=32 [dostęp: 10.05.2016].

¹⁰¹ B. Heidenreich, *op. cit.*, s. 36–37.

kobiet. Nie należy ono do prostych, kobiety są uzależnione od mężczyzny, który może wymierzyć im karę fizyczną:

(...) Mąż ją bije, bo „takoj zakon”. Dziewczynki mogą bawić się z chłopcami do 10–12 lat, potem zabawy wspólne (właściwie rozmowy wesole, śmiech) tylko przy starszych. Również zamężne kobiety mogą rozmawiać dla zabawy z innymi mężczyznami tylko przy swoich mężach. Ciąża według Goldów trwa 10 miesięcy. Na 3 miesiące przed i w czasie 3 miesięcy po coitus jest niedozwolony. Dla rodzącej kobiety robią osobny bałagan, pomagają jej inne kobiety. Specjalistek babek nie ma. Kuwady również nie ma. Pożądani są chłopcy (...). Dzieci kalekie ojciec może zabić¹⁰².

Ukończenie ekspedycji Stanisława Poniatowskiego uniemożliwił wybuch I wojny światowej. Wiadomość o rozpoczęciu konfliktu zastała go w Adi, 500 km od Chabarowska. Wrócił tu parowcem, potem musiał tydzień czekać na pociąg, który i tak nie wziął pasażerów. 24 sierpnia opuścił Chabarowsk, 12 września przybył do Warszawy. W sumie ekspedycja trwała 4 miesiące i 2 dni. Badania trwały tylko 2 miesiące, zamiast planowanych 5–6. Poniatowski napisał do Hrdlički, że zrobił 130 zdjęć (jedną skrzynkę), zebrał 113 eksponatów etnograficznych. Ponieważ agencje transportowe miały problem z wysyłaniem ładunku do Ameryki, skrzynie i kolekcje zostawił pod opieką Arsenjewa w Chabarowsku, który miał je wysłać do Waszyngtonu, jak szybko to było możliwe. Instrumenty pomiarowe Hrdlički i spis zgromadzonych obiektów również zostawił pod opieką dyrektora. Tablice i druki pomiarowe zabrał ze sobą do Warszawy. Pozostały mu także fundusze – z otrzymanej od Hrdlički sumy zostało mu po ekspedycji 452 rubli i 20 kopiejek¹⁰³.

Zaraz po powrocie do kraju Poniatowski w liście proponuje Hrdlicce wznowienie ekspedycji w ciągu roku, jak tylko ustanie wojna: „(...) Myślę, że moje badania przeprowadzone podczas ekspedycji brzegami Amuru dadzą wiele wartościowych rezultatów, jeszcze więcej można takich zdobyć wędrując do odległych i mało dostępnych gór Sikothe Alin, gdzie miejscowi żyją pod obcymi wpływami”. Planował wrócić na Syberię z Arsenjewem, „dobrze znanym i popularnym wśród miejscowych”. Ta wyprawa trwać by miała 8–9 miesięcy, kosztować by miała 2000 rubli, czyli ok. 1550, gdyby te resztę wykorzystać¹⁰⁴. Niestety, do drugiej wyprawy nie doszło.

¹⁰² http://iip.bu.uni.wroc.pl/index.php?s=PTL_SP_057&p=60 [dostęp: 10.05.2016].

¹⁰³ http://iip.bu.uni.wroc.pl/index.php?s=PTL_SP_097 [dostęp: 15.05.2016. Tłumaczenie z angielskiego – S. Skowron-Markowska].

¹⁰⁴ *Ibidem*.

Po wyprawie

Po powrocie do kraju Poniatowski rzucił się w wir pracy naukowej. Od roku 1913 do roku 1919 organizował i zarządzał Pracownią Etnologiczną przy zbiorach etnograficznych Muzeum Przemysłu i Rolnictwa w Warszawie, wykładał wówczas równolegle antropologię i etnografię w Towarzystwie Kursów Naukowych¹⁰⁵. Wkrótce Centralny Komitet Obywatelski i Towarzystwo Naukowe Warszawskie wydelegowały go do zapiekowania się Biblioteką Uniwersytecką w Warszawie. Został też dyrektorem tej biblioteki i pełnił tę funkcję do roku 1919, kiedy to ustąpił ze stanowiska „(...) ponieważ zajęcia zawodowe bibliotekarskie pozostawiały mu zbyt mało czasu na pracę naukową”¹⁰⁶. Podczas wojny polsko-sowieckiej walczył jako starszy żołnierz w III telegraficznej kompanii jazdy¹⁰⁷. W 1923 roku habilitował się z etnologii na Uniwersytecie w Poznaniu, zaś w latach 1920–1939 wykładał także w Katedrze Etnologii Ogólnej i Etnografii Obcej na Uniwersytecie Józefa Piłsudskiego (pod taką nazwą funkcjonował w latach 1935–1939 Uniwersytet Warszawski). Był prorektorem Wolnej Wszechnicy Polskiej w Warszawie (lata akademickie 1933/34 i 34/35)¹⁰⁸, w latach 1920–1939 kierował Zakładem Etnologii Instytutu Nauk Antropologicznych i Etnologicznych Towarzystwa Naukowego w Warszawie, którego był członkiem rzeczywistym. 10 lipca 1937 roku Poniatowski został powołany na wniosek Rady Wydziału Nauk Humanistycznych, Ministra Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego pismem z 5 lipca w charakterze profesora tytularnego etnologii na Wydziale Nauk Humanistycznych Wolnej Wszechnicy Polskiej w Warszawie¹⁰⁹.

Od 1921 roku wydawał razem z prof. Stołyhwą „Archiwum Nauk Antropologicznych”¹¹⁰. Należał także do Polskiego Towarzystwa Orientalistycznego¹¹¹, od 1935 roku był członkiem rzeczywistym Komisji Antropologicznej, Etnograficznej, Geograficznej i Prehistorycznej Akademii Umiejętności, zaś od roku 1917 także Cesarskiego Towarzystwa Geograficznego w Petersburgu. Reprezentował wielokrotnie naukę polską na kongresach naukowych, m.in. w Pradze i Amsterdamie. Wiadomo także, że był delegowany na IV Kongres Słowiańskich Geografów i Etnografów, który odbył się w dniach 16–29 sierpnia 1936 roku w Sofii¹¹². 10 czerwca 1937 roku Poniatowski został członkiem Rady Muzeum Etnograficznego w Warszawie¹¹³.

¹⁰⁵ Zob. *Polski Słownik Biograficzny*, tom XXVIII/1, *op. cit.*, s. 486–488.

¹⁰⁶ E. Bulanda, *op. cit.*, s. 27.

¹⁰⁷ *Ibidem*.

¹⁰⁸ http://iip.bu.uni.wroc.pl/index.php?s=PTL_SP_097 [dostęp: 15.05.2016].

¹⁰⁹ http://iip.bu.uni.wroc.pl/index.php?s=PTL_SP_097&p=17 [dostęp: 15.05.2016].

¹¹⁰ http://iip.bu.uni.wroc.pl/index.php?s=PTL_SP_097&p=88 [dostęp: 15.05.2016].

¹¹¹ http://iip.bu.uni.wroc.pl/index.php?s=PTL_SP_097&p=43 [dostęp: 15.05.2016].

¹¹² http://iip.bu.uni.wroc.pl/index.php?s=PTL_SP_097&p=39 [dostęp: 15.05.2016].

¹¹³ http://iip.bu.uni.wroc.pl/index.php?s=PTL_SP_097&p=19 [dostęp: 15.05.2016].

Podczas II wojny światowej Poniatowski nadal działał naukowo i dydaktycznie do 1942 roku, kiedy to został aresztowany. Jeszcze na początku wojny dotknęła go tragedia osobista – w pierwszych jej dniach zginął syn Andrzej, młody podporucznik¹¹⁴, zaś 15 kwietnia 1943 roku zmarła w szpitalu żona. Poniatowskiego więziono kilka miesięcy na Pawiaku, później w obozie koncentracyjnym w Majdanku. Tu jeszcze odwiedzały go szwagierki, panie Lubeckie, zatroskane stanem zdrowia profesora, chorującego wówczas na tyfus. 5 kwietnia 1944 roku, podczas Wielkiego Tygodnia, wywieziono z Majdanku dużą grupę więźniów do obozu Gross-Rossen na Śląsku, gdzie przybyli w Wielką Sobotę. Polskich lekarzy z Majdanku zatrzymano i nie mogli pojechać z resztą więźniów dalej, do Litomierzyc w Sudetach. Mimo braku opieki lekarskiej Stanisław Poniatowski „stał się dobrze się trzymał”, stąd zaskoczeniem dla bliskich i przyjaciół stała się wiadomość, że zmarł 7 stycznia 1945 roku¹¹⁵.

Losy kolekcji

Oprócz dzienników z podróży, opisów zwyczajów, tablic antropometrycznych, fotografii i rysunków Poniatowskiemu udało się zgromadzić wiele przedmiotów i dzieł syberyjskiej sztuki, np. hafty, wycinanki i wyroby z kory brzozonej, wzory ornamentów (pomagała mu je zdobyć żona Gawriła¹¹⁶), a także eksponaty etnograficzne. Badacz na bieżąco starał się zabezpieczać zgromadzone przedmioty. Wiadomo, że np. z Wiatkowska wysłał do Muzeum w Chabarowsku z przeznaczeniem dla Warszawy 51 sztuk *burchanów*¹¹⁷. Z wykazów zamieszczonych w *Dzienniku...* wynika, że w kolekcji Polskiego Towarzystwa Ludoznawczego nie ma wielu wymienionych tam eksponatów (np. *burchanów*, odlewów gipsowych). Najprawdopodobniej zaginęły podczas transportu, być może uległy zniszczeniu.

Ponieważ Poniatowski, jak pisał O. Edward Bulanda T.J., „(...) publikuje mało, chociaż odznacza się wielką pracowitością i posiada rękopisy systematycznie przemysłanych wykładów, jak i bogaty zbiór notatek”¹¹⁸, materiały po ekspedycji Polaka opracowano częściowo po powrocie, inne dopiero po latach. W 1923 roku opublikowano wyniki wyprawy w pracy *Materials to the Vocabulary of the Amur Golds*, po śmierci Poniatowskiego zaś jego *Dziennik wyprawy do kraju Goldów i Oroczonów w 1914 roku*, w opracowaniu Franciszka Wokroja i Józefa Glinki¹¹⁹. Po aresztowaniu Poniatowskiego w roku 1942 walizka z materiałami antropologicznymi została dzięki trosce m.in. profesora

¹¹⁴ E. Bulanda, *op. cit.*, s. 21.

¹¹⁵ *Ibidem*.

¹¹⁶ http://iip.bu.uni.wroc.pl/index.php?s=PTL_SP_057&p=29 [dostęp: 15.05.2016].

¹¹⁷ *Ibidem*.

¹¹⁸ E. Bulanda, *op. cit.*, s. 19.

¹¹⁹ B. Heidenreich, *op. cit.*, s. 34.

Włodzimierza Antoniewicza, ojca Bulandy i pracowniczek Biblioteki Narodowej umieszczona w zbiorach Biblioteki Narodowej. Ojciec Bulanda wspomina okoliczności, jakie towarzyszyły przejściu spuścizny profesora:

(...) 12 listopada 1942 r. przyszlismy we dwójkę z kolegą, jak w każdy czwartek, na seminarium do prof. Poniatowskiego na Zjeździe w Warszawie. Po dwukrotnym dzwonieniu uderzyła nas dziwna cisza w mieszkaniu. Ktoś przechodzący z piętra wyższego, zauważywszy nas pod drzwiami, smutno oznajmił nam, że przedwczoraj gestapo zabrało profesora wraz z jego domownikami. (...) Przybici tą hiobową wiadomością wyszliśmy na ulicę, narażając się, czy nie wrócić, otworzyć jakoś mieszkanie i zabrać przede wszystkim tę walizkę, o której wspominał przed dwoma tygodniami profesor. Pokazując ją nam rzekł, iż ma w niej złożone najcenniejsze swoje rzeczy na wypadek pożaru czy nalotu, aby je unieść z sobą. Były tam przygotowane przede wszystkim prace i najbliższe wykończenia, względnie już gotowe, jak mówił, do druku, książki niektóre i dokumenty. Nie wymieniał nam wtedy jakie i co za prace, a przez delikatność nie chcieliśmy pytać (...). Ani mi przez myśl nie przeszło, żeby mnie miał profesor obdarzyć takim zaufaniem, przekazując już z obozu ostatnią wolę, bym zajął się wydaniem jego dorobku naukowego. (...) W czerwcu 1945 r. zostałem powiadomiony przez jednego z moich współbraci, który przebywał w tym samym obozie z profesorem Poniatowskim, iż wyraził życzenie, abym po jego śmierci zajął się wydaniem pozostawionych przez niego prac¹²⁰.

W Protokole Komisji stwierdzającej zawartość depozytu prac naukowych po śp. Prof. Stanisławie Poniatowskim (Warszawa, 12.11.1945)¹²¹ czytamy:

Niżej podpisani stwierdzają, iż po przeglądnięciu paczki i kufra po śp. p. prof. St. Poniatowskim, znaleźli wyżej spisane prace względnie materiały do publikacji z dziedziny etnologii i etnografii. Wszystkie powyższe materiały zgodnie z testamentem śp. p. prof. St. Poniatowskiego, zostały przekazane Ks. Edwardowi Bulandzie T.J, który przewiezie je do biblioteki OO. Jezuitów w Warszawie, u. Rakowiecka 61.

Uzupełniając protokół spisany verso, członkowie podpisanej Komisji uważają za pożyteczne utworzenie Komitetu uczniów śp. p. prof. St. Poniatowskiego i bliskich jego współpracowników. Zadaniem Komitetu będzie udzielenie pomocy ks. E. Bulandzie w opracowaniu i ew. wydawaniu wymienionych materiałów.

Podpisali się: Zofia Lubecka, Kazimiera Zawistowicz, Wacław Borowy, Jadwiga Świątkowska, ks. E. Bulanda T.J.

Ponieważ, jak już wspomniano, część materiałów zgromadzonych przez Poniatowskiego została opublikowana po wielu latach, zaś wybuch pierwszej wojny światowej

¹²⁰ E. Bulanda, *op. cit.*, s. 21–22.

¹²¹ http://iip.bu.uni.wroc.pl/index.php?s=PTL_SP_097&p=3 [dostęp: 15.05.2016].

uniemożliwił skompletowanie danych, znaczenie wyprawy Polaka w skali międzynarodowej bardzo osłabło. Kwestię pochodzenia Indian z Azji udowodniono w toku innych badań¹²². Syberyjska wyprawa Stanisława Poniatowskiego była bardzo ważnym wydarzeniem dla nauki polskiej. Po raz kolejny wybór światowych instytucji, niezwykle ważnych w tamtym okresie, został skierowany na Polaka. Kwalifikacje i szeroka wiedza naukowa pozwalały Poniatowskiemu na podjęcie się owego trudnego zadania i poprowadzenia wyprawy, której niestety wszystkich określonych założeń nie udało się zrealizować. Przerwanie ekspedycji było z pewnością wydarzeniem bardzo niefortunnym, Poniatowski był też w pełni świadom, że wyniki ekspedycji na tym ucierpiały. Ponowna wyprawa w te regiony mogłaby je uzupełnić, nie wiemy jednak, dlaczego nie wznowiono ekspedycji.

Zgromadzone przez Poniatowskiego informacje, szkice, rysunki i pomiary to spuścizna naukowa o wielkiej wartości. Pozwala zrozumieć świat, który już dziś nie istnieje, a jedynym jego świadectwem są często właśnie zgromadzone przez podróżników i badaczy materiały.

Bibliografia

Książki, czasopisma

- Bulanda E., *Pamięci wybitnego etnologa polskiego prof. dr Stanisława Poniatowskiego*, „Lud” 1946, t. 36.
- Collins D.N., Urry J., *Maria Antonina Czaplicka. Życie i praca w Wielkiej Brytanii i na Syberii*, „Lud” 1998, t. 82.
- Glinka J., *Somatoskopia i somatotypologia (konstytucjonalna) grup nadamurskiej ludności Goldów i Orczonów*, „Lud” 1966 t. 50, cz. 1.
- Gładkowski K., *Etnologia: koncepcja teoretyczno-metodologiczna Stanisława Poniatowskiego 1884–1945*, Olsztyn 2001.
- Hall H.U., *Scrapbook of Clippings Relating to Marie A. Czaplicka, Her Expedition to Siberia, Her Books and Lectures (1913–1919)*, University of Pennsylvania. Museum of Archaeology and Anthropology.
- Hall H.U., *The Siberian Expedition*, „The Museum Journal” 1916, Vol. VII, no.1.
- Heidenreich B., *Kultura Goldów i Orczonów w świetle etnograficznych materiałów Stanisława Poniatowskiego*, [w:] *Historia kontaktów polsko-rosyjskich w dziedzinie etnologii*, red. J. Babicz, A. Kuczyński, Wrocław 1975.

¹²² A. Kuczyński, *Polskie opisanie świata...*, op. cit., s. 59.

- Jasicki B., *Działalność naukowa Eugenii i Kazimierza Stołyhów na polu antropologii*, „Prze-
gląd Antropologiczny” 1978, t. 44, z. 1.
- Kubica-Keller G., *Siostry Malinowskiego, czyli kobiety nowoczesne na początku XX wieku*, Kra-
ków 2006.
- Kuczyński A., *Wkład Polaków do badań nad ludami Syberii*, „Lud” 1968, t. 51, cz. 2.
- Kuczyński A., *Polskie opisanie świata. Studia z dziejów poznania kultur ludowych i plemiennych*,
t. 1. *Azja i Afryka*, Wrocław 1994.
- Poniatowski S., *Dziennik wyprawy (do kraju Goldów i Oroczonów w 1914 roku). Wstępem za-
opatrzyła Barbara Heidenreich*, „Lud” 1966, t. 50, cz. 1.
- Poniatowski S., *Dziennik opracowany Stanisława Poniatowskiego*, Archiwum PTL we Wrocła-
wiu, sygn. 378.
- Wokroj F., *Ludność nadamurska w świetle antropologicznych materiałów Stanisława Poniato-
wskiego*, „Lud” 1966, t. 50, cz. 1.
- Polski Słownik Biograficzny*, tom XLIV/1, Warszawa 2006.
- „Sprawozdania Towarzystwa Naukowego Warszawskiego” 1914, r. 7, wydział II, nr 2.
- Who was who? 1941–1950*, vol. 4, London 1980.
- Bez autora, „Journal of Archaeology” 1945, vol. 49, no. 1.

Archiwa i biblioteki cyfrowe, zbiory on-line:

Archiwum Naukowe Polskiego Towarzystwa Ludoznawczego.

<http://www.bibliotekacyfrowa.pl/dlibra/collectiondescription?dirids=198>

Link do dokumentów osobistych i listów Stanisława Poniatowskiego w Zbiorach Biblioteki Cy-
frowej Uniwersytetu Wrocławskiego http://iip.bu.uni.wroc.pl/index.php?s=PTL_SP_097

R.L. Montgomery, *Register to the Papers of Aleš Hrdlička*, National Anthropological Archives,
Smithsonian Institution.

Archive of Somerville College, Oxford.

University of Pennsylvania. Museum of Archaeology and Anthropology.

Summary

Siberia has always tempted travelers and explorers. Nineteenth and early twentieth century were filled with the firsts pioneering expedition to Siberia. The tasks of the explo-
rations were from various fields of the humanities and natural sciences. Members of these
expeditions often had to deal with difficult terrain and unforeseen difficulties. One of
those was almost legendary expedition led by Vladimir Bogoraz, ethnographer and lin-
guist and Vladimir Yokhelson, the ethnographer. It was a period of intense exploration,

highly diversified in ethnical, geographical and environmental matters. On Siberia also led their expeditions Maria Czaplicka and Kazimierz Stołyhwo. It is particularly important to emphasize participation in the mainstream activities of the eminent Polish ethnologist, Stanislaw Poniowski. The success of these researchers was the result of hard scientific work, but also thanks to help the well-known, prominent anthropologist Aleš Hrdlička. Thanks to his help and support for Polish scholars (like Czaplicka, Stołyhwo and Poniowski) managed not only to start expeditions, but also get high quality data and develop substantive collected material.

Jak Stanisław Poniatowski trafił do Internetu, czyli o projekcie badawczym realizowanym w Polskim Towarzystwie Ludoznawczym słów kilka

Abstrakt:

Projekt PTL – „Utworzenie repozytorium cyfrowego: Dokumenty i fotografie Stanisława Poniatowskiego (1884–1945)”, realizowany w latach 2014–2016 jest inicjatywą o szczególnym znaczeniu dla tej instytucji. Do głównych zadań postawionych przed zespołem prowadzącym projekt należało: (1) skanowanie i archiwizacja zasobów cyfrowych; (2) tworzenie procedur archiwizacji skanowanych plików; (3) aktualizacja inwentarza zasobów fotograficznych i tekstowych znajdujących się w archiwach PTL; (4) przygotowanie dwóch publikacji – albumu i książki; (5) przygotowanie wystawy poświęconej Stanisławowi Poniatowskiemu i towarzyszącej konferencji. To pierwszy tego typu projekt wykonywany przez PTL, stąd priorytetem było wypracowanie podstawowych strategii i schematów, które należało wdrożyć podczas jego realizacji.

Słowa kluczowe:

Stanisław Poniatowski, wyprawy na Syberię, historia etnologii, PTL, udostępnianie.

Key words:

Stanislaw Poniatowski, expedition to Siberia, history of ethnology, Polish Ethnological Society, sharing.

Projekt Polskiego Towarzystwa Ludoznawczego – „**Utworzenie repozytorium cyfrowego: Dokumenty i fotografie Stanisława Poniatowskiego (1884–1945)**”, realizowany w latach 2014–2016 w dawnej siedzibie instytucji we Wrocławiu, przy ulicy Szczytnickiej, jak i w nowej lokalizacji w gmachu Biblioteki Uniwersyteckiej przy ulicy Joliot-Curie, jest dla tej instytucji inicjatywą o wyjątkowym znaczeniu. Wiąże się to nie tylko z pionierskim dla niej wyzwaniem zmierzenia się z realizacją grantu o charakterze digitalizacyjnym, ale przede wszystkim z wypracowaniem pewnych rozwiązań oraz rozważeniem i przemyśleniem strategii ogólnej decydującej o dalszej działalności biblioteki w tym zakresie.

Polskie Towarzystwo Ludoznawcze zostało założone w 1895 roku jako organizacja, której celem miało być „umiejętne badanie ludu polskiego i sąsiednich oraz

rozpowszechnianie zebranych o nim wiadomości”¹. Towarzystwo prowadzi badania naukowe, działalność wydawniczą, organizuje zebrania, konferencje, odczyty, szkolenia, wycieczki. Instytucja ta gromadzi, prowadzi i udostępnia księgozbiory, archiwa oraz bazy danych dotyczących historycznych i współczesnych form kultury polskiej (w szczególności kultury ludowej), kultur innych narodów oraz grup etnicznych, a także wspólnot kulturowych, jak również dokumentację działalności od czasów lwowskich (lata 1895–1939), zarówno Zarządu Głównego PTL, jak i oddziałów terenowych i sekcji problemowych. Do najważniejszych jej zasobów należą niepublikowane rękopisy czołowych polskich etnologów, m.in. Stanisława Poniatowskiego, Jana Kubarego, Adama Fischera, Wincentego Pola. W zbiorach znajduje się także korespondencja Towarzystwa z instytucjami naukowymi i kulturalnymi w kraju i na świecie, a także materiały z badań terenowych. Od 1989 roku Archiwum Polskiego Towarzystwa Ludoznawczego gromadzi rękopisy, maszynopisy i dokumenty dotyczące zesłań w głąb b. ZSRR (dotyczące lat 1939–1956). To jeden z większych zasobów rękopisów w Polsce, ciągle wzbogacany dzięki darom osób prywatnych i współpracy z oddziałami Związku Sybiraków. Zbiory Archiwum PTL są bazą źródłową dla badaczy historii nauki, etnologów i naukowców innych dyscyplin humanistycznych. W oparciu o te materiały powstają publikacje dot. m.in. historii etnologii, a dzięki bogactwu zbiorów wspomnień sybirackich wydawana jest seria „Biblioteka Zesłańca”. Archiwum poszerza także swe zasoby przejmując spuściznę naukową po współcześnie zmarłych etnologach, stając się bazą źródłową dla badaczy historii nauki. Poprzez tak bogate zbiory, opracowywane na bieżąco i dostępne dla wszystkich zainteresowanych, Polskie Towarzystwo Ludoznawcze dba o dorobek polskiej nauki i kultury narodowej podtrzymując ponad 100-letnią tradycję integracji środowiska naukowego, otwartego na współpracę ze środowiskami: regionalistycznymi, kombatanckimi, działaczami kultury, nauczycielami, animatorami kultury.

Co ważne, zbiory archiwalne Polskiego Towarzystwa Ludoznawczego nie były dotychczas udostępnione w formie elektronicznej, w Internecie pojawiały się natomiast wydawnictwa własne Towarzystwa. Tak się stało, dla przykładu, w kilkuletnim projekcie „Atlas Polskich Strojów Ludowych: kontynuacja prac wydawniczych, przeprowadzenie badań terenowych i kwerend źródłowych oraz cyfryzacja materiałów źródłowych i udostępnienie ich w Internecie”, w którym oddano do digitalizacji wydane już wcześniej zeszyty Atlasu, obecnie dostępne na stronie Polskiego Instytutu Antropologii². Znając rangę

¹ B. Kopczyńska-Jaworska, *Polskie Towarzystwo Ludoznawcze*, [w:] *Słownik Polskich Towarzystw Naukowych*, red. L. Łoś, oprac. B. Krajewska-Tartakowska, t. 1, Wrocław 1978, s. 141.

² Z kolei w granice „Słownik wierzeń i zwyczajów słowiańskich pod redakcją Adama Fischera – dzieło niedokończone” (kierownik projektu dr Monika Kujawska), realizowanym w ramach Narodowego Centrum Nauki, efektem ma być samo wydawnictwo słownikowe. Projekt ten jednak rozpoczął się już po rozstrzygnięciu i rozpoczęciu realizacji niniejszego grantu.

poszczególnych kolekcji w archiwum, a także fakt, iż bez konkretnych działań popularyzatorskich ich wartość może być wciąż znana bardzo wąskiemu kręgowi odbiorców, w 2013 roku podjęto decyzję o wnioskowaniu o finansowanie projektu w ramach modułu 1.1 Narodowego Programu Rozwoju Humanistyki, realizowanego przez Ministerstwo Nauki i Szkolnictwa Wyższego.

Proces zgłoszenia do konkursu musiał być poprzedzony wnikliwymi analizami i wyborem spójnej, a jednocześnie różnorodnej kolekcji, dzięki której można byłoby w sposób najbardziej kompleksowy zaplanować proces digitalizacji i strategię działań Polskiego Towarzystwa Ludoznawczego we Wrocławiu w zakresie udostępniania swoich zbiorów. Z kilku powodów wybrano kolekcję pozostałą po działalności Stanisława Poniańskiego. Pierwszą przyczyną jest właśnie ich różnorodność – kolekcja zawiera obiekty wykonane z różnych materiałów, różną techniką i o różnym stadium trudności w procesie konstruowania procesu digitalizacji. Było to istotne, gdyż chcąc zaplanować go w sposób możliwie wszechstronny należało wypracować ścieżki postępowania wobec najbardziej skomplikowanych obiektów w taki sposób, aby jednocześnie później możliwe były one do zastosowania przy obiektach wymagających nieco mniej zabiegów. Jednocześnie jest to kolekcja wyjątkowa ze względu na jej unikalną wartość dla historii polskich badań Syberii oraz etnologii i antropologii kulturowej.

Kolekcję tworzą materiały dokumentujące działalność naukową profesora Stanisława Poniańskiego. Współcześni mu wielokrotnie wspominali o jego bogatym zbiorze notatek, jak i pewnej pieczołowitości w gromadzeniu wykładów³, co rzeczywiście potwierdzało się również podczas badań nad kolekcją – można było wspaniale zaobserwować schemat i doskonale przemyślaną strukturę przechowywania oraz gromadzenia informacji. Same losy i wędrówka pozostałych po aresztowaniu profesora rękopisów i materiałów badawczych aż do Archiwum Polskiego Towarzystwa Ludoznawczego dają obraz, jakim szczęściem dysponują współcześni mogąc obcować ze spuścizną Stanisława Poniańskiego. Materiały odzyskane po rewizji mieszkania przez Gestapo, przez przyjaciela profesora Włodzimierza Antoniewicza, zdeponowano w Bibliotece Narodowej, gdzie szczęśliwie przetrwały zniszczenia, jakich Biblioteka Narodowa doznała w czasie powstania warszawskiego. Po wojnie upoważniony przez Stanisława Poniańskiego uczeń, ks. dr Edward Bulanda, przejął dorobek profesora i dokonał jego przeglądu i opisu, wyszczególniając ilości poszczególnych tek i materiałów, w tym między innymi rękopis niedokończonyj *Mahavraty*. Później wszystkie prace przekazano, najpierw do biblioteki na ul. Rakowieckiej, a następnie w 1946 roku do Polskiego Towarzystwa Ludoznawczego, gdzie znajdują się do dziś.

³ E. Bulanda, *Pamięci wybitnego etnologa polskiego prof. dr Stanisława Poniańskiego*, „Lud”, 1946, t. 36, s. 19.

Ogólnie kolekcję pozostałą po działalności profesora Stanisława Poniatońskiego można podzielić na cztery zasadnicze części:

- materiały do wykładów;
- rękopis *Mahavraty*;
- dokumentacja oraz materiały uzyskane podczas wyprawy do kraju Goldów i Oroczonów w roku 1914, w tym: *Dzienniki* (dwa egzemplarze, jeden w formie zeszytu-brudnopisu, drugi, przepisywany na czysto), notatki, tablice antropometryczne, dokumentacja fotograficzna na kliszach szklanych i błonach, materiały zebrane wśród Goldów i Oroczonów – wycinanki i wyroby z kory brzozonej, ornamenty ubraniowe, rysunki malowane przez Goldów;
- dokumenty osobiste.

Innym powodem, dla którego zdecydowano się wybrać do grantu właśnie spuściźnie profesora Poniatońskiego, była zbieżność czasowa – w roku 2014 miało minąć dokładnie sto lat od czasu wyprawy do kraju Goldów i Oroczonów. Ta piękna rocznica pozwalała spiąć klamrą cały ten okres, przypominając równocześnie zarówno sylwetkę badacza, jak i jego polski wkład w światową antropologię. Wyprawa profesora Stanisława Poniatońskiego miała bowiem swój nadrzędny cel – wpisywała się w nurt międzynarodowych wypraw badawczych mających na celu udowodnienie tezy o migracji ludów pomiędzy Azją i Ameryką Północną. Miały w tym pomóc nie tylko ustalenia potwierdzające wspólną genezę pewnych rozwiązań (m.in. prowadząc poszukiwania wspólnych punktów kulturowych i antropologicznych między ludnością azjatycką i Indianami Ameryki Północnej, Poniatoński natknął się na ich ślady w budowlach i konstrukcjach szałasów, które jego zdaniem potwierdzały związki kulturowe pomiędzy tymi ludami), ale również badania antropometryczne, wsparte między innymi przez Smithsonian Institution (USA), który dostarczył specjalne tablice. Materiał zebrany przez Poniatońskiego nie został jednak opublikowany bezpośrednio po zakończeniu wyprawy, na czym mocno zaważyły zawirowania obu wojen światowych. Wyniki wyprawy ujrzały światło dzienne zbyt późno. Do tego czasu teza o migracji śródłądowej została udowodniona w toku innych badań. Tym bardziej, jako materiał o tak doniosłym znaczeniu dla badań nad historią ludzkości, kolekcja zasługiwała na docenienie i upowszechnienie, jak i uświadomienie na nowo jej wartości w świadomości ogólnej, nie tylko środowisk naukowych, ale i społeczeństwa. Wiadomym było również, że ze względu na jej międzynarodowy charakter będzie się cieszyła popularnością i uznaniem także w środowiskach zagranicznych.

W pierwszym etapie przygotowania wniosku o grant należało więc dokładnie zapoznać się z materiałem zawartym w samej kolekcji, ale również całego archiwum PTL. Było to działanie uzasadnione potrzebą odpowiedniego dopasowania sprzętu do

digitalizacji, który byłby właściwy nie tylko przy realizacji ww. grantu, ale również możliwie najbardziej wszechstronnie służyłby przy realizacji następnych projektów, i wraz ze stacją komputerową, stanowił solidną bazę do potencjalnej z upływem czasu rozbudowy. Kluczową sprawą pozostawała zwłaszcza kwestia zakupu skanera. Oczywiście, niemożliwym byłby wybór takiego sprzętu, który można byłoby w stu procentach dopasować do potrzeb archiwum, chociażby ze względu na format archiwaliów. W kolekcjach PTL większość materiałów zawiera się w formacie A3, jednakowoż i od tej reguły zdarzają się wyjątki. W tym przypadku bardzo pomocna okazała się ścisła współpraca Polskiego Towarzystwa Ludoznawczego z Pracownią Digitalizacji i Re-prografii Biblioteki Uniwersyteckiej we Wrocławiu, która dysponuje specjalistycznymi skanerami Zeuschel o większych stołach, posiadających możliwość skanowania aż do formatu A1. Zabezpieczyło to projekt przed sytuacją, gdy obiekt skanowany posiadałby zbyt wielki format, co mogłoby go zdyskwalifikować z dalszego procesu digitalizacji. Równie ważną kwestią przy wyborze sprzętu była jego specyfikacja oraz dobór właściwych parametrów, przede wszystkim wysokiej rozdzielczości tworzonych skanów. Ze względu na zróżnicowanie materiałów, które podlegały digitalizacji – np. czarno-białe notatki na papierze, płaskie tablice z fragmentami haftowanych barwnych tkanin i aplikacji – wykonawcom zależało na sprzęcie o możliwościach wszechstronnego zastosowania. Zdecydowano ostatecznie o zakupie skanera graficznego A3 Epson Expression 11000XL ze względu na wysoką rozdzielczość 2400 x 4800 dpi, co zagwarantowało dokładne odwzorowanie skanowanych obiektów.

Dodatkowym atutem wybranego skanera jest specjalna nadstawka, umożliwiająca skany znaków wodnych, które znajdują się na niektórych kartach z notatkami Stanisława Poniatowskiego. W połączeniu z komputerem o wysokiej wydajności wyposażonym w oprogramowanie do obróbki graficznej przygotowano stację w pełni zaspokajającą podstawowe zapotrzebowanie instytucji na sprzęt do digitalizacji, jednocześnie budując załączek bardziej kompleksowej pracowni digitalizacyjnej w przyszłości. Założono zakup dwóch stacji komputerowych – jednej przypisanej do skanera, drugiej natomiast do przetwarzania plików po digitalizacji, ich kontroli i przygotowywania do udostępnienia.

Planując realizację grantu w Polskim Towarzystwie Ludoznawczym należało również na tym etapie rozpocząć rozmowy i konsultacje z instytucjami, które miały brać w nich udział zarówno jako partnerzy, ale również jako wykonawcy i podwykonawcy. Kluczową kwestią były rozmowy prowadzone z Biblioteką Uniwersytecką we Wrocławiu. Polskie Towarzystwo Ludoznawcze już wcześniej współpracowało z Biblioteką na innych płaszczyznach, tym razem jednak miała być ona nieocenionym wsparciem ze względu na długoletnie doświadczenie w digitalizacji oraz realizacji projektów o dużo większej skali (między innymi na początku 2016 roku ukończono realizację projektu

„Piastowskie kolekcje ze zbiorów Biblioteki Uniwersyteckiej we Wrocławiu. Digitalizacja i udostępnienie”). Ze względu na rozbudowaną infrastrukturę własną BUWr, przystosowaną do obsługi obszernej Biblioteki Cyfrowej, zwrócono się z prośbą o udostępnienie przestrzeni cyfrowej na serwerach Biblioteki Uniwersyteckiej i wydzielenie w niej osobnej kolekcji Polskiego Towarzystwa Ludoznawczego, gdzie oprócz zdigitalizowanej kolekcji Stanisława Poniatowskiego mogłyby trafiać kolejne materiały, skanowane w pracowni PTL, a dostarczane w formie plików *master*. Docelowo, po realizacji kilku grantów i stopniowej rozbudowie w macierzystej instytucji byłoby możliwe wykonywanie wszystkich tych czynności w jednym miejscu, jednak na etapie początkowym zdecydowano rozdzielić te dwa procesy – digitalizację i udostępnienie plików, aby mieć czas na zdobycie doświadczenia i naukę. Efektem rozmów z Dyrekcją Biblioteki było nawiązanie oficjalnej współpracy w tym zakresie pomiędzy PTL a BUWr.

Kolejnym aspektem było zabezpieczenie digitalizacji zawierających się w kolekcji klisz szklanych i błon fotograficznych. Ze względu na bardzo wysokie koszty sprzętu służącego do tworzenia odbitek z tego typu nośników, jak i ograniczoną ilość tych materiałów w archiwum PTL, nie zdecydowano się na jego zakup, a zlecenie wykonania odbitek i skanowania klisz przez specjalistyczną firmę w Krakowie według przedstawionej według niej wyceny. Podjęto również współpracę z firmą iKontekst.pl, która zobowiązała się przygotować proces digitalizacji poprzez opracowanie procedur i przeszkolenie pracowników oraz czuwać nad instalacją i konfiguracją sprzętu. Ponadto zaproponowała podłączenie nowopowstającej kolekcji do już istniejącego inwentarza zbiorów zdigitalizowanych stworzonego na potrzeby Biblioteki Uniwersyteckiej we Wrocławiu, pozwalającego kompleksowo zarządzać zasobem cyfrowym. Firma podjęła się również wdrożenia portalu WWW zintegrowanego z BCUWr oraz z mediami społecznościowymi i narzędziami wspierającymi pozycjonowanie.

Dzięki wszystkim tym działaniom udało się określić ramowy plan i zakres projektu, który można zamknąć w poniższych zadaniach:

- przygotowanie materiałów do digitalizacji;
- skanowanie i obróbka cyfrowa zasobów fotograficznych i materiałów z opisami;
- opracowanie procedury archiwizowania powstałych w wyniku zeskanowania plików;
- konfiguracja i uruchomienie serwera bazy danych oraz administrowanie zasobami repozytorium dLibra;
- konfiguracja i uruchomienie serwera wirtualnego w celu udostępnienia zasobów projektu oraz wykonanie strony internetowej z dostępem do zgromadzonych zasobów;
- przygotowanie i uruchomienie procedury oznaczania opracowywanych cyfrowo zasobów (fotografii i dokumentów cyfrowych);

- prace indeksujące fotografie i pliki tekstowe;
- udostępnienie zasobów w ramach zbiorów biblioteki cyfrowej BUWr;
- zaktualizowanie metryczek inwentarzowych opisujących zasoby fotograficzne i tekstowe znajdujące się w Archiwum Polskiego Towarzystwa Ludoznawczego;
- przygotowanie dwóch publikacji – katalogowej i książkowej, dokumentujących i opisujących przebieg i realizację projektu oraz charakterystykę i specyfikę zbioru;
- wystawa poświęcona Stanisławowi Poniatowskiemu i towarzysząca jej konferencja.

W momencie otrzymania decyzji o przyznaniu dofinansowania na realizację grantu konieczne były pewne korekty założonego harmonogramu, jak i kosztorysu, związane z przyznaniem jedynie części wnioskowanej kwoty. Z planowanych dwóch stanowisk komputerowych zakupiono jedynie jedno podstawowe, niezbędne do obsługi skanera, oraz jeden laptop.

W pierwszej kolejności przystąpiono do prawnego zabezpieczenia sprawnej realizacji grantu – podpisano porozumienie z Biblioteką Uniwersytecką oraz szczegółową umowę określającą dokładnie zakres prac poszczególnych instytucji: Polskie Towarzystwo Ludoznawcze zobowiązało się do przekazania zdigitalizowanych plików *master* do Pracowni Reprografii i Digitalizacji, która miała zająć się ich przekonwertowaniem do wersji prezentacyjnych i udostępnieniem ich w systemie dLibra. Opisy do poszczególnych obiektów umieszczanych w dLibrze miały być wykonywane przez osoby obsługujące grant z ramienia PTL po ich wcześniejszym przeszkoleniu.

Równocześnie rozpoczęto przygotowania materiałów archiwalnych do digitalizacji. Przede wszystkim należało zastanowić się nad strukturą zachowanych archiwów oraz wiernym przeniesieniem jej na strukturę archiwizacji na macierzach. Jako jednostkę nadrzędną dla notatek, wykładów, materiałów przywiezionych z wyprawy przyjęto teczkę – założono, że zawartość teczki stanowi spójną i zwartą całość, zwłaszcza, że ich układ odpowiadał zamysłowi profesora Stanisława Poniatowskiego, który był jego autorem. Tym bardziej cennym i uzasadnionym wydawało się zachowanie oryginalnego układu, stanowiącego zarówno schemat spinający całość, jak i dokumentację sposobu pracy oraz gromadzenia materiałów przez badacza. Zawartość teczki otrzymywała własną, nową paginację – dzięki nadaniu numeracji nadrzędnej w stosunku do oryginalnej, nadanej przez autora każdorazowo dokładnie określono ilość kart. W przypadku innych materiałów – klisz i błon fotograficznych – każdy pojedynczy egzemplarz stanowił osobną jednostkę. Dzięki temu ustaliła się również struktura zapisu plików na macierzy – rozpoczynała się od oznaczenia SP- Stanisław Poniatowski, po nim następował nr jednostki (teczki, kliszy), po niej nr karty oraz odpowiednio oznaczenie strony pierwszej lub drugiej (np. SP_005_011_01). Taki zapis gwarantował, iż każdy plik

będzie miał niepowtarzalne oznaczenie, dające możliwość jednoznacznego przyporządkowania w razie przypadkowego przeniesienia lub skopiowania.

Materiały zostały dodatkowo zabezpieczone dzięki opakowaniom z tektury oraz papieru bezkwasowego. Podczas przygotowań klisz szklanych i błon do transportu, udało się częściowa ich identyfikacja – wiele z nich pozostawało nieopisanych, część z nich również nie była związana z samą wyprawą profesora Poniatowskiego do Azji. Udało się również, we współpracy ze specjalistą (prof. dr hab. Anna Krasnowolska, Instytut Orientalistyki Uniwersytetu Jagiellońskiego), opisać wybrane fotografie z kolekcji Stanisława Poniatowskiego, zidentyfikować region świata, w jakim zostały wykonane (głównie terytorium Iranu).

Tak przygotowana kolekcja została wydzielona z archiwum Polskiego Towarzystwa Ludoznawczego i opatrzona osobnym inwentarzem, do którego wpisano wszystkie obiekty, łącznie z kliszami, z których te nowo zidentyfikowane otrzymały poprawne opisy oraz nowe numery. Ponadto zweryfikowano ich kompletność, uporządkowano je i posegregowano tematycznie wg podziału ustalonego przy włączaniu kolekcji do Archiwum PTL w roku 1947.

Podczas porządkowania materiałów usunięto zanieczyszczenia oraz elementy metalowe (stare zszywki, spinacze) i wykonano dodatkowe czynności przygotowawcze, jak np. wyprostowanie zagiętych narożników. Przeprowadzono również wstępną klasyfikację obiektów biorąc pod uwagę ich format oraz stan zachowania, która pozwoliła wyodrębnić trzy grupy:

- obiekty o odpowiednim formacie i dobrym stanie zachowania, które mogły zostać poddane digitalizacji na miejscu;
- obiekty o dobrym stanie zachowania, lecz zbyt dużym formacie lub obiekty, co do których zdecydowano, że z racji ich specyfiki oraz wartości lepiej będzie, jeśli zamiast skanowania zostaną sfotografowane – te zostały przekazane do Pracowni Reprografii i Digitalizacji w Bibliotece Uniwersyteckiej;
- obiekty o złym stanie zachowania, które nie mogły być brane pod uwagę przy klasyfikowaniu jako możliwych do digitalizacji, (są to 4 błony fotograficzne, 1 teczka oraz 2 karty).

Rozpoczęto zakup oraz wyposażanie powstającej pracowni, przygotowano również i zabezpieczono kolekcję klisz i błon fotograficznych, która po transporcie do Krakowa została poddana digitalizacji.

Jedną z pierwszych trudności, jakie pojawiły się zaraz po rozpoczęciu prac na miejscu, była potrzeba przygotowania zarówno materiałów archiwalnych, jak i sprzętu do mającej mieć miejsce przeprowadzki Polskiego Towarzystwa Ludoznawczego do nowej siedziby w gmachu Biblioteki Uniwersyteckiej przy ulicy Joliot-Curie. Nie była ona

pierwotnie brana pod uwagę przy składaniu wniosku, jednak w związku z opóźnionym ogłoszeniem wyników konkursu o dofinansowanie, termin przeprowadzki mieścił się w okresie realizacji projektu. Co więcej jasnym było, że w okresie przeprowadzki stacja komputerowa wraz ze skanerem byłaby już zainstalowana w swym miejscu docelowym, każde więc przenosiny wiązałyby się zarówno z czasowym wstrzymaniem prac digitalizacyjnych, jak i potrzebą ponownej kalibracji sprzętu i dopasowania go do nowego miejsca. Jedyną więc opcją minimalizacji wszelkich opóźnień oraz komplikacji wynikających z przenosin był jak najsprawniejszy transport i możliwie najszybsze ponowne uruchomienie stacji, z równoczesnym ostrożnym transportem kolekcji. Na szczęście, czas poświęcony na przeprowadzkę nie wpłynął znacząco na terminową realizację zadań projektowych. Inną trudnością, która pojawiła się w początkowej fazie digitalizacji, była awaryjność sprzętu. Po awarii komputera, która miała miejsce w styczniu 2015 roku, prace mogły zostać wznowione po około miesięcznym przestoju, co jednak również szczęśliwie nie wpłynęło na harmonogram i terminowość wykonywanego zadania.



Fot. 1. Pracownia. Stanowisko skanowania.

Równocześnie z rozpoczęciem procesu digitalizacji w Polskim Towarzystwie Ludoznawczym uruchomiony został stworzony w Bibliotece Uniwersyteckiej system IZZ (Inwentarz Zbiorów Zdigitalizowanych). Wydzielono w nim osobną kolekcję dedykowaną dla tej instytucji. System ten umożliwił dokładne zarządzanie procesem digitalizacji i ewidencjonowanie sygnatur obiektów, które już przez niego przeszły – można w nim zawrzeć wszelkie podstawowe dane, takie jak ilość plików, status digitalizacji, osoby odpowiedzialne za poszczególne etapy procesu i wiele innych. Dzięki temu, że został on uruchomiony wraz z pierwszym projektem digitalizacyjnym w PTL-u, przy sumiennym i systematycznym uzupełnianiu go wraz z kolejnymi projektami będzie stanowił pełną i kompletną bazę archiwaliów, które posiadają już swoje cyfrowe odpowiedniki umieszczone w bibliotece cyfrowej.

Początki procesu skanowania dokumentów wiązały się zarówno z przygotowaniem sprzętu oraz jego kalibracją, jak i wypracowaniem samego sposobu podziału pracy, czyli *work-flow* dla zespołu. Przed przystąpieniem do prac odbyło się szkolenie w zakresie obsługi stanowisk przeprowadzone przez informatyków Biblioteki Uniwersyteckiej i firmy iKontekst. Powstała specjalistyczna instrukcja, przedstawiająca ciąg procedur, która została wykorzystana w trakcie wymienionego szkolenia, obejmująca obsługę linii technologicznej począwszy od wyselekcjonowania poszczególnych obiektów do skanowania, poprzez dobór odpowiednich parametrów, aż do wytworzenia w pełni wartościowego skanu zaopatrzonego w metadane. Wykonano również serię próbnych skanów fotografii i materiałów tekstowych kolekcji w celu kalibracji systemu. W trakcie tych testów zdefiniowano większość parametrów mających wpływ na jakość odwzorowania cyfrowego i w konsekwencji ustalono wartość rozdzielczości dla całego procesu skanowania na 600 dpi. Ustalono, iż dwie osoby będą pracowały zamiennie przy skanowaniu, trzymając się wspólnych założeń. Po zeskanowaniu partii archiwaliów wprowadzono system kontroli plików, a fakt, iż pliki wykonane przez jedną osobę sprawdzała inna, gwarantował wysoką skuteczność w wyszukiwaniu i poprawianiu błędów lub nieścisłości. Po każdej kontroli konkretna partia była zaopatrzona w zestaw metadanych i przygotowywana do przekazania w formie plików *master* do Pracowni Reprografii i Digitalizacji w Bibliotece Uniwersyteckiej, oryginalny plik był natomiast archiwizowany na macierzy. W przypadku obiektów, które ze względu na format lub wartość przekazane zostały do pracowni celem wykonania skanów lub zdjęć, po ich zwrocie zarówno w formie fizycznej, jak i jako dokumentów cyfrowych pojawiała się potrzeba ujednoczenia zapisu plików, sprawdzenia ich kompletności oraz uzupełnienia w odpowiednich miejscach nie tylko w systemie IZZ, ale i na macierzach. Podobna sytuacja miała miejsce w momencie, gdy dostarczone zostały pliki powstałe po digitalizacji klisz i błon fotograficznych – również i w tym przypadku należało poprawić oznaczenia sygnatur i dopasować je do pozostałych oraz

przekazać ich kopie do Biblioteki Uniwersyteckiej po uprzedniej archiwizacji plików *master*. Tym sposobem, bez względu na miejsce powstania plików – czy była to siedziba Polskiego Towarzystwa Ludoznawczego czy też Biblioteka Uniwersytecka – ich oznaczenia w opracowanym systemie sygnatur pozwoliły stworzyć kompletny i ciągły zbiór.

Dnia 27 listopada 2015 roku zespół realizujący grant wziął udział w szkoleniu redaktorów i administratorów dLibry, zorganizowanym przez BUWr. Zakres szkolenia obejmował obsługę podstawową i zaawansowaną systemu dLibra oraz inwentarzy, także pod kątem rozbudowy systemu i kolekcji PTL na Platformie Cyfrowej BUWr. Aby zamieścić w sieci prawidłowo opisane skany należało wprowadzić do systemu Biblioteki Cyfrowej BUWr dokładne opisy obiektów za pomocą systemu dLibra. Prace poprzedzające ten proces miały na celu ustalenie parametrów, jakie będą wpisywane do szablonu programu. Należało więc określić dokładnie nośniki dla poszczególnych obiektów kolekcji (głównie chodziło tu o rodzaj papieru, obecność znaków wodnych). Dominowały oprawy tekturowe w formie teczek dla zbiorów głównych i podzbiorów kolekcji. Wykłady i notatki Stanisław Poniatowski zamieszczał głównie w formie maszynopisu lub rękopisu na papierze zwykłym oraz na papierach ze znakami wodnymi. Większość rycin wykonywał na kalkach technicznych. Wszystkie te materiały należało wyróżnić w opisie kolekcji/podkolekcji, a tym samym w rekordach każdej publikacji. Szczególnie pracochłonną, lecz niezbędną czynnością, było dokładne zmierzenie wszystkich obiektów. Kolekcja składa się nie tylko z wymiarowych arkuszy papierów, lecz także zawiera ścinki i skrawki papieru o nieregularnych kształtach, na których badacz zapisywał luźne myśli, robił notatki czy szkice. Wprowadzone do dLibry dane pozwalają więc precyzyjnie określić rodzaj materiału i wielkość danego obiektu. Określono też języki, w jakich badacz dokonywał zapiski, przydzielono słowa kluczowe, dzięki którym przeszukiwanie kolekcji jest łatwiejsze i bardziej instynktowne. Aby kolekcja była dostępna badaczom nie posługującym się językiem polskim, opisy w dLibrze (tytuły, słowa kluczowe, dane o nośnikach) zamieszczono w języku angielskim.

Równoległe do działań mających na celu kompletną i pełną digitalizację zasobów kolekcji, podejmowano kroki w celu udostępniania informacji o powstającym cyfrowym zasobie, jak również o przebiegu prac. Uruchomiono portal www.poniatowski.ptl.info.pl (strona działa w języku polskim i angielskim), połączony z BCUWr (za pomocą zakładki REPOZYTORIUM przenosimy się do wyodrębnionej kolekcji PTL na platformie BCUWr, gdzie zamieszczono skany 7200 obiektów (<http://www.bibliotekacyfrowa.pl/dlibra/pubindex?dirids=198>) opatrzone odpowiednimi opisami). Link do strony został wysłany do Smithsonian Institution Archives (Washington, DC), w których przechowywana jest wybrana korespondencja Stanisława Poniatowskiego i dalsza część dokumentów związana z jego wyprawą na Syberię. Link ów włączono w tamtejszy

system informacji dotyczący Stanisława Poniatowskiego. Na stronie zamieszczono wszystkie podstawowe informacje dotyczące realizacji projektu, jego założeń oraz poszczególnych etapów prac. Dzięki temu już w początkowym etapie realizacji grantu, gdy kolekcja nie została jeszcze zdigitalizowana i udostępniona w pełnym zakresie, można było zasygnalizować potencjalnym zainteresowanym badaczom o podjętej inicjatywie. Zamieszczona notka biograficzna profesora Poniatowskiego oraz niewielka galeria zdjęć obrazujących różnorodność materiałów dopełniały całości.

Zespół grantu zainicjował także cykl spotkań, dotyczących promocji projektu wśród studentów. Dnia 1 grudnia 2015 roku w siedzibie PTL we Wrocławiu odbyło się pierwsze spotkanie, podczas którego miała miejsce prelekcja z pokazem slajdów z realizacji poszczególnych zadań, zaprezentowano także studentom stanowisko graficzne, digitalizowane zbiory i wstępne wyniki w formie publikacji na platformie BCUWr. Kolejne planowane cykle spotkań odbyły się w marcu i maju 2016 roku. W marcu spotkanie zostało skierowane do kształtującej się Sekcji Studiów Azjatyckich – była to grupa 15 studentów koreanistyki, specjalności chińskiej, politologii Uniwersytetu Wrocławskiego oraz studenci z Politechniki Wrocławskiej interesujący się technologiami obróbki cyfrowej obrazu. Podczas spotkań nie tylko przybliżono przebieg i rezultaty grantu, ale również rozmawiano o metodach pracy nad tak złożonym materiałem oraz specyfice badań i trudnościach, jakie za sobą niosły. Dla uczestników przeprowadzono prezentację stanowiska graficznego, zaprezentowano im parametry sprzętu, oprogramowania, dokonano skanu próbnego, wyjaśniono kwestię archiwizacji plików *master* a także pokazano możliwości wykorzystania gotowych skanów, zamieszczonych na BCUWr. Studenci pod nadzorem prowadzących mieli okazję zobaczyć oryginalne obiekty, tym samym przekonując się, jakie problemy pojawiają się przy digitalizacji, np. rysunków na materiałach nietrwałych, wykonanych na kalkach lub materiałach organicznych (kora brzoza). Przedstawiono im także procedury przygotowujące obiekty do skanowania: przegląd, wstępne i podstawowe zabiegi konserwacyjne (np. prostowanie zagiętych rogów, usuwanie drobinek kurzu, zardzewiałych spinaczy), a także przybliżono i wyjaśniono metody paginacji czy wydzielenia kolekcji.

Podobnie przebiegły warsztaty przeprowadzone 21 maja 2016 roku dla słuchaczy z Wyższej Szkoły Oficerskiej im. T. Kościuszki, dla kierunku Bezpieczeństwo Narodowe, w ramach zajęć z ochrony dziedzictwa narodowego. Ze względu na dużą liczbę uczestników (75 osób) zostały one przeprowadzone w pięciu grupach i trwały każdorazowo godzinę zegarową. Powtórzono zasadniczo zakres spotkania z Sekcją Studiów Azjatyckich, jednak ze względu na fakt, iż słuchacze posiadali mniejszą wiedzę specjalistyczną, spotkanie poszerzono również o wprowadzenie przybliżające postać profesora Stanisława Poniatowskiego i jego sylwetkę naukową na tle innych badaczy tego okresu

(np. Kazimierza Stołyhwo, Marii Antoniny Czaplickiej). Zapoznano studentów z celem i szczegółami wyprawy, jej przebiegiem i zwłaszcza znaczeniem na tle ogólnoswiatowej nauki, co było dla nich szczególnie cenne jako słuchaczy kierunku związanego z ochroną dziedzictwa. Przedstawiono również formalną stronę funkcjonowania projektu – opisano procedurę formułowania wniosku do grantodawcy, zapoznano z programem Narodowego Programu Rozwoju Humanistyki, modułami dotyczącymi archiwizacji i tradycji oraz zachowania dorobku narodowego. Oprócz tych zagadnień poruszono kwestie pracy z materiałem archiwalnym – studenci mieli okazję zobaczyć oryginalne obiekty i samodzielnie zapoznać się z ich specyfiką. Opowiedziano im ponadto o procesie przygotowawczym materiałów do digitalizacji, zarówno w aspekcie technologicznym (paginacja), jak i konserwatorskim. Zaprezentowano stronę internetową projektu, wygląd kolekcji w Bibliotece Cyfrowej BUWr, zapoznano z mechanizmem zamieszczania obiektów i opisem w systemie dLibra. Studenci usłyszeli również o problemach i sposobach identyfikacji obiektów na zdjęciach bez metryczek, znajdujących się w kolekcji Stanisława Poniaowskiego. Mogli również zapoznać się z przykładami fotografii antropometrycznej. O wartości i przydatności warsztatów dla tych grup może świadczyć dyskusja, która odbywała się każdorazowo pod koniec każdej tury zajęć, kiedy to mieli możliwość zabrania głosu i zadawania pytań, które dotyczyły głównie technologii skanowania, możliwości graficznego wykorzystania np. archiwalnych fotografii czy też metod przechowywania zbiorów specjalnych.

Ostatnim etapem realizacji projektu była organizacja konferencji sprawozdawczo-popularyzatorskiej oraz wystawy poświęconej wyprawie Profesora Stanisława Poniaowskiego do kraju Goldów i Oroczonów. Informacja o obu wydarzeniach została rozpowszechniona za pomocą mediów społecznościowych oraz materiałów promocyjnych – plakatów oraz ulotek, których zamysłem było stworzenie spójnej serii o wspólnej szacie graficznej, zróżnicowanej w odniesieniu do wydarzeń, które miały promować, stanowiących również materiały pamiątkowe. Zostały one rozpowszechnione w środowisku naukowym oraz studenckim.

Konferencja sprawozdawcza „Stanisław Poniaowski na cyfrowo” odbyła się 24 czerwca 2016 roku w siedzibie Polskiego Towarzystwa Ludoznawczego we Wrocławiu. Głównym jej celem było przedstawienie projektu przez cały zespół grantowy, którego poszczególni członkowie opowiadali o swoich zakresach działalności przy jego realizacji. Omówiono więc przebieg projektu, sylwetkę Profesora Stanisława Poniaowskiego, jego działalność naukową oraz kolekcję, uzasadniając tym samym potrzebę jej digitalizacji i upowszechnienia. Opisano proces tworzenia cyfrowej kolekcji i zastosowane do tego technologie, sporo uwagi poświęcono też nabytym przez zespół doświadczeniom zarówno podczas pracy codziennej, jak i w sytuacjach losowych, których nie

sposób przewidzieć podczas pisania wniosku i harmonogramu realizacji projektu. Zespół opowiedział o roli, jaką grant „Utworzenie repozytorium cyfrowego: dokumenty i fotografie Stanisława Poniatowskiego (1884–1945)” pełni w szerszej wizji Polskiego Towarzystwa Ludoznawczego, dotyczącej archiwizacji, digitalizacji oraz upowszechniania ich zbiorów, również dzięki współpracy z Biblioteką Uniwersytecką. Innym ciekawym zagadnieniem, które poruszono, była specyfika fotografii antropometrycznej i podróźniczej, a także trudności, jakie nieraz sprawiały zdjęcia nieoznaczone, pozbawione swoich metryczek, wymagające identyfikacji.

Jako wydarzenie wieńczące realizację grantu planowano również wystawę popularyzatorską, można jednak stwierdzić, że tak naprawdę odbyły się dwie wystawy poświęcone Stanisławowi Poniatowskiemu. Pierwsza z nich, organizowana we współpracy z Muzeum Etnograficznym we Wrocławiu (oddział Muzeum Narodowego), prezentowana była w dniach od 17 maja do 31 sierpnia 2014 roku w siedzibie Muzeum przy ul. Romualda Traugutta 111/113. Była ona również planowana jako część niniejszego grantu, jednak ze względu na przesunięcie terminu rozstrzygnięcia konkursu w Narodowym Programie Rozwoju Humanistyki nie mogła zostać w nim uwzględniona. W związku z tym w ramach realizacji projektu postanowiono zorganizować drugą wystawę, w innym miejscu, powtarzając założenia swojej poprzedniczki, a uzupełnioną informacjami o realizowanym grantcie. Wystawa w Muzeum Etnograficznym zorganizowana w stulecie ekspedycji prof. Stanisława Poniatowskiego prezentowała, poza dokumentacją antropometryczną i fotograficzną, także dziennik podróży, fotografie, na których znajdują się wizerunki mieszkańców (także szamanów), obrazy z życia codziennego, stroje, miejsca, budowle, burchany. Można było na niej obejrzeć wyjątkowej wartości rysunki wykonane przez mieszkańców Syberii, wycinanki z papieru, z kory brzozej, ornamenty haftowane na płótnie, a także szkice narzędzi, przedmiotów codziennego użytku, akcesoriów szamańskich autorstwa Stanisława Poniatowskiego. Zbiór ten został pokazany po raz pierwszy, a eksponaty pochodzące z archiwum Polskiego Towarzystwa Ludoznawczego we Wrocławiu zostały uzupełnione zabytkami ze zbiorów Muzeum Etnograficznego im. Seweryna Udzieli w Krakowie. Natomiast wystawa „pograntowa”, zorganizowana we współpracy z Miejską Biblioteką Publiczną (Filia nr 44, ul. Powstańców Śląskich 210, Wrocław – kierownik mgr Ewa Zakowana; kurator wystawy dr Stefania Skowron-Markowska), zaplanowana w terminie od 22 czerwca do 31 sierpnia 2016 roku, odbywająca się w siedzibie biblioteki, musiała zostać poddana pewnym modyfikacjom. Wynikało to z faktu, iż materiały archiwalne nie mogły być udostępniane w formie materialnej poza siedzibą Polskiego Towarzystwa Ludoznawczego. W związku z tym wystawę stworzono z reprodukcji zdjęć antropometrycznych, portretów i scen rodzajowych z płytek szklanych i błon fotograficznych z kolekcji Stanisława Poniatow-

skiego, wypożyczonych od Muzeum Etnograficznego. Na potrzeby pierwszej wystawy część wizerunków została nadrukowana na wielkich planszach (np. para Goldów), natomiast osobna plansza przedstawiała zakres i specyfikę występowania tzw. burchanów. Oprócz tego odbywała się projekcja fragmentów dziennika badacza. W dniu otwarcia wystawy (22 czerwca 2016 roku) został wygłoszony przez kierownika projektu, dr Stefanię Skowron-Markowską, wykład wprowadzający o profesorze Stanisławie Poniąowskim, jak również o celach wyprawy, unikatowości kolekcji oraz o wartości i znaczeniu projektu oraz przebiegu jego realizacji.

Informacje o projekcie pojawiały się również na portalach społecznościowych, gdzie na bieżąco informowano o warsztatach, spotkaniach czy konferencji. Wszystkie doświadczenia oraz opracowania związane z realizacją grantu zawarte zostały w dwóch publikacjach: *Znad Amuru do przestrzeni cyfrowej. Digitalizacja kolekcji dokumentów i fotografii Stanisława Poniąowskiego ze zbiorów Polskiego Towarzystwa Ludoznawczego* (red. S. Skowron-Markowska) i *Fotografia 100 lat temu. Kolekcja fotograficzna w zbiorach Stanisława Poniąowskiego* (Marta Nowakowska).

Prowadzony przez okres dwóch lat projekt „Utworzenie repozytorium cyfrowego: dokumenty i fotografie Stanisława Poniąowskiego (1884–1945)” pozwolił zespołowi pracowników Polskiego Towarzystwa Ludoznawczego nabyć ogromną ilość doświadczeń na bardzo zróżnicowanych płaszczyznach. Oprócz zapoznania się z procedurą pisania i składania wniosków o charakterze digitalizacyjnym, bardzo cenną nową umiejętnością okazała się zdolność do koordynacji prac w taki sposób, by wszystkie rozpisane w harmonogramie zadania udało się wykonać w zaplanowanym dla nich czasie. Nie byłoby to możliwe bez ogromnego zaangażowania członków zespołu i ich ogromnej współpracy, dzięki której prace odbywały się sprawnie i bezkolizyjnie, a także świadomości, iż projekt ten jako pionierski w tej dziedzinie dla Towarzystwa stanowił pole do nabywania wiedzy i doświadczenia. Ogromną przyjemnością dla zespołu jest również fakt, iż spuścizna profesora Stanisława Poniąowskiego może zostać wreszcie zaprezentowana szerszemu gronu odbiorców w pełnej okazałości, przypominając o nim samym oraz o wynikach jego badań, które stanowią ważny element międzynarodowej spuścizny naukowej pozostałej po wyprawach badawczych na Syberię w początkach XX wieku.

Bibliografia

Bulanda E., *Pamięci wybitnego etnologa polskiego prof. dr Stanisława Poniatońskiego*, „Lud” 1946, t. 36.

Kopczyńska-Jaworska B., *Polskie Towarzystwo Ludoznawcze*, [w:] *Słownik Polskich Towarzystw Naukowych*, red. L. Łoś, oprac. B. Krajewska-Tartakowska, t. 1, Wrocław 1978.

Summary

The project of Polish Ethnological Society – „The creation of a digital repository: Documents and photographs of Stanisław Poniatoński (1884–1945)”, implemented in the years 2014–2016 is an initiative of special significance for the institution. This is the first project implemented by the Society on this field, so first of all it was important to work out some solutions and rethink strategies decisive for future business libraries in this respect. The main tasks of project: (1) scanning and archiving digital resources ; (2) developing procedures for archiving scan files; (3) updating the inventory of photo and text resources contained in the archives of the Polish Ethnological Society; (4) preparation of two publications – catalog and book, documenting and describing the progress and implementation of the project and its characteristics; (5) exhibition devoted to Stanisław Poniatoński and the accompanying conference.

Udostępnianie i upowszechnianie zasobów Archiwum PTL – perspektywy rozwoju w świetle realizacji projektu „Utworzenie repozytorium cyfrowego: Dokumenty i fotografie Stanisława Poniatowskiego (1884–1945)”

Abstrakt

Polskie Towarzystwo Ludoznawcze już w 2010 roku rozpoczęło przygotowania do digitalizacji swoich zasobów. Wtedy to podpisano umowę z Polskim Instytutem Antropologii na udostępnianie w wersji cyfrowej czasopisma „Lud”, najstarszego polskiego periodyku o tematyce etnograficznej wydawanego przez Polskie Towarzystwo Ludoznawcze. Popularność, jaką cieszą się umieszczone w Bibliotece Cyfrowej PIA czasopismo „Lud” oraz tomy serii „Atlas Polskich Strojów Ludowych”, skłoniła Polskie Towarzystwo Ludoznawcze do starania się o środki na kontynuację digitalizacji innych wydawnictw tej instytucji, jak też zbiorów biblioteki i archiwum. Projekt „Utworzenie repozytorium cyfrowego: Dokumenty i fotografie Stanisława Poniatowskiego (1884–1945)”, finansowany przez Ministerstwo Nauki i Szkolnictwa Wyższego w ramach Narodowego Programu Rozwoju Humanistyki, realizowany w latach 2014–2016, pozwolił na zorganizowanie profesjonalnej pracowni digitalizacyjnej w siedzibie Polskiego Towarzystwa Ludoznawczego. Materiały ze spuścizny po Stanisławie Poniatowskim jako pierwsze trafiły do Biblioteki Cyfrowej Uniwersytetu Wrocławskiego, otwierając tym samym innym materiałom z archiwum i biblioteki PTL drogę na cyfrowe regały.

Słowa kluczowe:

Stanisław Poniatowski, biblioteki cyfrowe, PTL, udostępnianie, Archiwum i Biblioteka PTL.

Key words:

Stanisław Poniatowski, digital libraries, Polish Ethnological Society, sharing, Archive and Library of Polish Ethnological Society.

Udostępnianie zbiorów jak największej liczbie odbiorców od lat jest przedmiotem troski i priorytetowym zadaniem bibliotek. Ta funkcja biblioteki znana była już w starożytności, jednakże z zasobów księżnic korzystano wówczas prawie wyłącznie na miejscu. W średniowieczu przeważały biblioteki dopuszczające do swoich zbiorów jedynie zamknięte, uprzywilejowane grupy ludzi. W epoce Odrodzenia, a następnie Oświecenia potrzeby czytelników były coraz szerzej uwzględniane, ale zasadnicze zmiany nastąpiły dopiero w XIX wieku. Wtedy to zaczęto organizować osobne lektoria w budynkach bibliotecznych oraz wypożyczać książki poza bibliotekę. Zaczęły też powstawać dostępne

dla wszystkich biblioteki powszechnie. W związku z gwałtownym wzrostem zbiorów bibliotecznych oraz rozwojem czytelnictwa, jakie nastąpiły w XX wieku, udostępnianie stało się priorytetowym wśród prac bibliotecznych¹. Postęp technologiczny zawsze stymulował utrwalanie, gromadzenie, opracowanie i udostępnianie informacji. Wyznaczał nowe etapy w rozwoju działalności bibliotek. Automatyzowano katalogi, następnie proces obiegu dokumentów w bibliotece, włączano biblioteki do sieci komputerowych². Digitalizacja jest kolejnym krokiem tych instytucji w stronę poprawy dostępności do zbiorów i informacji o nich. Dzięki technologiom cyfrowym stało się możliwe rozpowszechnianie materiałów bibliotecznych na szeroką skalę. Udostępniono pozycje wcześniej niedostępne dla publiczności. Wzbogacono dostęp o odpowiednie narzędzia wyszukiwawcze. Wszystko to prowadzi do popularyzacji zbiorów poszczególnych bibliotek, informuje czytelników o istnieniu kolekcji i cennych w niej obiektów. Cyfryzacja przyczynia się także do promocji instytucji - buduje świadomość wartości danej biblioteki/archiwum wśród lokalnych lub globalnych użytkowników.

Biblioteki cyfrowe są zjawiskiem stosunkowo młodym. Prace koncepcyjne nad ich kształtowaniem trwały już od lat 60. XX wieku, jednak dynamiczny rozwój takich projektów przypada na lata 90. XX wieku. W Polsce działania digitalizacyjne rozpoczęły się nieco później – w pierwszej dekadzie XXI wieku. Wcześniej powstawały autorskie projekty, w dużej mierze poza środowiskiem bibliotekarskim, o niewielkim zasięgu i prostej technologii³. Pierwszą próbą budowy profesjonalnej biblioteki cyfrowej była Polska Biblioteka Internetowa. Jej oficjalne uruchomienie nastąpiło w 2003 roku. Głównym celem projektu było wyrównanie szans dostępu do polskiej literatury mieszkańcom małych miast i wsi. Przedsięwzięcie realizowane przez, powołany przy Komitecie Badań Naukowych, Departament Promocji Społeczeństwa Informacyjnego skończyło się jednak niepowodzeniem. Niezależnie od wymienionej wyżej pierwszej polskiej inicjatywy na tym polu, w 2002 roku zaczęły rozwijać się polskie biblioteki cyfrowe na jednolitej platformie cyfrowej dLibra, opracowanej w Poznańskim Centrum Superkomputerowo-Sieciowym. Pierwszą instytucją, która wdrożyła profesjonalne oprogramowanie była Wielkopolska Biblioteka Cyfrowa, udostępniona w 2002 roku. Sukces WBC skłonił inne polskie biblioteki do tworzenia bibliotek cyfrowych z wykorzystaniem platformy dLibra. W 2004 roku powstała Biblioteka Cyfrowa Politechniki Wrocławskiej, którą rok później przemianowano na Dolnośląską Bibliotekę Cyfrową. Trzecią taką inicjatywą

¹ *Encyklopedia Wiedzy o Książce*, Wrocław 1971, s. 2397.

² M. Grabowska, *Biblioteka cyfrowa w środowisku wirtualnym. Nowe wyzwanie dla katalogów bibliotek w erze dokumentów elektronicznych*, [w:] *Biblioteki cyfrowe: projekty, realizacje, technologie*, Warszawa 2007, s. 16.

³ J. Franke, *Digitalizacja dokumentów piśmienniczych – strategie rozwoju*, [w:] *Cyfrowy świat dokumentu: wydawnictwa, biblioteki, muzea, archiwa*, Warszawa 2011, s. 157.

w Polsce stała się Kujawsko-Pomorska Biblioteka Cyfrowa, uruchomiona w 2005 roku przez Uniwersytet im. Mikołaja Kopernika. Od tego momentu liczba bibliotek cyfrowych budowanych na programie dLibra zaczęła gwałtownie rosnać⁴. W chwili obecnej istnieje około stu takich placówek, które łącznie udostępniają ponad dwa miliony obiektów.

Elementem integrującym polskie biblioteki cyfrowe, poza wspólną platformą dLibra, która łączy wykorzystujące to oprogramowanie biblioteki w jeden system rozproszonych bibliotek cyfrowych, jest Federacja Bibliotek Cyfrowych. Operatorem tego serwisu internetowego jest wspomniane wyżej Poznańskie Centrum Superkomputerowo-Sieciowe, afiliowane przy Instytucie Chemii Bioorganicznej PAN, a za jego funkcjonowanie odpowiada Zespół Bibliotek Cyfrowych PCSS⁵. Jest to zbiór zaawansowanych usług sieciowych, umożliwiających przeszukiwanie zasobów polskich bibliotek cyfrowych i repozytoriów. Celem FBC jest ułatwienie korzystania ze zdigitalizowanych zbiorów znajdujących się w polskich bibliotekach, archiwach, muzeach, ośrodkach badawczych. Umożliwia użytkownikom przeszukiwanie tylko wybranych źródeł danych, w sposób dokładniejszy niż w ogólnych wyszukiwarkach. Podstawą wyszukiwarki FBC jest aktualizowana na bieżąco baza danych o materiałach udostępnianych w sieci przez polskie instytucje nauki i kultury. Serwis ten ponadto przekazuje zebrane dane Europejskiej Bibliotece Cyfrowej Europeanie, przyczyniając się tym samym do promocji polskiego dziedzictwa kulturowego i nauki na świecie⁶. Federacja Bibliotek Cyfrowych zajmuje się także wykrywaniem istniejących duplikatów obiektów cyfrowych i zapobiega ich powstawaniu. Prowadzi także działania statystyczne i sprawozdawcze dotyczące cyfryzacji w Polsce.

Prace digitalizacyjne w Bibliotece Uniwersytetu Wrocławskiego rozpoczęły się już pod koniec lat dziewięćdziesiątych XX wieku, kiedy to pojawiły się koncepcje uruchomienia usług cyfrowych dla użytkowników. Wtedy też powstały pierwsze stanowiska do digitalizacji materiałów. Kolejne poszukiwania rozwiązań technologicznych i organizacyjnych zapewniających sprawne udostępnianie zbiorów przez Internet doprowadziły do uruchomienia w 2005 roku Biblioteki Cyfrowej Uniwersytetu Wrocławskiego. Oficjalne otwarcie przez władze miejskie i uczelniane nastąpiło rok później⁷. BCUWr została zbudowana na bazie najbardziej wówczas rozpowszechnionego wśród bibliotek cyfrowych oprogramowania dLibra. Dzięki temu także została podłączona do

⁴ E. Głowacka, *Jakość bibliotek cyfrowych – aspekty i kryteria oceny*, „E-mentor” 2011, nr 2 (39).

⁵ <http://fbc.pionier.net.pl/pro/informacje-ogolne/> [dostęp: 12.05.2016].

⁶ *Ibidem*.

⁷ T. Kalota, *Ewolucja procesów cyfryzacji w Bibliotece Uniwersyteckiej we Wrocławiu*, [w:] *Wykorzystanie nowoczesnych technologii i mediów cyfrowych w Bibliotece Uniwersyteckiej we Wrocławiu. Stan na rok 2015*, Wrocław 2015, s. 249–250. <http://www.repozytorium.uni.wroc.pl/publication/73368> [dostęp: 12.05.2016].

Federacji Bibliotek Cyfrowych. Bibliotekę Cyfrową Uniwersytetu Wrocławskiego współtworzą razem z Biblioteką Główną UWr także inne jednostki uczelniane. Chęć udostępniania swoich zbiorów on-line wyraziły biblioteki instytutowe i wydziałowe, Archiwum oraz Muzeum UWr. Ponadto na przyłączenie się do Biblioteki Cyfrowej UWr zdecydowały się także instytucje spoza Uniwersytetu Wrocławskiego. Są to: Biblioteka Parafii Ewangelickiej w Świdnicy, Towarzystwo Przyjaciół Nauk w Legnicy oraz Polskie Towarzystwo Ludoznawcze.

Polskie Towarzystwo Ludoznawcze, powstałe w 1895 roku we Lwowie, posiada w swoich strukturach m.in. bibliotekę i archiwum, których cenne zbiory, pieczołowicie gromadzone, opracowywane i zabezpieczane, przetrwały ponad 120 lat. Na bibliotekę składają się polskie i zagraniczne wydawnictwa z zakresu antropologii kulturowej, etnologii, folklorystyki i nauk pokrewnych. W dużej mierze pozyskiwane drogą wymiany z instytucjami krajowymi i zagranicznymi tworzą unikatowy w skali kraju księgozbiór. Kontakt z niektórymi instytucjami trwa od przełomu XIX i XX wieku. Dzięki tej współpracy w bibliotece znajdują się cenne zagraniczne publikacje zwarte oraz wiele tytułów czasopism w komplecie (np. „Anthropos”, „MAN”, „Český Lid”, „Schweizerisches Archiv”), a także niskonakładowe publikacje etnograficzne, trudno dostępne na rynku księgarskim. W archiwum natomiast przechowywane są m.in. materiały dokumentujące działalność Polskiego Towarzystwa Ludoznawczego od okresu lwowskiego (1895–1939) po czasy współczesne, spuścizny po czołowych polskich etnologach, rękopisy i maszynopisy prac etnograficznych, materiały z badań terenowych oraz wspomnienia Sybiraków, zbierane od 1990 roku.

Polskie Towarzystwo Ludoznawcze już w 2010 roku rozpoczęło przygotowania do digitalizacji swoich zasobów, jednakże nie zaczęło od zbiorów biblioteki i archiwum, ale od wydawnictw PTL. Wtedy to podpisano umowę z Polskim Instytutem Antropologii na udostępnianie w wersji cyfrowej czasopisma „Lud”, najstarszego polskiego periodyku o tematyce etnograficznej wydawanego przez Polskie Towarzystwo Ludoznawcze. W ramach tej umowy zeskanowano i opublikowano w Bibliotece Cyfrowej PIA (<http://www.cyfrowaetnografia.pl/dlibra>) archiwalne tomy rocznika (t. 1/1895–t. 88/2004). Drugim przedsięwzięciem w dziedzinie cyfryzacji była digitalizacja archiwalnych numerów „Atlasu Polskich Strojów Ludowych”, także periodyku Polskiego Towarzystwa Ludoznawczego. Seria ukazuje się od 1949 roku i każdy z zeszytów poświęcony jest jednemu regionowi. Zadania podjęto się w ramach kilkuletniego projektu badawczego „Atlas Polskich Strojów Ludowych: kontynuacja prac wydawniczych, przeprowadzenie badań terenowych i kwerend źródłowych oraz cyfryzacja materiałów źródłowych i udostępnienie ich w Internecie”. Projekt finansowany był ze środków Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego w ramach Narodowego Programu Rozwoju Humanistyki,

a jego głównym celem było prowadzenie badań terenowych oraz źródłowych, w wyniku których powstał katalog informacji dot. kolekcji polskich strojów ludowych (codziennych i odświętnych) znajdujących się w zasobach polskich muzeów⁸. Wśród pozostałych realizowanych zadań znalazła się także cyfryzacja poszczególnych zeszytów wspomnianej serii. Wykonanie prac powierzono ponownie Polskiemu Instytutowi Antropologii, który umieścił zdigitalizowane wydawnictwa w swojej Bibliotece Cyfrowej. Po uzyskaniu zgody od autorów opublikowano następujące tytuły „Atlasu Polskich Strojów Ludowych”: *Strój pyrzycki*, *Strój świętokrzyski*, *Strój Zagórze*, *Strój biłgorajsko-tarnogrodzki*, *Strój dolno-śląski: Pogórze*, *Strój opoczyński*, *Strój krakowiaków wschodnich*, *Strój sandomierski*, *Strój cieszyński*, *Stroje Górali szczawnickich*, *Strój orawski*, *Strój kaszubski*, *Strój warmiński*, *Strój międzyrzecko-babimojski (lubuski)*, *Strój szamotulski*, *Strój dzierzacki* (<http://www.cyfrowaetnografia.pl/dlibra/latest>).

Popularność, jaką cieszą się umieszczone w Bibliotece Cyfrowej PIA czasopismo „Lud” oraz seria „Atlas Polskich Strojów Ludowych”, skłoniła Polskie Towarzystwo Ludoznawcze do starania się o środki na kontynuację digitalizacji innych wydawnictw tej instytucji. W grudniu 2015 roku złożono wniosek do Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego w ramach konkursu Działalność Upowszechniająca Naukę na dofinansowanie zeskanowania i umieszczenia w Bibliotece Cyfrowej Uniwersytetu Wrocławskiego czasopisma „Literatura Ludowa” oraz serii wydawniczych „Archiwum Etnograficzne”, „Łódzkie Studia Etnograficzne” i „Prace Etnologiczne”. Tym razem zadanie zostałyby wykonane we własnej pracowni digitalizacyjnej. Jeżeli wniosek zostanie przyjęty, otwarty dostęp do tych periodyków zostanie zapewniony jeszcze w roku 2016.

Projekt „Utworzenie repozytorium cyfrowego: Dokumenty i fotografie Stanisława Poniatowskiego (1884–1945)”, finansowany przez Ministerstwo Nauki i Szkolnictwa Wyższego w ramach Narodowego Programu Rozwoju Humanistyki, realizowany w latach 2014–2016, pozwolił na zorganizowanie profesjonalnej pracowni digitalizacyjnej w siedzibie Polskiego Towarzystwa Ludoznawczego. Materiały ze spuścizny po Stanisławie Poniatowskim jako pierwsze trafiły do Biblioteki Cyfrowej Uniwersytetu Wrocławskiego, otwierając tym samym innym materiałom z archiwum i biblioteki PTL drogę na cyfrowe regały. W następnych latach Polskie Towarzystwo Ludoznawcze planuje wzbogacić zasoby BCUWr kolejnymi materiałami z archiwum oraz częścią zbiorów bibliotecznych. W zależności od możliwości Polskie Towarzystwo Ludoznawcze zamierza poddać cyfryzacji w pierwszej kolejności te zespoły archiwaliów, które cieszą się szczególnie dużym zainteresowaniem i od lat przyciągają do wrocławskiej siedziby studentów i pracowników naukowych uczelni polskich i zagranicznych, muzeów i innych placówek kulturalnych oraz oświatowych. Są to m.in. prace Adama Fischera, Jana

⁸ <http://stroje.ptl.info.pl/o-projeckcie.html> [dostęp: 12.05.2016].

Kubarego, Wincentego Pola, Jana Witorta, Seweryna Udzieli, Henryka Biegeleisena. Bardzo cenne są materiały z różnorodnych badań terenowych, np. prowadzonych przez Polskie Towarzystwo Ludoznawcze na Lubelszczyźnie dotyczących przemysłu ludowego (wikliniarstwa i plecionkarstwa, przędzalnictwa, tkactwa, przemysłu odzieżowego, skórzanego, drzewnego i innych). Innym przykładem są materiały zbierane przez profesora Adama Fischera w celu wydania „Słownika wierzeń i zwyczajów słowiańskich”. Informacje o swoich planach umieszczał na łamach czasopism, zachęcając czytelników do prowadzenia badań i nadsyłania materiałów⁹, w wyniku czego zgromadził ogromny zbiór ankiet i fiszek z wierzeniami ludowymi. Część z tych materiałów jest przedmiotem projektu realizowanego aktualnie w Polskim Towarzystwie Ludoznawczym „Słownik wierzeń i zwyczajów słowiańskich pod redakcją Adama Fischera – dzieło niedokończone”, w ramach konkursu SONATA 7 ogłoszonego przez Narodowe Centrum Nauki (kierownik projektu: dr Monika Kujawska). Celem projektu jest wydanie pierwszej części „Słownika wierzeń i zwyczajów słowiańskich” poświęconej roślinom, czego niestety nie udało się zrobić profesorowi Fischerowi. Możliwe, że kolejnym etapem pracy nad tym zbiorem będzie jego digitalizacja.

Od początku istnienia PTL gromadzona jest dokumentacja działalności Towarzystwa, czyli korespondencja, protokoły z posiedzeń, dokumenty księgowe. Dzięki temu zachowały się materiały z okresu lwowskiego obrazujące powstanie Towarzystwa, w tym wartościowa korespondencja z instytucjami, bibliotekami, towarzystwami, muzeami i innymi instytucjami naukowymi polskimi i zagranicznymi. W Archiwum PTL znajdują się także ciekawe dokumenty staropolskie pozyskane razem ze spuścizną profesora Stanisława Poniatońskiego. Najprawdopodobniej uczony zbierał je w celu opracowania monografii Rusi Litewskiej. W skład dokumentów staropolskich wchodzi m.in. akta majątkowe, notarialne, poświadczenia i inne dokumenty o charakterze prawnym. W większości są to wypisy, datowane na XVII–XIX wiek, z ksiąg grodzkich, ziemskich, trybunalskich i innych, potwierdzone podpisami świadków, sporządzających je urzędników i opatrzone urzędowymi pieczęciami. Część zbioru stanowią XIX-wieczne pamiętniki i relacje dotyczące życia codziennego na Podlasiu i w Królestwie Polskim oraz dokumenty gospodarcze. Bardzo dokładne opracowanie zbioru autorstwa dr Agnieszki Knychalskiej znajduje się na stronie internetowej PTL, co pozwala użytkownikom zorientować się w interesujących ich materiałach, jednak wciąż dostępne są one jedynie w czytelni Biblioteki Towarzystwa.

Osobnym zbiorem Archiwum PTL są teksty wspomnień Sybiraków. Były one nadsyłane w ramach konkursu, ogłoszonego w 1989 roku na łamach „Literatury Ludowej”,

⁹ J. Typek, Ł. Łuczaj, M. Kujawska, *Słownik wierzeń i zwyczajów słowiańskich pod redakcją Adama Fischera – dzieło niedokończone*, [w:] *Adam Fischer*, Toruń 2015, s. 57.

na wspomnienia i materiały dotyczące pobytu Polaków na Syberii, Dalekim Wschodzie, w Kazachstanie i innych terenach ZSRR w latach 1939–1945. Pokłosem konkursu były 343 prace z Polski i zagranicy. W późniejszych latach do zbioru dołączono kopie materiałów Wrocławskiego Oddziału Archiwum Wschodniego oraz kwestionariusze badawcze dotyczące zesłań i deportacji opracowane przez studentów Wydziału Nauk Społecznych Uniwersytetu Wrocławskiego¹⁰. Teksty nadal są gromadzone, m.in. dzięki współpracy z oddziałami terenowymi Związku Sybiraków, zbiór liczy obecnie 976 tek z rękopisami, maszynopisami oraz fotografiami. Cieszy się on ogromnym zainteresowaniem historyków, etnologów, a także osób zaintrygowanych losami swoich przodków.

Udostępnienie zbiorów Archiwum Polskiego Towarzystwa Ludoznawczego w wersji cyfrowej niewątpliwie ułatwi pracę badaczom, ale też zabezpieczy je przed zniszczeniem. Najbardziej niekorzystnym czynnikiem dla jakichkolwiek materiałów archiwalnych jest bowiem ich udostępnianie, wiążące się ze zmianą warunków, w których zazwyczaj są przechowywane, jak również uszkodzeniami mechanicznymi, wynikającymi chociażby z przewracania kart lub przekładania. Stąd też głównym celem, jak i głównym zyskiem digitalizacji pozostaje ochrona zbiorów archiwum, które dzięki dostępności swoich cyfrowych kopii w repozytoriach i bibliotekach cyfrowych nie muszą tak często opuszczać archiwum. Ich prawidłowe przygotowanie do digitalizacji, w skład którego wchodzi na przykład usunięcie wszelkich ciał obcych (spinaczy czy zszywek) oraz właściwe dobranie parametrów digitalizacji sprawia, że do wirtualnego czytelnika trafia cyfrowy produkt najlepszej jakości, w najdokładniejszym odwzorowaniu, dzięki czemu niejednokrotnie nie ma już potrzeby sięgania do oryginału.

W 2016 roku Polskie Towarzystwo Ludoznawcze planuje także digitalizację części ze swoich najstarszych zbiorów bibliotecznych. Niektóre z publikacji pochodzą z początku XIX wieku. Są one trudno dostępne w polskich bibliotekach i nie zostały jeszcze opublikowane w wersji cyfrowej. W wyniku wstępnej selekcji wytypowano ponad 20 tytułów dzieł zwartych – wartościowych publikacji o tematyce etnologicznej. Rozpoczną one kilkuletni proces cyfryzacji cennych, unikatowych zbiorów Biblioteki PTL. Udostępniane będą w Bibliotece Cyfrowej Uniwersytetu Wrocławskiego, co zapewni im szerokie rozpowszechnianie. Zadanie będzie realizowane dzięki dofinansowaniu uzyskanemu w ramach konkursu Działalność Upowszechniająca Naukę Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego.

Z zawartością spuścizny po Stanisławie Poniatowskim użytkownicy Internetu mogą zapoznać się w „Kolekcjach specjalistycznych” Biblioteki Cyfrowej UW, a dokładnie w dziale „Polskie Towarzystwo Ludoznawcze”. Ze względu na brak ograniczeń

¹⁰ P. Suhecka, *Archiwum Naukowe*, [w:] *Kronika Polskiego Towarzystwa Ludoznawczego (1895–1995)*, Wrocław 1997, s. 165.

związanych z ochroną praw autorskich, ze zbiorów można skorzystać w dowolnym miejscu z każdego komputera podłączonego do Internetu. Istnieje kilka sposobów na przeszukanie zasobów BCUWr. Największe efekty przynosi wyszukiwanie za pomocą wbudowanej wyszukiwarki, która daje możliwość wyszukiwania prostego i zaawansowanego. Wpisując hasła w okno wyszukiwarki uruchamiamy przeszukiwanie metadanych, tworzonych w formacie Dublin Core, lub treści dokumentów, pod warunkiem, że została na nich przeprowadzona transkrypcja bądź mechanizm rozpoznawania tekstów (OCR – Optical Character Recognition). W przypadku spuścizny po Stanisławie Poniatowskim na razie nie wykonano żadnej z wyżej wymienionych czynności, jednakże konieczna byłaby tutaj transkrypcja, jako że większość materiałów z tej kolekcji to rękopisy.



Rys. 1. Wyszukiwarka zasobów cyfrowych na stronie BCUWr.
<http://www.bibliotekacyfrowa.pl/dlibra> [dostęp: 12.05.2016].

Opcja zaawansowana pozwala na wyszukiwanie w bazie według wybranych kryteriów. Jednym z nich jest „opis publikacji”, dzięki któremu przeszukuje się pola opisu metadaneowego. Za pomocą tego kryterium można przeszukiwać poszczególne atrybuty opisu oddzielnie (np. tytuł, autor, słowa kluczowe, wydawca, sponsor digitalizacji itd.) lub wszystkie jednocześnie. Drugą kategorią jest przeszukiwanie tekstu publikacji. Istnieje także możliwość połączenia obu kategorii i wyszukiwania równocześnie w tekście i w opisie, co daje najlepsze rezultaty. Użytkownik może także zawęzić zakres wyszukiwania określając czas dodania publikacji do bazy.

Zaawansowane wyszukiwanie w kolekcji

Zbuduj zapytanie:

Tekst publikacji :

Opis publikacji:

Opis publikacji

Opis publikacji

[+ Dodaj następny element zapytania](#)

Użyj synonimów

Wyświetl publikacje dodane w ciągu

Wyświetl publikacje dodane od dnia

Wyświetl wszystkie publikacje



Rys. 2. Wyszukiwanie zaawansowane w BCUWr.
<http://www.bibliotekacyfrowa.pl/dlibra> [dostęp: 12.05.2016].

Wyszukiwanie proste i zaawansowane może być zastosowane do wszystkich zasobów BCUWr, jak też tylko do jednej wybranej kolekcji. Okno wyszukiwarki pozwala także rozszerzyć poszukiwania o dane Federacji Bibliotek Cyfrowych.

Biblioteka Cyfrowa daje także możliwość przeszukania swoich zasobów przez indeksy tytułów, twórców i słów kluczowych. Pozwala na przeglądanie list publikacji poszczególnych kolekcji, wykazów ostatnio dodanych oraz najczęściej przeglądanych materiałów. Ponadto udostępnia użytkownikom listy planowanych do publikacji tytułów.

Wynikiem procesu wyszukiwania jest lista publikacji spełniających określone przez użytkownika kryteria. Po wyborze interesującej go pozycji otrzymuje on stronę z opisem wydania oraz miniaturką, która przedstawia okładkę bądź stronę z tej publikacji. Przy opisie wydania znajdują się takie funkcje programu, jak „struktura”, która pokazuje listę publikacji powiązanych z obecnie przeglądaną, „podobne wydania” odsyłające do publikacji o zbliżonej tematyce.

The screenshot shows the digital library interface of the University of Wrocław. At the top, there is a header with the university logo and name, and the title 'Biblioteka Cyfrowa Uniwersytetu Wrocławskiego'. Below the header, there is a navigation bar with links for 'obecnie czytających: 5592', 'STRONA GŁÓWNA', 'KOLEKCJE', 'NOWE KOHITO', 'LOGOWANIE', and 'KONTAKT'. The main content area is divided into two columns. The left column contains a sidebar with various options: 'Wydanie', 'Opis', 'Informacje', 'Treść (nowe okno)', 'Wyniki wyszukiwania', 'Podobne wydania', 'Eksport metadanych' (with buttons for OAI-PMH, RDF, RIS, BIBTEX), 'Ulubione pozycje' (with 'Dodaj do Ulubionych', 'Tagowanie', and 'Zatwierdź' buttons), and 'Zapisz ten adres...' (with 'Dodaj do "Zakładek"' and 'Bookmark' buttons). The right column displays the record for 'Mongolowie, Turcy - notatki'. It includes the following information: **PLMET:** Więcej informacji...; **Tytuł:** Mongolowie, Turcy - notatki; **Autor:** Poniałowski, Stanisław (1884-1945); **Temat i słowa kluczowe:** Mongolowie ; Mongola ; Turcy ; Turcja ; kultury Azji Centralnej ; kultury zasadnicze ; zarys etnologii; **Typ zasobu:** rękopis ; maszynopis; **Format:** 220x280mm ; 215x280mm ; 200x280mm ; 220x115mm ; 220x220mm ; 220x265mm ; 220x135mm; **Identyfikator:** oai:www.bibliotekacyfrowa.pl:77638; **Źródło:** SP 96; **Język:** pol ; fre; **Licencja:** Domena publiczna; **Treść licencji:** Więcej informacji...; **Właściciel praw:** © Copyright by Polskie Towarzystwo Ludoznawcze. A small thumbnail image of the manuscript is shown on the right side of the record.

Rys. 3. Opis publikacji w BCUWr.
<http://www.bibliotekacyfrowa.pl/dlibra> [dostęp: 12.05.2016].

Dodatkowe opcje są oferowane użytkownikom posiadającym konta. Zalogowany czytelnik może tworzyć listy ulubionych publikacji i udostępniać je innym. Może także zamówić subskrypcję nowości publikowanych w Bibliotece Cyfrowej UW. W zależności od preferencji, mogą być to codzienne lub cotygodniowe podsumowania dotyczące nowych materiałów w BC.



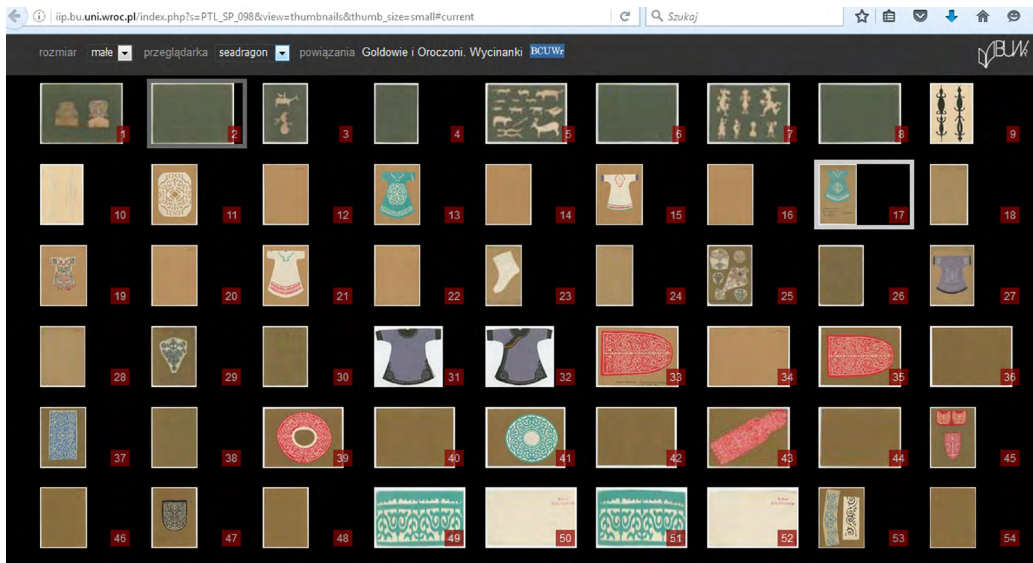
Rys. 4. Konto użytkownika po zalogowaniu.
<http://www.bibliotekacyfrowa.pl/dlibra> [dostęp: 12.05.2016].

Przydatnym rozwiązaniem jest umożliwienie posiadaczowi konta sugerowania tagów, czyli znaków lub słów kluczowych, które wzbogacą opis obiektu. Czytelnik może tworzyć tagi tylko do własnego użytku, może je też upublicznić. Tagi prywatne – widoczne tylko dla użytkownika – mogą być pomocne przy porządkowaniu przeglądanych przez niego publikacji. Natomiast udostępnianie przez czytelników własnych tagów przyczynia się do zwiększania możliwości dotarcia do dokumentu innym użytkownikom. „Tagi publiczne” podlegają jednak kontroli i zanim trafią na stronę muszą zostać zaakceptowane przez redaktorów BCUWr.

Przy prezentacji zbiorów z kolekcji Stanisława Poniatowskiego zrezygnowano z najpowszechniej używanych dotychczas przez wiele bibliotek cyfrowych, formatów DjVu i PDF. Udostępnianie plików w tych formatach wiąże się z koniecznością instalowania dodatkowego oprogramowania na własnym komputerze. W związku z tym zdecydowano się na najnowocześniejszą technologię IIPImage, wykorzystywaną do prezentacji obiektów przez BCUWr od początku 2015 roku. Jest to rozwiązanie serwerowe, które strumieniuje obraz w sposób dynamiczny. Zapewnia on dużą wydajność oraz integrację z przeglądarkami opartymi o język HTML5, co umożliwia prezentację obiektów

także na urządzeniach mobilnych (tablet, smartfon)¹¹. W chwili obecnej system wciąż jest w fazie wstępnej i jego funkcje będą rozwijane w toku dalszych prac. Aktualnie istniejący moduł umożliwi prezentację zasobu cyfrowego w wysokich rozdzielczościach, bez obciążania sieci dużymi rozmiarami plików.

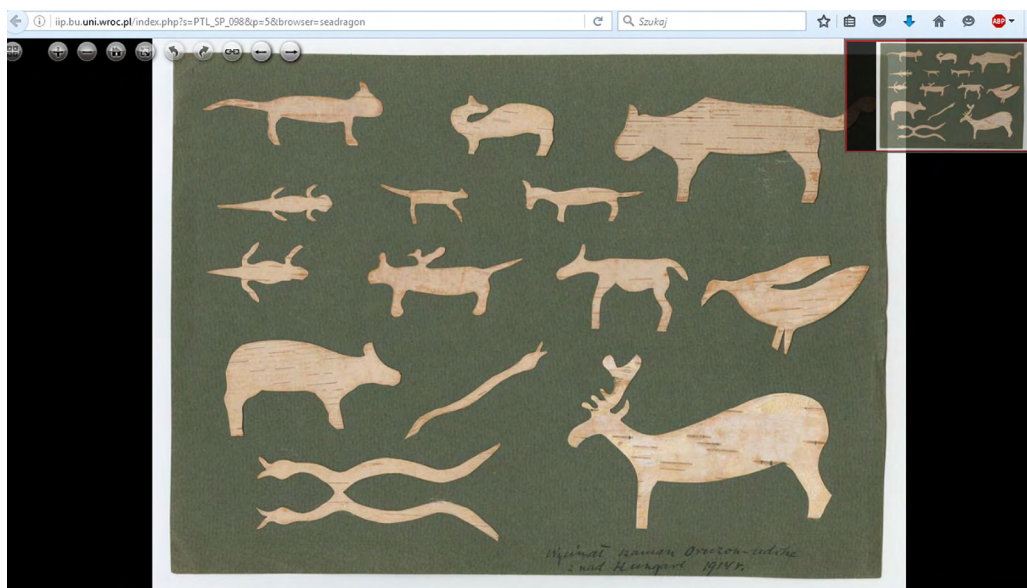
System prezentacji pozwala nam na oglądanie obiektów cyfrowych na dwa sposoby: przeglądania miniatur albo podstron obiektu. Widok miniatur wyświetla wszystkie pliki danej sygnatury. Daje on możliwość ustawienia rozmiaru plików. Udostępniona została także opcja zmiany przeglądarki, za pomocą której wyświetlane są podstrony obiektu.



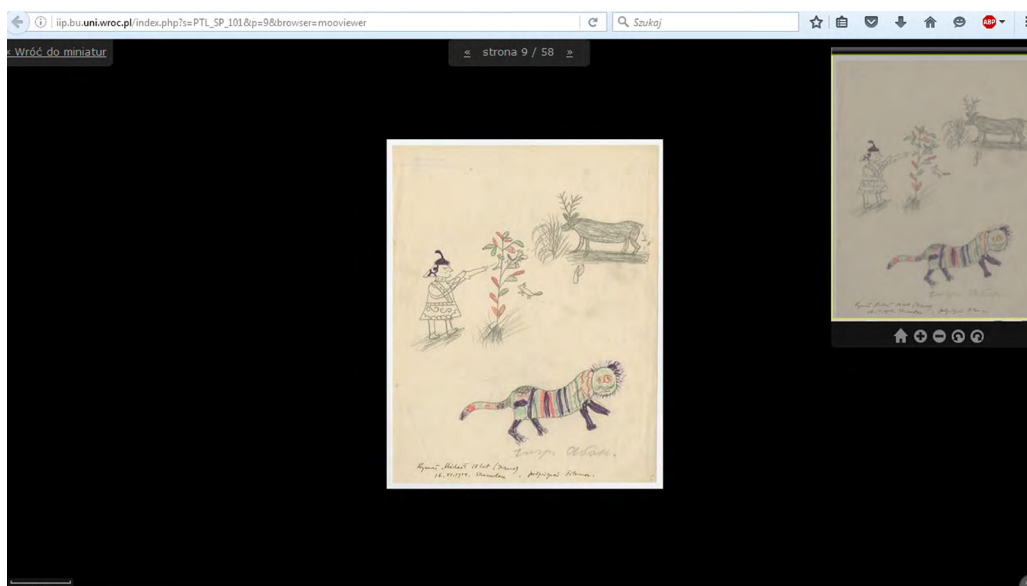
Rys. 5. Wycinanki. Widok miniatur w systemie prezentacyjnym BCUWr. Kolekcja PTL. Sygn. SP 98. Goldowie i Oroczoni. http://iip.bu.uni.wroc.pl/index.php?s=PTL_SP_098&view=thumbnails&thumb_size=small#current [dostęp: 12.05.2016].

Przeglądarki do wyświetlania poszczególnych plików obiektu to OpenSeadragon oraz Mooviewer. OpenSeadragon ustawiona jest jako widok podstawowy. Obie prezentują obiekty jedynie w formie graficznej. W miarę rozwoju systemu planowana jest rozbudowa funkcjonalności przeglądarek.

¹¹ M. Szala, R. Raczyński, *Biblioteka Cyfrowa – nowy interfejs prezentujący zbiory*, „Przegląd Uniwersytecki” 2015, nr 3, s. 39. http://www.bibliotekacyfrowa.pl/Content/64480/PU_2015_03.pdf#page=41 [dostęp: 12.05.2016].



Rys. 6. Wycinanki. Podstrona wyświetlana w przeglądarce OpenSeadragon. Kolekcja PTL. Sygn. SP 98. Goldowie i Oroczeni. http://iip.bu.uni.wroc.pl/index.php?s=PTL_SP_098&p=5&browser=seadragon [dostęp: 12.05.2016].

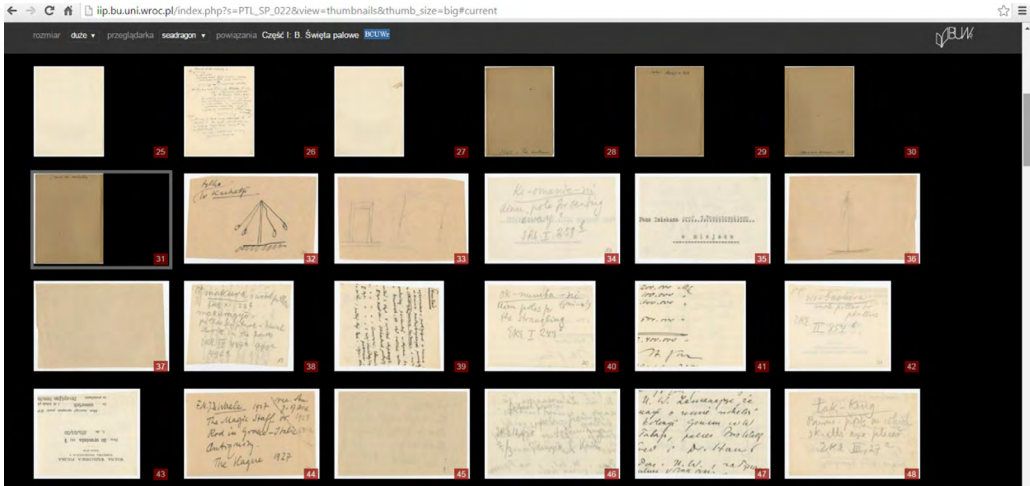


Rys. 7. Podstrona wyświetlana w przeglądarce Mooviewer. Kolekcja PTL. Sygn. SP 101. Rysunki Goldów i Oroczonów. http://iip.bu.uni.wroc.pl/index.php?s=PTL_SP_101&p=9&browser=mooviewer [dostęp: 12.05.2016].

Przeglądarki dają możliwość wielokrotnego powiększenia przeglądanej strony.

W celu jak najwierniejszego oddania pełnej dokumentacji z kolekcji Stanisława Poniatowskiego poddaje się cyfryzacji wszystkie elementy na nią składające. Są to teczki, karty zapisane i niezapisane, fiszki z notatkami, klisze i ich negatywy, a także

opakowania klisz. Wszystko to daje użytkownikowi możliwość zapoznania się z kolekcją tak dokładnie, jak mogłoby to zrobić przeglądając ją w czytelni biblioteki PTL.

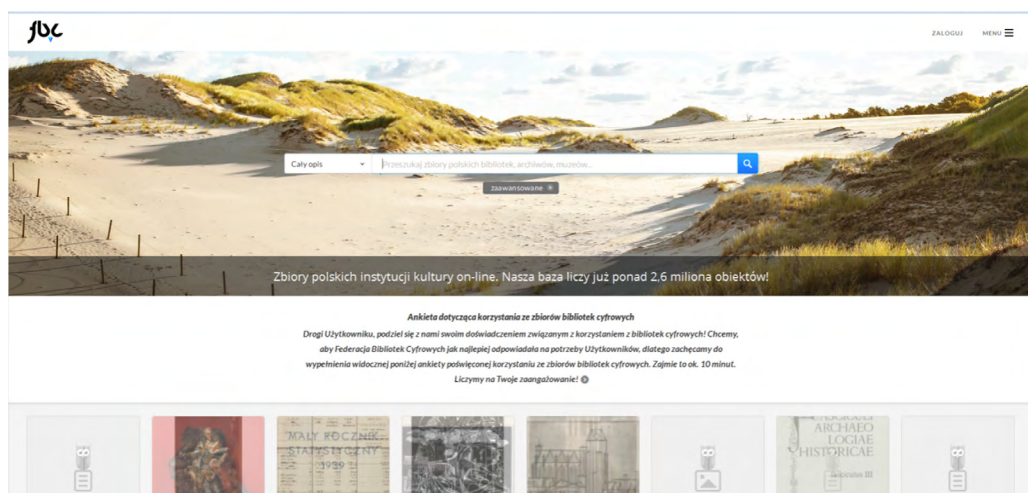


Rys. 8. Widok z miniaturami przedstawiającymi m.in. teczki i fiszki skanowane z obu stron. Kolekcja PTL. Sygn. SP 022. Mahavrata. http://iip.bu.uni.wroc.pl/index.php?s=PTL_SP_022&view=thumbnails&thumb_size=big#current [dostęp: 13.05.2016].



Rys. 9. Widok kliszy i jej negatywu. Kolekcja PTL. Sygn. SP 304. Fotografia etnograficzna. http://iip.bu.uni.wroc.pl/index.php?s=PTL_SP_304&view=thumbnails&thumb_size=#current [dostęp: 13.05.2016].

Zbiory z kolekcji Stanisława Poniatowskiego można wyszukać także przez indeksy Federacji Bibliotek Cyfrowych. Dzięki systemowemu połączeniu BCUWr z FBC serwis ten automatycznie pobiera opisy obiektów cyfrowych udostępnianych przez BCUWr. Metadane aktualizowane są codziennie. Portal ten pozwala na przeszukiwanie tylko wybranych źródeł danych, wobec czego wyniki są precyzyjniejsze niż w ogólnych przeglądarkach, np. Google. Wyszukiwarka FBC umożliwia wyszukiwanie proste, zaawansowane oraz według identyfikatora (np. numeru ISBN). Dostępna jest także funkcja „przeglądanie zbiorów”, która pozwala na przejrzanie obiektów ostatnio dodanych, aktualnie przeglądanych, najpopularniejszych i rekomendowanych przez biblioteki cyfrowe. Ze strony z wynikami wyszukiwania czytelnik przekierowywany jest bezpośrednio do biblioteki cyfrowej, która dany obiekt udostępnia¹².



Rys. 10. Wyszukiwarka Federacji Bibliotek Cyfrowych
<http://fbc.pionier.net.pl/> [dostęp: 13.05.2016].

Federacja Bibliotek Cyfrowych zajmuje się także transferem danych do innych serwisów internetowych, dzięki czemu do zdigitalizowanych materiałów z Archiwum PTL można dotrzeć też przez Europeana – europejską bibliotekę cyfrową, wirtualne muzeum i archiwum, co wprowadza je w globalny obieg i znacznie poszerza krąg odbiorców kolekcji profesora Stanisława Poniatowskiego.

Linki do opisywanej kolekcji umieszczono także na stronie poświęconej projekto- wi „Utworzenie repozytorium cyfrowego: Dokumenty i fotografie Stanisława Poniatowskiego (1884–1945)” (<http://poniatowski.ptl.info.pl/>).

Tak szerokie powiązanie zaczątków cyfrowej kolekcji Polskiego Towarzystwa Ludoznawczego z wiodącymi bibliotekami cyfrowymi przede wszystkim zapewnia wysokie pozycjonowanie poszczególnych obiektów ze zbiorów Stanisława Poniatowskiego

¹² <http://fbc.pionier.net.pl/pro/jak-korzystac-z-fbc/> [dostęp: 30.05.2016].

podczas pracy z wyszukiwarkami. Mechanizm ten wspomaga upowszechnianie informacji o kolekcji w ogóle, a tym samym o działalności Polskiego Towarzystwa Ludoznawczego, otwierającego swoje zasoby i archiwa na nowe możliwości szerokiego dostępu. Budowanie infrastruktury niezbędnej do dalszych prac digitalizacyjnych, rozpoczęte dzięki zakupowi i wyposażeniu pracowni digitalizacyjnej w siedzibie Polskiego Towarzystwa Ludoznawczego we Wrocławiu w ramach realizacji projektu utworzenia repozytorium z kolekcją profesora Stanisława Poniatońskiego stanowi milowy krok dla tej instytucji w budowaniu własnej, nowej pozycji na zupełnie nieznanym dotychczas dla siebie obszarze udostępniania. Współpraca rozpoczęta z Biblioteką Uniwersytecką we Wrocławiu zaowocowała już na tym etapie ogromem doświadczeń w zakresie funkcjonowania i obsługi biblioteki cyfrowej, pozwoliła również na stworzenie przemyślanej od początku i spójnej koncepcji stopniowej rozbudowy zaplecza informatycznego Towarzystwa, co pozwoli w przyszłości nie tylko na obsługę następnych projektów, ale również umożliwi bieżącą pracę nad zbiorami i ich systematyczne publikowanie.

Bibliografia

- Encyklopedia Wiedzy o Książce*, kom. red. A. Birkenmajer [et al.], Wrocław 1971.
- Grabowska M., *Biblioteka cyfrowa w środowisku wirtualnym. Nowe wyzwania dla katalogów bibliotek w erze dokumentów elektronicznych*, [w:] *Biblioteki cyfrowe: projekty, realizacje, technologie: praca zbiorowa*, red. J. Woźniak-Kasperek, J. Franke, Warszawa 2007.
- Franke J., *Digitalizacja dokumentów piśmienniczych – strategie rozwoju*, [w:] *Cyfrowy świat dokumentu: wydawnictwa, biblioteki, muzea, archiwa*, red. H. Hollender, Warszawa 2011.
- Głowacka E., *Jakość bibliotek cyfrowych – aspekty i kryteria oceny*, „E-mentor” 2011, nr 2(39).
- Kalota T., *Ewolucja procesów cyfryzacji w Bibliotece Uniwersyteckiej we Wrocławiu*, [w:] *Wykorzystanie nowoczesnych technologii i mediów cyfrowych w Bibliotece Uniwersyteckiej we Wrocławiu. Stan na rok 2015*, red. G. Piotrowicz, Wrocław 2015. <http://www.repozytorium.uni.wroc.pl/publication/73368>
- Typek J., Łuczaj Ł., Kujawska M., *Słownik wierzeń i zwyczajów słowiańskich pod redakcją Adama Fischera – dzieło niedokończone*, [w:] *Adam Fischer*, red. P. Grochowski, A. Mianiecki, Toruń 2015.
- Suhecka P., *Archiwum Naukowe*, [w:] *Kronika Polskiego Towarzystwa Ludoznawczego (1895–1995)*, red. Z. Kłodnicki, Wrocław 1997.
- Szala M., Raczyński R., *Biblioteka Cyfrowa – nowy interfejs prezentujący zbiory*, „Przegląd Uniwersytecki” 2015, nr 3. http://www.bibliotekacyfrowa.pl/Content/64480/PU_2015_03.pdf#page=41

Źródła internetowe

<http://www.europeana.eu/portal/>

<http://fbc.pionier.net.pl/>

<http://www.bibliotekacyfrowa.pl/dlibra>

<http://stroje.ptl.info.pl/o-projekcie.html/>

<http://www.ptl.info.pl/>

Summary

Building the necessary infrastructure for the further digitization work started by purchasing some accessories for digitization lab in Polish Ethnological Society Wrocław was part of a project to create a repository with the collection of Professor Stanisław Poniatowski. It was a milestone for the institution to build their own new position on completely unknown so far areas of sharing. The cooperation started with the Library of the University of Wrocław has already resulted at this stage of collecting of experience in the operation and maintenance of a digital library, also allowed for the creation of well-thought and coherent concept of gradual extension of the IT facilities of the Society, that will in the future not only support the next projects, but also allow current work on the collection and systematic publication.

Metody wizualne w badaniach etnograficznych. Zbiory fotograficzne Stanisława Poniatońskiego (fotografia podróżnicza)

Abstrakt:

W 1839 roku przekazywanie informacji o świecie weszło na nowy poziom technologiczno-kulturowy. Nowe medium, jakim stała się fotografia, pozwoliło zmienić w zasadniczy sposób wyobrażenie o odległych krajach i ich mieszkańcach. Wydawało się, że nadszedł czas, kiedy w przekazach z dalekich podróży zerwano z indywidualnym (często mylnym/odmiennym) obrazem świata. Wczesne techniki fotograficzne, jak dagerotypia, kalotypia czy technika mokrego kolodjumu były kosztowne i fotografowanie początkowo zlecano profesjonalnym fotografom, na których zabranie w podróż mogli sobie pozwolić jedynie najzamożniejsi podróżnicy. Zasadniczą część dziewiętnastowiecznej fotografii stanowią ujęcia architektoniczne i krajobrazowe, czasem jedynie obejmujące statyczne sylwetki ludzkie. Z tej tradycji fotografowania korzystał Stanisław Poniatoński podczas swojej wyprawy na Syberię, doceniając walory dokumentacyjne i badawcze tego sposobu utrwalania informacji. Kolekcja fotograficzna Stanisława Poniatońskiego z wyprawy do kraju Nadamurskiego liczy 124 zdjęcia. Oryginały zachowały się na szklanych kliszach (100) oraz błonach fotograficznych (24). Niektóre fotografie noszą ślady transportu z Syberii, część jest zarysowana, niedoświetlona lub nieostra.

Słowa kluczowe:

fotografia podróżnicza, fotografia antropologiczna, Stanisław Poniatoński.

Key words:

travel photography, anthropological photography, Stanislaw Poniatoński.

Okres narodzin turystyki we współczesnym tego słowa rozumieniu, jako wielkiego zjawiska społecznego, pokrywa się ze zmianami gospodarczymi związanymi m.in. z rewolucją przemysłową w Europie oraz rozwojem komunikacji. Wraz z poznawaniem świata następowała chęć udokumentowania i zapamiętania wspomnień. Służyły do tego początkowo akwarele, miedzioryty, litografie lub drzeworyty. Część takich obrazów, malowanych częściowo z pamięci podróżników bądź na podstawie ich relacji, znacznie odbiegały od rzeczywistości. Przykładem takich subiektywnych wyobrażeń mogą być egipskie piramidy przedstawione jako wysmukłe ostrosłupy czy sfinksy w postaci dziewcząt o obfitych kształtach¹.

¹ Z. Harasym, *Fotografia podróżnicza w drugiej połowie XIX wieku*, [w:] *Wyspy szczęśliwe. Fotografia podróżnicza w drugiej połowie XIX wieku*, red. I. Bińkowska, H. Górka, Z. Harasym, Wrocław 2005, s. 35.

Imaginacja i indywidualna pamięć odbiorcy została poddana weryfikacji przez nowy wynalazek, jakim była fotografia. W 1839 roku przekazywanie informacji o świecie weszło na nowy poziom technologiczno-kulturowy. Nowe medium, jakim stała się fotografia, pozwoliło zmienić w zasadniczy sposób wyobrażenie o odległych krajach i ich mieszkańcach. Wydawało się, że nadszedł czas, kiedy w przekazach z dalekich podróży zerwano z indywidualnym (często mylnym/odmiennym) obrazem świata.

Wczesne techniki fotograficzne, jak dagerotypia, kalotypia czy technika mokrego kolodionu były kosztowne i fotografowanie początkowo zlecano profesjonalnym fotografom, na których zabranie w podróż mogli sobie pozwolić jedynie najzamożniejsi podróżnicy. Zasadniczą część dziewiętnastowiecznej fotografii stanowią ujęcia architektoniczne i krajobrazowe, czasem jedynie obejmujące statyczne sylwetki ludzkie. Motyw statyczny warunkowała niska czułość ówczesnych materiałów fotograficznych². Z czasem, pod koniec XIX wieku, tematyka zdjęć podróżniczych uległa rozszerzeniu o dokumentację dzieł sztuki oraz fotografię archeologiczną, etnograficzną oraz socjologiczną.

Początki fotografii podróżniczej wiążą się z przedsięwzięciem paryskiego wytwórcy przyrządów optycznych, Noela-Marii Paymala Lereboursa, który w 1839 roku wynajął znanych ówczesnych fotografów, m.in. Charlesa Marie Bontona i Horace'a Verneta i wysłał ich na swój koszt do Włoch, Grecji, Północnej Afryki, Palestyny, Turcji i nad wodospad Niagara. Otrzymali oni kamery produkcji Lereboursa i wykonali ponad 1200 dagerotypów. Mimo że większość z nich zaginęła, pokłosiem tych wypraw był album *Excursion Daguerriennes, vues et monuments les plus remarquables du glob*, opublikowany w latach 1840–1842³.

Sama nauka robienia zdjęć w owym czasie nie była trudna, jednak transport wyposażenia technicznego, a co za tym idzie, konieczność zaangażowania tragarzy oraz organizowanie karawan mułów i wielbłądów, powodowało wiele problemów logistycznych. Jeden z prekursorów fotografii podróżniczej, Maxime Du Camp, przygotowując się do wyprawy fotograficznej do Egiptu, twierdził, że nauka fotografii jest łatwa, ale sama podróż niezwykle trudna i męcząca. W drugiej połowie XIX wieku fotograf ruszając w teren był zmuszony zabierać na wyprawę praktycznie całe laboratorium. W bagażu znajdowały się: aparat, różne obiektywy, statyw, pudełka z gotowymi chemikaliami lub roztworami do preparowania emulsji, wywoływania i utrwalania, kuwety, zapasy szklanych płyt, waga z odważnikami, menzurki i pojemniki z wodą. Używane

² Mac Pherson, fotograf pracujący na płytkach z mokrego kolodionu, tak charakteryzował czasy ekspozycji: „Aby otrzymać dobre negatywy krajobrazów fotografowanych z dalszej odległości, przy dobrym oświetleniu wystarczy pięć minut. Przy bliżej położonych obiektach potrzeba od dziesięciu do dwudziestu minut. W niewystarczającym oświetleniu w galerii rzeźby w Watykanie często dwie godziny, a w jednym lub dwóch przypadkach nawet do dwóch dni”, cyt. za: Z. Harasym, *op. cit.*, s. 54.

³ Całość w wersji zdigitalizowanej: <http://gallica.bnf.fr/ark:/12148/btv1b84583748.r=Excursions+daguerriennes+%3A+vues+et+monuments+les+plus+remarquables+.langDE>

wówczas aparaty były aparatami wielkoformatowymi, a do nich szklane negatywy o wymiarach ok. 30x40,5 cm. Dodatkowo fotograf potrzebował obszernego namiotu, który służył jako ciemnia do wywoływania negatywów. Całe wyposażenie fotograficzne było mocowane albo w specjalnym plecaku ze stelażem, albo na podręcznym wózku. Niektórzy posiadali specjalnie zaprojektowane do przewożenia całego sprzętu powozy konne⁴.

Trudne warunki fotografowania w plenerze tak zrelacjonował Roger Fenton, znany fotograf wojenny, podczas swej wyprawy na Krym:

Można sobie wyobrazić rozżarzone słońce przy temperaturze 45°C w cieniu. W przekłętym rozpalonym gorącu należało wpełznąć do czarnego worka i z uwagą, unikając szybkich ruchów, wymienić płyty. W zamkniętej przestrzeni, na zewnątrz której paliło słońce, można było się udusić. Ze wszystkich porów skóry wyciekał pot i tylko przy szczególnej staranności można uniknąć tego, by nie spadał on dużymi kroplami na płytę. Puls podnosił się do 120 uderzeń na minutę⁵.

Nie tylko upał i tropiki stanowiły problem podczas pracy w terenie. Francuski fotograf Auguste-Rosalie Bisson zawarł swe wrażenia w relacji z wyprawy na Mont Blanc, opublikowanej następnie w magazynie *Photographisches Journal* z 1862 roku:

Musiał on najpierw ustawić namiot, który chronił go przed światłem, wylać kolodium na płytę, starając się nie drżeć z zimna czy ze zmęczenia, a następnie uczulić ją w srebrnej kąpieli (...) szkło było pokryte kolodionem, obiektyw nastawiony i widok zdjęty. Jakaż panorama! Musiano tylko wywołać obraz, ale brakowało wody do płukania płyty. Liczono na śnieg, który można było stopić na lampie (...), ale ogień w tym rozrzedzonym powietrzu nie chciał się palić (...) W końcu udało się Bissonowi uzyskać trochę drogiej wody⁶.

O tym jak trudne były to warunki pogodowe i techniczne świadczy fakt, że Bissonowi udało się przywieść z wyprawy tylko trzy zdjęcia lodowców Mont Blanc.

Popularność fotografii wzrosła na początku XX wieku, kiedy to rozwój technologii znacznie uprościł proces fotografowania i wywoływania negatywów. Wynalezienie suchej płyty żelatynowej, a później pojedynczej błony fotograficznej, fabrycznie przygotowanej do wywoływania, znacznie uprościło proces fotografowania i wywoływania zdjęć. Jednak największym udogodnieniem dla fotografii podróżniczej była możliwość przewożenia jedynie negatywów, bez potrzeby natychmiastowego wywoływania zdjęć. Jedynym mankamentem było oczekiwanie na efekt końcowy; poznawało się go

⁴ Z. Harasym, *op. cit.*, s. 37.

⁵ K.A. Schröder, *Fotografis. Meisterwerkeinternationaler Fotografie der Sammlung Fotografis Landerbank*, Wien 1983, s. 10, cyt. za: Z. Harasym, *op. cit.*, s. 37–38.

⁶ W. Baier, *Quellendarstellungen zur Geschichte der Photographie*, „Veb Fotokinoverlag” 1964, s. 446–447, cyt. za: Z. Harasym, *op. cit.*, s. 38–39.

po powrocie z podróży. Kiedy wzrosła czułość emulsji pojawiła się możliwość robienia zdjęć z czasem migawki mniejszym niż 1 sekunda, umożliwiając fotografowanie obiektów dynamicznych. Najpowszechniejsze stały się aparaty typu *box*, w których można było robić zdjęcia na błonie zwojowej. Dopiero w XXI wieku zostały one wyparte przez aparaty z matrycami cyfrowymi.

W turystyce i w wyprawach etnograficzno-archeologicznych dominowała fotografia dokumentacyjna, szeroko już znana w XIX wieku w Europie Zachodniej i Ameryce. „Dokumentalność” stało się terminem określającym specjalną konwencję fotografii. Na ziemiach polskich dynamika dyskursu wokół dokumentalności była zupełnie inna niż na Zachodzie. Brakowało dialogu na ten temat między środowiskami artystycznymi trzech zaborów. Samo zagadnienie było marginalizowane przez lata, stąd często pojawiała się opinia, że fotografia dokumentacyjna na ziemiach polskich nie istniała lub istniała w niewielkim stopniu. Fotografia dokumentacyjna jako kategoria estetyczna, doceniana przez artystów i odbiorców, pojawiła się u nas dopiero w drugiej połowie XX wieku⁷.

Początków wykorzystania materiałów wizualnych w antropologii upatruje się pod koniec XIX wieku, kiedy to brytyjski antropolog i oceanolog Alfred Haddon prowadził wyprawę etnograficzną w 1898 roku na Wyspy Cieśniny Torresa, pomiędzy Australią a Nową Gwineą. Jej celem był zarejestrowanie zwyczajów, języka oraz całości kultury wyspiarzy z okresu przedkolonialnego. Haddon użył wówczas aparatu fotograficznego oraz kamery filmowej. Nakręcił nią około czterominutowy film, na którym widać trzech wyspiarzy tańczących taniec obrzędowy. Z pamiętników podróży wynika, że miejscowi odrzucili tradycyjne rytuały, gdy przeszli na chrześcijaństwo, ale chęć zaprezentowania badaczowi tradycji pozwoliła na przeżycie jej jeszcze raz⁸.

Fotografia, uważana za odwzorowanie rzeczywistości, szybko znalazła zastosowanie w projektach etnologicznych, socjologicznych oraz rządowych. Pod koniec XIX wieku rozwinęła się obok fotografii dokumentacyjnej tzw. fotografia antropometryczna, wpisująca się w wiktoriańskie koncepcje antropologiczne⁹, podkreślających związek między ewolucją społeczną i biologiczną. Antropolodzy odnotowywali różnice w poszczególnych społeczeństwach – i europejskich i pozaeuropejskich. Było dla nich oczywiste, że ludzie różnią się od siebie zarówno ubiorem, elementami kultury materialnej czy duchowej, a także pod względem budowy anatomicznej, jak wzrost, budowa czy

⁷ K. Ziębińska-Lewandowska, *Kiedy dokumentalne osuwa się w wernakularne*, [w:] Zofia Chomętowska, *Polska w podróży*, red. K. Puchała-Rojek, K. Ziębińska-Lewandowska, Warszawa 2013, s. 23–24.

⁸ M. Banks, *Materiały wizualne w badaniach jakościowych*, Warszawa 2009, s. 46–47.

⁹ W latach 80. XIX wieku francuski śledecy Alphonse Bertillon opracował obecną do dziś metodę fotografowania przestępców od przodu i z profilu. W tym samym czasie popularne stało się fotografowanie osób chorych umysłowo. Próbowano na fotografii uchwycić wygląd szaleństwa. Aparat fotograficzny stał się medium, które stwarzało jednocześnie szaleńców, przestępców, a równocześnie ludzi sławnych.

kolor skóry. Niektórzy z ówczesnych etnologów próbowali typologizować kultury ludzkie, ustawiając je według skali ewolucyjnej. Utrzymywali, że niektóre były bliższe formom w pełni rozwiniętym (Europejczycy), a niektórym było bliżej pierwotnym czy prymitywnym formom organizacji społecznej czy budowie anatomicznej¹⁰. Wraz z rozwojem fotografii pojawił się pomysł na zilustrowanie tych różnic. Zwolennikiem tej metody był brytyjski biolog Thomas Henry Huxley, który w latach 60. XIX wieku opracował metodę fotografowania mieszkańców kolonii w taki sposób, aby można było ich porównywać pod względem anatomicznym na terenie całego Imperium Brytyjskiego¹¹. Autochtoni z danego plemienia byli fotografowani nago z przodu oraz z profilu, stojąc przy skali pomiarowej. Do zdjęć brano po jednym mężczyźnie, kobiecie i dziecku z danej grupy etnicznej. Następnie można było porównać zdjęcia, uzyskując „wgląd” w różnice pomiędzy różnymi grupami ludności¹². Najbardziej wyraźną różnicą społeczną w Imperium Brytyjskim były różnice kastowe w Indiach. Pierwsi obserwatorzy porównywali kasty do ludzkich ras, uzasadniając to wewnętrznym zróżnicowaniem ich form organizacji społecznej oraz praktycznym brakiem możliwości zawierania między nimi małżeństw. Opisem owych „ras” zajmowano się już w XVIII wieku, a z upływem czasu coraz częściej towarzyszyły im rysunki, a potem zdjęcia. Fotografowano typy ludzkie z poszczególnych kast uważając, że porównanie cech anatomicznych, ubioru i ozdób pozwoli na jakąś głębszą teorię socjologiczną. Fotografii taką również wykorzystywano w różnych przedsięwzięciach naukowych i administracyjnych do szacowania różnic społecznych między jednostkami, przy czym najłatwiej było to zrobić na przykładzie Hindusów¹³.

Zainteresowanie dziewiętnastowiecznych badaczy etnografią zaowocowało upowszechnieniem fotografii w rodzaju ilustracji tzw. „typów ludowych” również na ziemiach polskich. W latach 70. i 80. XIX wieku Walery Rzewuski w swoim atelier fotografował „typy ludu miejskiego”. W drugiej połowie XIX wieku powstały serie typów ludowych Galicji, Spisza i Orawy¹⁴. W 1900 roku w pierwszym numerze „Wisły” pojawił się apel do czytelników o nadsyłanie fotografii. Apel sformułowała Komisja Antropologiczna Akademii Umiejętności: „(...) Niech amatorzy-fotografowie nadsyłają nam typy ludowe, fotogramy ubiorów, sprzętów, chat, zabaw i uroczystości, widoki okolic

¹⁰ W połowie XIX wieku poszukiwano tzw. zaginionego ognia ewolucji. Uznano za takowych Pigmiejów ze środkowej Afryki. Robiąc pomiary antropometryczne uznano, że mają idealne wymiary pomiędzy Europejczykami a małpami człekokształtnymi. Por. A. Wieczorkiewicz, *Kolonizacja dzikich ciał*, „Teksty drugie: teoria literatury, krytyka, interpretacja” 2002, nr 5(77), s. 7–22.

¹¹ M. Banks, *op. cit.*, s. 51.

¹² E. Edwards, *Raw Histories: Photographs, Anthropology and Museums*, Oxford 2001, s. 137–138.

¹³ M. Banks, *op. cit.*, s. 53–54.

¹⁴ S. Skowron-Markowska, *Z Oksfordu na Syberię. Dziedzictwo naukowe Marii Antoniny Czaplickiej*, Wrocław 2012, s. 268.

i przedmiotów godnych uwagi”¹⁵. Aby pomóc amatorom fotografii, w tym samym numerze „Wisły” podano również wytyczne, którymi należało się kierować przy wykonywaniu „etnograficznego” zdjęcia:

*Otóż typy ludowe, bądź w całej postaci, bądź tylko popiersia, należy zdejmować w dwu postawach: z przodu i z boku. Jeśli można, dobrze jest obok postaci odfotografować jeszcze miarę, wg systemu metrycznego naznaczoną. Budynki wszelkie, wiejskie, osobliwie stare i przez sam lud wznoszone, należy zdejmować z paru stron, ale zawsze en face, nie tylko dbając o malowniczość, ile o oddanie dokładnej proporcji. Po zdjęciu widoku ogólnego należy fotografować osobno części najcharakterystyczniejsze zabudowania, jak ganeczek lub filarki, zakończenia dachów, węgły, wrota i drzwi, okna, izby od wewnątrz, piec, sprzęty, stare obrazki święte, a także świeckie, noszące na sobie cechy pierwotnej i naiwnej sztuki miejscowej, także rzeźby lub ozdoby, ryte lub malowane. Grupy ludzkie i mieszane przy pracy lub zabawie, oraz uroczystościach, należy zdejmować tak, aby osoby zajęte swą robotą lub zabawą nie wiedziały o tym i były uchwycone w swobodnych i prawdziwych ułożeniach (...) mogących obchodzić etnografa (...)*¹⁶.

Akcja ta odniosła sukces i upowszechniła zasady fotografowania ludności tubylczej, obowiązujące do II wojny światowej. U jej podstaw nie legła jednak zwykła moda na pewien typ fotografii, ale włączenie do badań nowych zbiorów dokumentacyjnych, które pozwoliłyby na rozpatrywanie społeczności w nowych kontekstach kulturowych. Z tej tradycji fotografowania korzystał Stanisław Poniatowski podczas swojej wyprawy na Syberię, doceniając walory dokumentacyjne i badawcze tego sposobu utrwalania informacji.

Kolekcja fotograficzna Stanisława Poniatowskiego z wyprawy do kraju Nadamurskiego liczy 124 zdjęcia. Oryginały zachowały się na szklanych kliszach (100) oraz błonach fotograficznych (24). Niektóre fotografie noszą ślady transportu z Syberii, część jest zarysowana, niedoświetlona lub nieostra. Nie wiemy, jakimi aparatami fotografował badacz podczas wyprawy. Wiemy, że zabierał ze sobą dwa różne, w zależności od formy negatywu. W swoim pamiętniku z wyprawy wspomina, iż:

*Oprócz instrumentów antropologicznych Hrdlicki wzięłam własne instrumentarium martinowskie i oprócz aparatu amerykańskiego (5" x 7", 1:6, 3 i 7=8) aparat z Pracowni Etnologicznej 13x18cm. (...) Klisz Agfa 40 tuzinów o rozmiarach 12x16,5cm i 13x18 i 3 tuziny błon Bruna. Oprócz tego chemikalia fotograficzne, ciemniac do zmiany kliszy i ciemny namiot, zajmujący połowę namiotu zwykłego, nabytego w Petersburgu*¹⁷.

¹⁵ Co i jak fotografować na użytek etnografii?, „Wisła” 1900, nr 1, s. 502.

¹⁶ Ibidem, s. 502–503.

¹⁷ S. Poniatowski, Dziennik wyprawy, „Lud” 1966, t. 50, cz. 1, s. 17–18.

Poniatowski rozpoczyna fotografowanie już w Chabarowsku. Tam po raz pierwszy spotyka Oroczona, człowieka z ludu, którego zamierzał badać. W swoim dzienniku opisuje to wydarzenie następująco: „Wracam do domu, telefonuje Arsenjew, że jest Oroc (…). Oroc znad Onuja: suchoty, pluje krwią, nie ma już sił do ciężkiej pracy (…). Rano mierzę Orocza, robię z niego zdjęcia (nagi)”¹⁸ [fot. 1]. Był to jedyny model, który zgodził się – za opłatą – zapozować do zdjęć nago, według XIX-wiecznych wyznaczników fotografii antropometrycznej.

W zbiorze przeważają portrety napotykannej ludności. Często zdjęcia miały uzupełniać pomiary metryczne. Wielokrotnie wspominał Poniatowski o tym w swoim dzienniku, fotografowanie stało się praktycznie zajęciem codziennym podczas jego pracy: „Rano mierzę Oroczona, robię zdjęcie z niego i starego Golda Dien, który przyszedł razem z Oroczone”¹⁹. I innego dnia: „Foto 1 Aleksjeja Onenko (...) obiecałem posłać na ręce Dmitrija w Sakaczialanie. Grupę robiłem (...)”²⁰ [fot. 2]. Z analizy pozowanych zdjęć na białym tle wynika, że Poniatowski próbował uchwycić typ „indiański”. Wzorował się też wyraźnie na wytycznych z „Wisły”. Odnotował w dzienniku: „Później idziemy do domu Fady („Indianka”). Baba lat 40, bardzo wesołe cygańskie oczy, typowa Indianka, zrobiłem z niej tegoż dnia 4 foto: 2 en face, profil i $\frac{3}{4}$. U Fady mierzymy jej syna, 9 jeszcze znajomych i synową Bajdę. Wracamy, robimy zdjęcia: Garwił, Duba, Fada i Fada z rodziną. Bajda nie chce zdejmować się bez męża”²¹. Większość portretów zrobionych jest *en face* i z profilu. Są tam kobiety i mężczyźni, zarówno starzy jak i młodzi [fot. 3, 4, 5]. Natomiast zbiór fotografii antropometrycznej nie zawiera zdjęć dzieci. Możemy tylko domyślać się powodów. Czy problemem był długi czas naświetlania, czy tubylcy po prostu nie zgadzali się na fotografowanie najmłodszych, czy zdjęcia te zaginęły – tego nie wiemy. Część osób jest ubrana w odświętne, zdobione stroje.

W przeciwieństwie do planu wykonywania odlewów gipsowych twarzy, którym to zabiegom ani Goldowie, ani Oroczeni nie chcieli się poddawać, fotografia nie stanowiła problemu. Z chęcią z kolei pozowano do zdjęć (za część badacz płacił, by zrobić takie, jakie chciał): „(...) najłatwiej (...) wykonać fotografię, za którą tubylcy przepadali”²².

Postacią, której badacz poświęcił osobną serię zdjęć jest szaman. Widać go w ujęciach przez chatą, z atrybutem swojego statusu, czyli bębnem szamańskim. „(...) Wczoraj mierzyłem, leczyłem staremu oczy, robiłem zdjęcia (...). Po obiedzie mierzę. Wieczorem 5 zdjęć i 2 grupy i 3 foto szamana Siergieja”²³ [fot. 6].

¹⁸ *Ibidem*, s. 21.

¹⁹ *Ibidem*, s. 22.

²⁰ *Ibidem*, s. 33.

²¹ *Ibidem*, s. 45.

²² F. Wokroj, *Ludność nadamurska w świetle antropologicznych materiałów Stanisława Poniatowskiego*, „Lud” 1966, t. 50, cz. 1, s. 136.

²³ S. Poniatowski, *op. cit.*, s. 42.

Poniatowski starał się także uchwycić autochtonów w naturalnym środowisku: „Zdjąłem 2 małe szopy: następnie babę z dzieckiem przed małą fanzą z zielenią na dachu”²⁴. Często motywem krajobrazowym przy zdjęciach była rzeka: „robię parę zdjęć = 3 kobiety (...) 2 razy łodzie i ludzie przy nich”²⁵. Zdjęcia robione bez teleobiektywu nie pokazują, jak obozowiska wyglądały [fot. 7 i 8].

Oprócz portretów, w zbiorze znajdują się przede wszystkim zdjęcia rodzinne, statyczne, stylizowane. Wszyscy autochtoni są poubierani w odświętne stroje, bogato haftowane. U sportretowanych kobiet zwraca uwagę ozdobna biżuteria. Wszyscy patrzą się wprost na fotografa, zachowując poważne miny [fot. 9].

Praktycznie nie ma zdjęć krajobrazowych. Kilka ujęć z rzeką ma na celu pokazanie obozowisk lub rybaków przy pracy. Analizując kolekcję można zauważyć, że człowiek i jego kultura, zwłaszcza podobieństwo kultur Goldów i Oroczonów do kultur Indian Ameryki Północnej stanowiły priorytet w fotografii Poniatowskiego. W zbiorze odznaczają się zdjęcia archeologiczne, stanowisk oraz wykopalisk. Niestety w dzienniku nie znajdujemy odniesień kiedy i gdzie dokładnie zostały owe zdjęcia wykonane.

Osobnym podzbiorem są zdjęcia wotów oraz pieczywa ceremonialnego. Wykonane na pewno w zamkniętym pomieszczeniu, najprawdopodobniej muzeum etnograficznym. Nie zidentyfikowano także rodzin osób „białych”, które również zostały uwiecznione przed domem, w pokoju oraz nad rzeką.

Wyzwaniem dla badacza był sprzęt fotograficzny. Poniatowski w swym dzienniku wspomina, że kasety na klisze były nieporęczne, wymagały warunków klimatycznych, których podczas wyprawy nie było. Zdjęcia musiał przerywać, gdy miał zranioną rękę. Cała procedura była zbyt skomplikowana, by zrobić ją jedną ręką, a nikt inny nie został przeszkolony do obsługi sprzętu. Notował w dzienniku: „Deszcz od samego rana, rzezy nasze rozmiękły od wilgoci, zwłaszcza papiery, dobrze, że klisze w blaszankach”²⁶ oraz innego dnia: „Zakładałem kliszę, wczoraj nie mogłem, bo skaleczona ręka”²⁷. W pewnym momencie ze złością odnotowuje, że przez ciągły deszcz część klisz przepadła. Negatywy były pakowane do skrzyń i odsyłane do kraju. Wprawdzie Poniatowski pisze, iż zrobił 130 zdjęć z wyprawy, co znaczyłoby, że prawie wszystkie znajdują się w kolekcji, ale zaprzecza temu dziennik, gdzie odnotowuje każdą zrobioną fotografię, których praktycznie w zbiorach nie ma.

Poniatowski był przekonany o wysokim potencjale poznawczym fotografii, która, jego zdaniem, potrafi oddać różnorodne strony życia społecznego, a ponadto jest znakomitą materiałem naukowym dla badacza. Uważał, że wykorzystanie analizy fotografii

²⁴ *Ibidem*, s. 37.

²⁵ *Ibidem*, s. 67.

²⁶ *Ibidem*, s. 30.

²⁷ *Ibidem*, s. 42.

samodzielnie wykonanych stanowi metodę badawczą uzupełniającą tradycyjny arsenał metod etnograficznych. Wyprawa, w której uczestniczył, miała na celu wykazać poprawność tezy o zasiedleniu Ameryki Północnej przez Azjatów, którzy przeszli przez Aleuty i Alaskę i zajęli kolejny kontynent. W pamiętnikach odnotowuje, że „sfotografował Golda o cechach indiańskich”²⁸, podkreślając podobieństwo ludności tubylczej obu kontynentów.

Fotografia jako metoda wizualna może służyć badaniom na dwa sposoby. Rozróżniamy patrzenie typu *en gaze*, czyli takie, gdzie sami jesteśmy obiektem obserwacji, oraz *the eye*, czyli w jaki sposób to my spoglądamy na otaczający nas świat i ludzi²⁹. W 1994 roku dwie badaczki amerykańskie, Catherine Lutz i Jane Collins, opublikowały artykuł o spojrzeniach obecnych na fotografiach *National Geographic* od 1945 roku³⁰. Zakładały, że każda z ponad sześciuset fotografii opowiadała jakąś historię, co pozwoliło na zbudowanie teorii, że fotografia nie kreuje jednego wizerunku obcego, tubylca, lecz buduje znaczenia. Stworzyły typologię spojrzeń obecnych na fotografiach:

- spojrzenie fotografa – poprzez wybór tematu, kompozycję, punkt widzenia, kontrolę nad kolorem i głębią ostrości fotograf kreuje obraz, który czytelnikowi najbardziej pasuje, przez co identyfikuje się z fotografem;
- spojrzenie czasopisma decydującego, która fotografia zostanie opublikowana w magazynie. Sama redakcja zamawia konkretne fotografie, daje odpowiednie wytyczne i prośbę o konkretny przekaz. Dodatkowo pismo zajmuje się umieszczaniem podpisów pod zdjęciami, których rola polega na odpowiednim ukierunkowaniu sposobu odczytu fotografii;
- spojrzenie czytelnika – indywidualne, zawsze związane ze swoim kręgiem kulturowym, nastawieniem do świata i przekonaniem o innych ludziach;
- bezpośrednie spojrzenie człowieka Zachodu, który znajduje się w „innym” świecie. Są to najczęściej turyści, naukowcy, urzędnicy, żołnierze, którzy portretowani są gdy podziwiają tubylcze artefakty, rozmawiają z autochtonami lub demonstrują im jakieś cuda techniki zachodniej. Do końca lat 60. XX wieku, gdy na jednym zdjęciu znajdowali się autochtoni i ludzie Zachodu, to wzajemne spojrzenia lub ich brak sygnalizowało hierarchię wartości. Dodatkowo fotografie tak były komponowane, by ukazać wyższość cywilizacji Zachodu.

Najważniejszy jest jednak punkt dotyczący „spojrzenia innego”, czyli przedmiotu fotografii. To spojrzenie może być różne. Tubylec może patrzeć się bezpośrednio w kierunku aparatu. Redakcja dba zawsze, by to spojrzenie było łagodne i przyjazne. Ma

²⁸ *Ibidem*, s. 45.

²⁹ K. Olechnicki, *Antropologia obrazu*, Warszawa 2003, s. 239.

³⁰ C. Lutz, J. Collins, *The Photograph as an Intersection of Gazes: the Example of National Geographic*, „Visual Anthropology Review” 1991, Vol. 7, no. 1.

sprawić wrażenie pewnej bliskości między fotografem a tubylcem. Tutaj też istnieje zróżnicowanie w sposobie fotografowania tzw. „klasowego”. Ludzi o niskim statusie społecznym, przestępców, biedaków, osoby chore psychicznie fotografowano w sposób charakterystyczny dla medycyny sądowej lub więziennictwa. Osoby postawione wyżej, bliżej „cywilizacji” pozowały inaczej – w pewnej odległości, spoglądając z dystansem, nie pozwalając naruszyć swojej prywatności. Inne przedstawienia „tubylców” skoncentrowane są na: skierowaniu wzroku na kogoś lub coś w kadrze, np. tubylec wpatrujący się w człowieka Zachodu wskazuje na szacunek dla zachodniej cywilizacji. Inne spojrzenie – na coś znajdującego się w oddali, poza kadrem, ma ono przede wszystkim przekazać, że jest nieobecny, roztargniony czyli w domyśle czytelnika niezdolny do celowego, racjonalnego działania. I ostatnie tzw. spojrzenie „niewidoczne” czyli albo ukrycie twarzy tubylca za maską, albo przedstawienie go jako małej zagubionej figurki – w krajobrazie albo tłumie ludzi. Jest to sposób zaprezentowania owego innego jako nieokreślonego, bezimiennego, element egzotycznego krajobrazu³¹.

O fotografii sądzono, że jest on bystrym, ale neutralnym obserwatorem – skrybą, nie poetą. Szybko jednak stwierdzono, że nikt nie robi identycznego zdjęcia tego samego przedmiotu. Przypuszczenie, że aparaty fotograficzne dostarczają bezosobowego, obiektywnego obrazu ustąpiło wobec faktu, że zdjęcia dostarczają dowodów nie tylko na to, co jest na świecie, ale i na to, co fotograf widzi. Istotny stał się nie tylko sam zapis, ale i przetworzona przez twórcę własna ocena i obraz rzeczywistości. Okazało się, że nie istnieje prosta, jednoznaczna czynność zwana widzeniem (zapisywanym, wspomaganym przez aparat fotograficzny), lecz „sposrzeganie fotograficzne”, które jest nową odmianą ludzkiej percepcji i nową czynnością, jaką muszą wykonywać³². Spowodowało to, że współczesny ogląd i analiza zdjęć Poniatowskiego z jego podróży niejako wymusza nową interpretację. Dla Poniatowskiego zapis fotograficzny miał zastosowanie praktyczne przy udowadnianiu prawdziwości ludzi i zdarzeń. Fotografia była niepodważalnym dowodem, na to, że coś się wydarzyło/istniało³³.

Pierwsi fotografowie mówili o aparacie fotograficznym, jak o kopiarce, którą ludzie jak gdyby tylko poruszyli, a ona i tak sama widziała świat. Wynalazek fotografii powitano entuzjastycznie, widząc w niej środek złagodzenia problemu narastającej masy informacji i wrażeń zmysłowych. W albumie fotograficznym *The Pencil of Nature* (1844–1846) Fox Talbot opowiadał, że idea fotografii nasunęła mu się w 1833 roku, w czasie podróży do Włoch (odbywanej obowiązkowo przez każdego dostatecznie zamożnego Anglika). Właśnie szkicował coś nad jeziorem Como, używając do tego *camera obscura*

³¹ K. Olechnicki, *op. cit.*, s. 242–246; Por. P. Sztompka, *Socjologia wizualna: fotografia jako metoda badawcza*, Warszawa 2005.

³² S. Sontag, *O fotografii*, Warszawa 2009, s. 83.

³³ *Ibidem*, s. 15.

(urządzenie, które wyświetlało obraz, ale go nie zachowywało) i zdecydował, że „istnieje niepowtarzalne piękno obrazów przyrody, które szklana soczewka camery rzuca na papier”. Aparat fotograficzny uznał za swojego rodzaju notatnik, bezosobowy, obiektywny³⁴. W takim ujęciu bardzo pożyteczny do różnego rodzaju badań socjologicznych, antropologicznych czy archeologicznych.

Do badań „ilustrowanych” nawoływał już Edward Taylor, twierdząc, że obraz przekazuje znacznie więcej prawdy niż słowo pisane³⁵. Zmiana między XIX-wieczną a XX-wieczną fotografią antropologiczną to przede wszystkim próba odejścia od wykonywania sztywnych, pozowanych fotografii w kierunku fotografii codzienności, ukrytych ujęć życia codziennego. Z początku dla fotografów z przełomu wieków zdjęcie było kawałkiem rzeczywistości, odwzorowaniem tej ostatniej, natomiast fotograf był tym obiektywnym obserwatorem, który przekazuje tę „realność świata”, nie ingerując w nią³⁶. U Poniatowskiego widać próbę odejścia od statycznego tworzenia zdjęć, jednak ponosi porażkę, ale nie z winy własnej, lecz ułomności sprzętu technicznego.

Podstawa emocjonalnych związków z fotografiami jest oparta na koncepcji obrazu jako reprezentacji. Budowanie relacji z reprezentowaną poprzez fotografię postacią to jeden z najbardziej zagadkowych i fascynujących wymiarów wizerunków. Uobecnianie nieobecnego, zatrzymywanie chwili i osoby w kadrze, przywoływanie i emanowanie obecności – to pytania o podwójną, niejasną naturę obrazu, ale przede wszystkim są to elementy potocznego doświadczania obrazów, które mówią o ich mocy i aktywności, o tym, że obrazy coś robią. Obraz przenosi widzów w inne czasy, przestrzenie, a zarazem uobecnia nieobecnych. W zdjęciach i poprzez zdjęcia nieżyjący jak gdyby ożywają, nieobecni stają się obecni, niepoznani zyskują swój wizerunek³⁷.

Twórczość Poniatowskiego stanowi dowód, że fotografia ma stanowić formę obserwacji antropologicznej lub socjologicznej, z aparatem fotograficznym jako narzędziem obserwacji. Zdjęcie zostaje wyrwane z pierwotnego kontekstu i wrzucone w tematykę badacza. Staje się obrazem, w którym nie występują słowa³⁸. Należy spojrzeć zatem na fotografię jako na inny „tekst” kultury i o kulturze, co jest szczególnie cenne, kiedy kultura ta już nie istnieje.

³⁴ *Ibidem*, s. 82.

³⁵ M. Sztandara, *Fotografia etnograficzna i „etnograficzność” fotografii. Studium z historii myśli etnologicznej i fotografii II poł. XIX i I poł. XX wieku*, Opole 2006, s. 112.

³⁶ M. Sztandara, *op. cit.*, s. 7.

³⁷ A. Niedźwiedz, *Małe historie. Fotografie domowe w kontekście antropologii wizualnej*, „Photo Proxima”: http://etnomuzeum.eu/file/Anna%20Nied%C5%BAwied%C5%BA_Ma%C5%82e%20historie_MEK.pdf

³⁸ M. Sztandara, *op. cit.*, s. 73.

Bibliografia

Książki, czasopisma

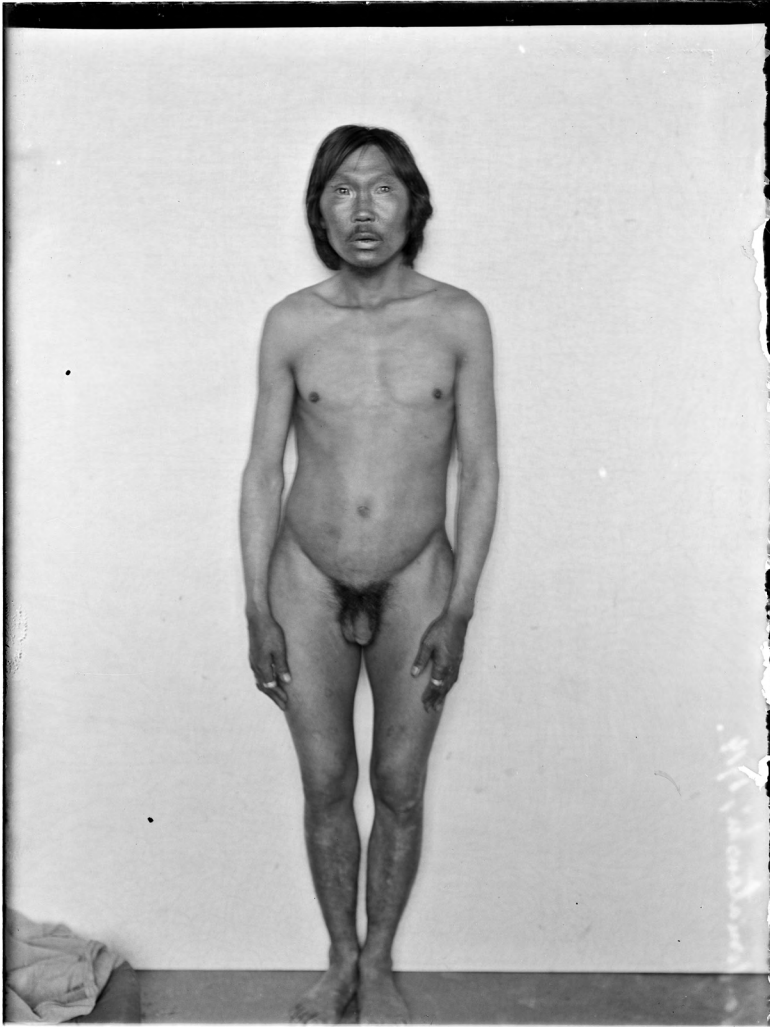
- Baier W., *Quellendarstellungen zur Geschichte der Photographie*, „VebFotokinoverlag”, 1964.
- Banks M., *Materiały wizualne w badaniach jakościowych*, Warszawa 2009.
- Harasym Z., *Fotografia podróżnicza w drugiej połowie XIX wieku*, [w:] *Wyspy szczęśliwe. Fotografia podróżnicza w drugiej połowie XIX wieku*, red. I. Bińkowska, H. Górka, Z. Harasym, Wrocław 2005.
- Edwards E., *Raw Histories: Photographs, Anthropology and Museums*, Oxford 2001.
- Lutz C., Collins J., *The Photograph as an Intersection of Gazes: the Example of National Geographic*, „Visual Anthropology Review” 1991, Vol. 7, no. 1.
- Olechnicki K., *Antropologia obrazu*, Warszawa 2003.
- Poniatowski S., *Dziennik wyprawy*, „Lud” 1966, t. 50, cz. 1.
- Schröder K.A., *Fotografis. Meisterwerkeinternationaler Fotografie der Sammlung Fotografis Landerbank*, Wien 1983.
- Skowron-Markowska S., *Z Oksfordu na Syberię. Dziedzictwo naukowe Marii Antoniny Czaplickiej*, Wrocław 2012.
- Sontag S., *O fotografii*, Warszawa 2009.
- Sztandara M., *Fotografia etnograficzna i „etnograficzność” fotografii. Studium z historii myśli etnologicznej i fotografii II poł. XIX i I poł. XX wieku*, Opole 2006.
- Sztompka P., *Socjologia wizualna: fotografia jako metoda badawcza*, Warszawa 2005.
- Wieczorkiewicz A., *Kolonizacja dzikich ciał*, „Teksty drugie: teoria literatury, krytyka, interpretacja” 2002, nr 5(77).
- Wokroj F., *Ludność nadamurska w świetle antropologicznych materiałów Stanisława Poniatowskiego*, „Lud” 1966, t. 50, cz. 1.
- Ziębińska-Lewandowska K., *Kiedy dokumentalne osuwa się w wernakularne*, [w:] *Zofia Chomętowska. Polska w podróży*, red. K. Puchała-Rojek, K. Ziębińska-Lewandowska, Warszawa 2013.
- Bez autora, *Co i jak fotografować na użytek etnografii?*, „Wisła” 1900, nr 1.

Archiwa i biblioteki cyfrowe, zbiory online

- Niedźwiedz A., *Male historie. Fotografie domowe w kontekście antropologii wizualnej*, „Photo Proxima”: http://etnomuzeum.eu/file/Anna%20Nied%20C5%BAwied%20C5%BA_Ma%20C5%82e%20historie_MEK.pdf
- <http://gallica.bnf.fr/ark:/12148/btv1b84583748.r=Excursions+daguerriennes+%3A+vues+e-t+monuments+les+plus+remarquables+.langDE>

Summary

Imagination and individual memory of the recipient has been verified by a new invention, which was photography. In 1839 the transmission of information about the world entered a new technological and cultural level. The new medium, photography, allowed to change fundamentally idea of distant countries and their inhabitants. Stanislaw Poniatoński was convinced of the high cognitive potential of photography, which, in his opinion, can show a variety of social life, and is also an excellent material for scientific research. For Poniatoński a photographic record had a practical use in proving the truth of people and events. Photography was undeniable proof that something happened/existed. Collection of photographs by Poniatoński is a proof that photography is a form of anthropological or sociological observation, with the camera as an instrument of observation.



Fot. 1. Oroczon z Chabarowska. Jedyńy, który zgodził się Poniatowskiemu zapozować nago do klasycznej fotografii antropometrycznej. Fot. Stanisław Poniatowski, 1914.



Fot. 2. Rodzina goldzka przed domem, na którym widoczne są burchany. Fot. Stanisław Poniatowski, 1914.



Fot. 3. Kobieta goldzka, Beldy Fada z Muhu. Fotografia en face. Fot. Stanisław Poniatowski, 1914.



Fot. 4. Gold Poskar Fijango. Fot. Stanisław Poniatowski, 1914.



Fot. 5. Oroczon opisany jak „typ indiański”. Fot. Stanisław Poniatowski, 1914.



Fot. 6. Szaman goldzki przed swą szopą w Niżni Mari. Ubrany rytualnie: czapka, pas na szyi, fartuch. W prawej ręce pałka do bębna, w lewej bęben szamański. Fot. Stanisław Poniatowski, 1914.



Fot. 7. Obozowisko widoczne zza rzeki, fot. Stanisław Poniąkowski, 1914.



Fot. 8. Gold Wasilij Onenka z Sakaczialanu w omoroczce z małymi wiosłami.
Fot. Stanisław Poniąkowski, 1914.



Fot. 9. Grupa Goldów przez domem zbudowanym wg wzorów rosyjskich, Niżni Mari.
Fot. Stanisław Poniatowski, 1914.

Współczesne korporacje etniczne południa Afryki a dorobek afrykański Stanisława Poniatońskiego

Abstrakt:

We współczesnej etnografii funkcjonuje wiele pojęć, które zatraciły już swoje jednoznaczne definicje, a mimo to używa się ich w mowie potocznej i w takim też znaczeniu. Przykładem znaczącym może tu być „etniczność” – pojęcie znane na całej ziemi, powszechnie używane, jak się okazuje po bliższym oglądzie, w znaczeniach różnorodnych, zależnych od kraju, języka, rodzaju badań itp. Mówiąc o RPA należy również wskazać nowe zjawisko związane z trybalizmem, które zaczęli badać etnologowie na przełomie XX i XXI wieku, czyli tzw. korporacje etniczne (ang. Ethnicity Incorporated). Korporacje te powstały w wyniku zmian w relacjach między kulturą a rynkiem, kiedy to ten drugi czynnik zaczął wywoływać przeobrażanie się kultury tradycyjnej, co z kolei przyczyniło się do przeformułowania pojęcia „etniczności”. Wśród notatek i zapisów Stanisława Poniatońskiego możemy znaleźć folder zawierający podstawę wykładów na temat kultur afrykańskich. Chociaż Poniatoński należał do nowej generacji badaczy, którzy zdawali sobie sprawę, że w celu pełnego zrozumienia wybranych zjawisk kulturowych należy zbadać je osobiście, w przypadku Afryki pracował na materiałach zebranych przez badaczy niemieckich i brytyjskich. W tekstach badacza pojawiają się głównie trzy nazwiska specjalistów ds. Afryki z tego okresu: dr George Schweinfurth, dr Wilhelm Junkier oraz Hermann von Wissmann. Ich prace zostały przetłumaczone na język angielski i opublikowane zarówno w Wielkiej Brytanii, jak i w Stanach Zjednoczonych.

Słowa kluczowe:

Stanisław Poniatoński, Buszmeni, San, korporacje etniczne.

Key words:

Stanisław Poniatoński, Bushmen, San, Ethnicity Incorporated.

We współczesnej etnografii funkcjonuje wiele pojęć, które zatraciły już swoje jednoznaczne definicje, a mimo to używa się ich w mowie potocznej i w takim też znaczeniu. Przykładem znaczącym może tu być „etniczność” – pojęcie znane na całej ziemi, powszechnie używane, jak się okazuje po bliższym oglądzie, w znaczeniach różnorodnych, zależnych od kraju, języka, rodzaju badań itp. Mówiąc o RPA należy również wskazać nowe zjawisko związane z trybalizmem, które zaczęli badać etnologowie na przełomie XX i XXI wieku, czyli tzw. korporacje etniczne (ang. Ethnicity Incorporated)¹. Korporacje te powstały w wyniku zmian w relacjach między kulturą a rynkiem, kiedy to ten drugi czynnik zaczął wywoływać przeobrażanie się kultury tradycyjnej, co z kolei

¹ W literaturze anglojęzycznej często możemy znaleźć określenie skrócone, czyli „Ethnicity Inc.”. Na potrzebę mojej pracy będą to czasem tłumaczyć jako „Korporacje Etniczne”.

przyczyniło się do przeformułowania pojęcia „etniczności”². Jean i John Comaroff, antropologowie kultury afrykańskiej, twierdzą, że nowe podejście do problemu tożsamości etnicznej jest wynikiem rozwoju globalizacji i, co za tym idzie, pogoni za dobrobytem, jak również poszukiwaniem przez pewne grupy ludności własnej tożsamości³.

Zjawisko tworzenia korporacji etnicznych ma charakter ogólnoświatowy i rozwija się w wielu częściach świata w różny sposób. Taki proces zauważyć można u mieszkańców np. Ameryki Północnej, zakładających kasyna należące do grup Indian będących w związkach plemiennych i powinowactwie rodowym. Natomiast w Ameryce Południowej funkcjonują religie, które są uważane za własność intelektualną danej grupy społecznej⁴. W południowoafrykańskim społeczeństwie największe zmiany zaszły, gdy naczelnicy poszczególnych plemion zaczęli poszukiwać nowych sposobów podniesienia statusu materialnego plemion. Pomysłem na nowe sposoby zarobkowania stały się korporacje, oparte na tradycji i dorobku etnicznym danej grupy plemiennej. Najwięcej przykładów znajduje się w Afryce Południowej, gdzie Zulusi zakładają specjalne parki etnotematyczne, np. Shakaland, Buszmeni zarabiają miliony dolarów na patentach farmaceutycznych, a całe plemiona zachowują się jak przedsiębiorstwa handlowe typu korporacyjnego. Wszystkie te przypadki wiążą się ze zmianą stanowiska ekonomicznego danej grupy, etnosy przekształciły się w korporacje, a tradycyjni przywódcy w szefów organizacji. Z czasem poczucie tożsamości kulturowej i rynek handlowy zaczęły się wzajemnie napędzać, a w XXI wieku nastąpił bardzo szybki rozwój tej zależności.

Sformułowanie Ethnicity Inc. stworzyli antropologowie Jean i John Comaroff, chcąc wyrazić przeobrażenia, jakie zaszły w tradycyjnych kulturach i w pojęciu „etniczność”. Ma ono pokazać zmianę w populacjach etnicznych, przekształcających się w korporacje, które wykorzystują pojęcie etniczności, by znaleźć nowy rynek zbytu. Badacze opisują to zjawisko, jako wynik zderzenia „kultury, kapitalizmu i tożsamości”⁵, przybierające różne formy: od modernizowania starych struktur kulturowych po stwarzanie nowych kultur z własną historią i tradycjami.

Badając zjawisko etniczności w Republice Południowej Afryki należy się raczej zastanowić na ile tradycyjne podziały plemienne, wznowione podziałem wprowadzonym podczas apartheidu, są efektem nawiązywania do historii i tradycji danego plemienia,

² Za tradycyjne pojmowanie etniczności, a raczej grup etnicznych, uważam za Aleksandrem Posernem-Zielińskim zmienioną definicję „ludu”. Definiuje on szeroko grupy etniczne jako wspólnoty posiadające poczucie odrębności etnicznej, wyróżniające się tylko sobie właściwymi cechami kulturowymi, często także odrębnym językiem lub dialektem, zajmujące terytorium uznawane za ziemię ojczystą i mające świadomość swej tożsamości, która najczęściej oparta jest na micie o wspólnych przodkach. Więcej patrz: A. Posern-Zieliński, *Etniczność. Kategorie. Procesy etniczne*, Poznań 2005, s. 44 i nn.

³ J. i J. Comaroff, *Etniczność sp. z o. o.*, Kraków 2011, s. 18–19.

⁴ A. Davila, *Latinos Inc.: The Marketing and Making of the People*, Berkeley 2001, s. 7–18.

⁵ J. i J. Comaroff, *Ethnicity, [w:] New South African Keywords*, red. N. Shepherd, S. Robins, Johannesburg 2008, s. 81–82.

a na ile są sztucznym tworem, mającym na celu osiągnięcie konkretnych korzyści materialnych.

Jean i John Comaroff zakładają, iż korporacje etniczne powstają w wyniku procesu stworzenia nowej tożsamości grupowej, lub rozwinięcia, a nawet wskrzeszenia dawno zapomnianych wartości kulturowych na bazie wspólnych zysków⁶. Pojawił się jednak dodatkowy problem, tj. brak oryginalnych źródeł mających na celu budowanie struktur tradycyjnych, nadających się do handlowego wyzyskiwania. Przedstawiciele plemion, szczególnie tych, w których tradycja opierała się na przekazie oralnym jak Buszmeni, stanęli wobec nowego wyzwania, tzn. odtworzenia zasobów kulturowych utraconych podczas okresu kolonizacji⁷. Okazało się, że znakomitym źródłem potrzebnych informacji jest literatura etnograficzna podróżników z okresu kolonialnego z przełomu XIX i XX wieku. Badacze tego okresu skrupulatnie odnotowywali wszelkie aspekty życia opisywanych plemion z zakresu kultury materialnej, duchowej i społecznej. W przypadku Afryki pod uwagę brane są nazwiska przede wszystkim Meyera Fortesa i Edwarda Evana Evans-Pritcharda.

W latach 20. i 30. XX wieku prowadzono w Afryce zakrojone na szeroką skalę badania państw przez brytyjskich strukturalistów i funkcjonalistów. Państwa te bardziej przypominały europejskie monarchie niż małe społeczności tubylcze. Ludy afrykańskie okazały się odmienne i znacznie bardziej złożone niż wcześniej zbadane i zdefiniowane społeczności wyspiarskie Oceanii. Zauważono, że istniało w nich znacznie więcej systemów wewnętrznej organizacji, niż wcześniej zbadany system krewniczy ludów Oceanii. Spowodowało to, iż badania antropologiczne zaczęły się kierować w stronę polityki. Podjęcie tej tematyki wiązało się również z naciskiem ze strony władz kolonialnych. Wielka Brytania prowadziła politykę rządów pośrednich, z wykorzystaniem miejscowych przywódców, więc oczekiwano, że antropologia dostarczy wiedzy na temat tubylczych systemów prawa i rządzenia⁸.

Plonem takich właśnie badań była praca z 1940 roku *African Political Systems* pod redakcją Meyera Fortesa i Edwarda Evana-Pritcharda⁹. Eseje zawarte w tej publikacji dotyczyły państw plemiennych, które rozwinęły się na terenie tzw. Czarnej Afryki. Byli to Zulusi z Afryki Południowej, Ngwato z Botswany, Bemba z Zambii, Ankole z Ugandy, Kede z Nigerii, Kavirondo z Kenii, Tallensi ze Złotego Wybrzeża i Nuer z Sudanu. Każde z tych plemion zostało opisane pod kątem systemu politycznego, pozycji króla czy wodza plemiennego, roli wojowników w społeczeństwie oraz wpływie białych kolonizatorów na strukturę omawianych plemion. Analiza strukturalna ludów

⁶ J. i J. Comaroff, *Etniczność...*, *op. cit.*, s. 37–38.

⁷ A. Appadurai, *Nowoczesność bez granic. Kulturowe wymiary globalizacji*, Kraków 2005, *passim*.

⁸ Por. T. Lewellen, *Antropologia polityczna. Wprowadzenie*, Kraków 2011, s. 19–20.

⁹ *African Political System*, red. E. Evans-Pritchard, M. Fortes, London 1940.

Nuer (dokonana przez Evans-Pritcharda) oraz Tallensi (dokonana przez Fortesa) stała się podstawą badań w zakresie antropologii politycznej. Praca proponowała ujęcia typologiczne, wyróżniające dwa typy systemów politycznych w Afryce: prymitywnego państwa o zcentralizowanej władzy i strukturze administracyjnej oraz form bezpieczeństwa opartych na rodzaju korporacji grup lub rodów. Pierwszy typ obejmuje te systemy, które zostały zorganizowane na bazie struktur terytorialnych i pozostawały pod władzą centralnego ośrodka politycznego. Natomiast w społeczeństwach bezpieczeństwa całkowicie brak scentralizowanych ośrodków władzy, w którym to przypadku badacze skupili swoje rozważania na problemie, w jaki sposób w takich warunkach udaje się zapewnić przetrwanie struktury społecznej¹⁰. To pytanie przez długi czas wyznaczało kierunek badań i dociekań antropologii społecznej. Należy podkreślić, że praca Fortesa i Evans-Pritcharda w niewielki sposób modyfikowała ewolucyjne rozróżnienie pomiędzy wspólnotami krwi i ziemi. Istotą tej pracy było podejście typologiczne, charakterystyczne dla strukturalistów-funkcjonalistów, różniące się od podejścia ewolucjonistycznego. W ten sposób taksonomia użyta w *African Political Systems* stała się modelowa dla badań porównawczych systemów politycznych ludów kolonialnych, niekoniecznie w Afryce¹¹.

Koniec XIX wieku to początek mody na wielkie wyprawy etnologiczne, w których brali udział Polacy, mimo trudności polityczno-ekonomicznych. Do najznamienitszych badaczy tego okresu należy zaliczyć Stanisława Poniątkowskiego, członka m.in. Polskiego Towarzystwa Orientalistycznego i Cesarskiego Towarzystwa Geograficznego w Petersburgu. Zasłynął on przede wszystkim ze swojej wyprawy do Kraju Nadamurskiego, gdzie badał plemiona Goldów i Oroczonów. Zgromadził również materiały do dzieła naukowego dotyczącego kwestii wierzeń i sfer sakralnych różnych kultur świata pt. „Mahavrata”. Praca praktycznie przygotowana została do druku. Przez wiele lat był wykładowcą na Uniwersytecie Józefa Piłsudskiego, gdzie w ramach pracy naukowo-dydaktycznej prowadził szereg wykładów z zakresu szeroko pojętej etnologii i etnografii. Wśród notatek i zapisków badacza można znaleźć teczkę zawierającą notatki mające być bazą do wykładów na temat kultur afrykańskich. Choć należał do nowego pokolenia badaczy, którzy zdawali sobie sprawę, iż aby zrozumieć w pełni wybrane zjawiska kultury, to należy je badać osobiście, to w przypadku Afryki polski badacz opierał się na dostarczanych mu lub zbieranych materiałach niemieckich i brytyjskich.

¹⁰ T. Lewellen, *op. cit.*, s. 18–21.

¹¹ Por. J. Vincent, *Anthropology and Politics: Vision, Traditions and Trends*, Tucson 1990, s. 17–34; W. Dohnal, *Antropologia polityczna – w poszukiwaniu tożsamości dyscypliny*, [w:] *Antropologia polityczna i polityka w antropologii*, red. M. Drozd-Piasecka, A. Posern-Zieliński, Poznań 2010, s. 129–132.

Przede wszystkim trzy niemieckie nazwiska zwracają uwagę w jego notatkach: dr George Schweinfurth¹², dr Wilhelm Junkier¹³ oraz Hermann von Wissinann¹⁴. Dzieła wszystkich były tłumaczone na język angielski i publikowane zarówno w Wielkiej Brytanii, jak i w Stanach Zjednoczonych. Natomiast to, co łączyło te prace, to postać doktora filologii i filozofii, Wilhelma Bleeka. Wszyscy troje powoływali się na niego jako na największego eksperta owego czasu w sprawach kultury Buszmenów.

Dr Wilhelm Bleek, urodzony w 1827 roku w Berlinie, ukończył Uniwersytety w Bonn i Berlinie, zajął się badaniem kultur prymitywnych i jako przykład obrał Buszmenów. Miał naturalny talent do języków i w tym kierunku się wyspecjalizował. Niestety, jeśli chodziło o charakterystyczny język mlasków, miał bardzo mało materiałów badawczych. W 1862 roku opublikował część pierwszą *A Comparative Grammar of South African Languages*¹⁵. Skupił się w niej przede wszystkim na zapożyczeniach w językach Bantu elementów charakterystycznych dla języka Hotentotów. Jednocześnie zajął się podziałem języków Bantu na wschodnie, zachodnie i południowe, w tych ostatnich wyodrębniając poszczególne dialekty. W 1864 roku opublikował baśnie i legendy Hotentotów¹⁶. Więcej prac nie napisał. Gramatyki języków południowoafrykańskich nie dokończył, zajmując się kulturą i językami Buszmenów. Uznał ich za relikty z przeszłości, który na jego oczach wymierał i całe swoje wysiłki poświęcił, by zachować jak najwięcej z ich kultury i języka. Wraz ze swoją szwagierką, Lucy Lloyd, również filolożką, opracowali system znaków i symboli, które zostały uznane w środowisku międzynarodowym za zapis języka Buszmenów.

Bleek zmarł w 1875 roku, przed opublikowaniem swoich materiałów. Szwagierka kontynuowała jego pracę, ale dopiero w 1896 roku udało jej się znaleźć współwydawców do książki.

Jeśli chodzi o wartość naukową, jest ona nieoceniona. Szczegółowa charakterystyka wierzeń Buszmenów, ich życia codziennego, obrzędowości dorocznej i rodzinnej stanowiła ówczesną „biblię” wiedzy o kulturze Buszmenów. Praca napisana po buszmeńsku i angielsku stanowi niesamowite źródło języka i jego zapisu dla przyszłych pokoleń badaczy. Całą historię Bleeka zrelacjonował w 1911 roku George McCall w *Specimens of Bushman Folklore*¹⁷.

¹² G. Schweinfurth, *The Heart of Africa, Three Years' Travels and Adventures in the Unexplored Regions of Central Africa, from 1868 to 1871*, London br.

¹³ W. Junkier, *Travels in Africa during the Years 1875–1886*. Translated from German by A.H. Keane, F.R.G.S., London 1890–1892.

¹⁴ H. von Wissinann, *My Second Journey through Equatorial Africa from the Congo to the Zambesi in the Years 1886 and 1887*. Translated from German by Minna J.A. Bergmann, London 1891.

¹⁵ W. Bleek, *A Comparative Grammar of South African Languages*, London 1862.

¹⁶ W. Bleek, *Reyerd the Fox in South Africa, or Hottentot Fables and Tales*, London 1864.

¹⁷ G. McCall, *Specimens of Bushman Folklore*. red. W.H.I. Bleek i L.C. Lloyd, London 1911, s. XXV–XL.

Poniatowski swój wykład „Zarys Etnografji kolonialnej Afryki” pisał w nurcie refleksji nad kolonializmem i podkreślał potrzebę badań nad tubylczymi ludami. Już we wstępie zaznaczył konieczność opisu miejscowych ludzi – pod względem kulturowym i rasowym – gdyż „masowo wymierają w niektórych koloniach”¹⁸. Wymieranie „tubylców” powoduje napływ obcych kultur, potrzebnych do prac na plantacjach. Autor podkreśla istotę instytucji kolonialnych, takich jak Ethnographic Survey of India, które się specjalizują w zbieraniu informacji o miejscowych ludach oraz odpowiednio szkolą administrację kolonialną, jeśli chodzi o kontakty z podległymi ludami. Jeśli chodzi o kontynent afrykański, Poniatowski podkreśla rolę powstałego w Londynie Międzynarodowego Instytutu Języków i Kultur Afryki, który od 1928 roku wydaje kwartalnik *Africa*¹⁹, będący podstawą informacji o zmianach kulturowych, jakie zachodzą w koloniach brytyjskich na tym kontynencie.

Swoje rozważania o kulturach afrykańskich Poniatowski rozpoczyna od zdefiniowania podstawowych pojęć, które uznaje za kluczowe w tej tematyce, czyli rasa, kultura, społeczeństwo i naród. Mimo okresu, który sprzyjał tworzeniu teorii rasistowskich, Poniatowski w sposób nowoczesny objaśnia termin „rasa”. Jest to pierwsze pojęcie, które stara się scharakteryzować pisząc wykład o Afryce:

Rasa jest pojęciem biologicznym i każdy dobrze wie, że np. konie lub psy dzielimy na rasy nie podług tego, czy są one wiejskie, miejskie, wojskowe, cyrkowe itp. Ale według pewnych zespołów cech morfologicznych i fizjologicznych, dziedziczenie u tych zwierząt występujących. Takimi rasami są właśnie araby, perszerony, pudle, wyżły itp. Niezależnie od tego w jakich środowiskach się wychowały i na jakie wołania reagują. (...) A więc nie język, kultura czy narodowość ale wyłącznie i tylko natura czyli cały kompleks biologicznych cech dziedzicznych decyduje o przynależności rasowej człowieka²⁰.

Przemyśleniom definicyjnym towarzyszy refleksja o zmienności cech psychologicznych. „Dziedziczne cechy psychologiczne, takie jak np. stopień wrażliwości i zmysłów, szybkość reagowania na bodźce itp. stanowią oczywiście bardzo ważne składniki psychiki, ale należy pamiętać, że psychika każdego człowieka jest w wielkiej mierze wytworem zarówno środowiska, które go wychowało i które go otacza, jak również wytworem całego jego życia. I dlatego nie można różnic pomiędzy (...) poszczególnymi grupami ludzkimi sprowadzać wyłącznie do różnic rasowych”²¹.

¹⁸ http://iip.bu.uni.wroc.pl/index.php?s=PTL_SP_050&p=5&x=0.5584952665670149&y=0.492822620827105&z=0.7878064673140784 [dostęp: 05.06.2016].

¹⁹ Zbiory dostępne online: <http://journals.cambridge.org/action/displayJournal?jid=AFR>

²⁰ http://iip.bu.uni.wroc.pl/index.php?s=PTL_SP_050&p=5&x=0.5797212006400649&y=0.6478651246322779&z=0.5276695838384122 [dostęp: 05.06.2016].

²¹ *Ibidem*.

Poniatowski definiuje także pojęcie „kultura”, którego używa w szerokim znaczeniu jako „ogół wytworów ludzkich, służących do podtrzymywania, rozszerzania i uprzyjemniania zarówno życia jednostek, jak i całych grup ludzkich”. Badacz podkreśla, że człowiek, jako jednostka, nigdy nie jest pozbawiony swojej kultury, która towarzyszy mu wszędzie i uporządkowuje świat. Wyodrębnia trzy działy kultury: materialną, społeczną i duchową, z której osobno wyodrębnia język. Sporo miejsca poświęca funkcji i ideologii wytworów kulturowych, które mogą być wymienne lub przenikać się podczas styku różnych kultur. „Kultura każdej zorganizowanej grupy ludzkiej nie jest jakąś przypadkową mieszaniną rozmaitych wytworów materialnych, ustrojowych i duchowych, ale jest swoistą całością, w której struktury, funkcje i ideologie poszczególnych wytworów powiązane są ze sobą mnóstwem zależności (...). Kultura nie żyje samodzielnie ale tylko trwa i to tak długo, dopóki jest potrzebna grupie ludzkiej, która z niej korzysta”²².

Społeczeństwo ściśle powiązane jest z kulturą. Poniatowski podkreśla jego funkcję podtrzymywania wytworów kulturowych, ich zespołów oraz całych kultur, definiując społeczeństwo jako współpracę ludzi, zorganizowanych właśnie w społeczeństwa. Osobno wyszczególnia pojęcie „ludu”, odchodząc od wąskiego rozumienia, jako „ludu wiejskiego” do „każdej zorganizowanej grupy ludzi, poczuwających się do wspólnego pochodzenia i przekazujących w swym obrębie z pokolenia na pokolenie pewną kulturę, odrębną od kultur sąsiednich grup ludzkich”²³. Lud dzieli na plemiona, natomiast lud o pokrewnych kulturach łączy w szczepy. Osobne rozważania zajmują mu przymiotniki związane ze słowem lud, jak „prymitywne”, „barbarzyńskie”, „pierwotne” czy „dzikie”. Określa je jako pejoratywne, i łączy zarówno z ludami europejskimi jak i pozaeuropejskimi. Sam twierdzi natomiast iż „istnieje jednak pewna istotna i obiektywna różnica pomiędzy ludźmi, oparta na sposobie przekazywania kultur, na podstawie której dzielimy ludy na cywilizowane i niecywilizowane”²⁴. Rozróżnienie to polega przede wszystkim według Poniatowskiego na wyszczególnieniu ludów, które posiadają wyższe pismo oraz na takie, które posiadają „tylko co najwyżej jakieś prymitywne znaki mnemotechniczne, przekazując całą swą kulturę z pokolenia na pokolenie wyłącznie ustnie i pamięciowo”²⁵.

Od cywilizacji przechodzi do zdefiniowania narodu, podkreślając, że „dopiero posiadanie pisma umożliwia powstanie i przekazywanie z pokolenia na pokolenie wiadomości historycznych i (...) dopiero nazywać będziemy narodem taki lud cywilizowany,

²² http://iip.bu.uni.wroc.pl/index.php?s=PTL_SP_050&p=7&x=0.582996186828405&y=0.5245073115381073&z=0.5276695838384122 [dostęp: 05.06.2016].

²³ http://iip.bu.uni.wroc.pl/index.php?s=PTL_SP_050&p=7&x=0.6027771034059841&y=1.1953539712654129&z=0.7328744219977948 [dostęp: 05.06.2016].

²⁴ http://iip.bu.uni.wroc.pl/index.php?s=PTL_SP_050&p=9&x=0.6035631000911861&y=0.2600179158752791&z=0.7328744219977948 [dostęp: 05.06.2016].

²⁵ *Ibidem*.

który świadomie dąży do zachowania lub zdobycia własnego państwa”²⁶. Dodaje na podsumowanie, że „nie sama niezależność polityczna ale dopiero cywilizacja wraz z dążeniem do niezależności politycznej wytwarza narodowość”²⁷.

W swoim wykładzie we wprowadzeniu do tematyki afrykańskiej, Poniatowski po definicjach dodaje osobny punkt czyli „kontakt kolonialny z tubylcami”²⁸. Na wstępie podkreśla, że kontakt Europejczyków z kulturami miejscowymi był niszczący dla tych ostatnich. Potępia próby cywilizowania ludów tubylczych przez kolonialistów, twierdząc, że „próby zbyt szybkiego cywilizowania tubylców dają parodię europejskiej kultury i tworzą z reguły element najmniej wartościowy gospodarczo i najbardziej kłopotliwy dla administracji (...). Kontakt z kulturą europejską winien nie niszczyć kultury tubylczej, ale ją pobudzać do wyższego rozwoju”²⁹.

Napisał nawet wytyczne, w jaki sposób kolonizatorzy powinni poznawać kultury tubylcze, co jednocześnie powinno być obowiązkiem każdego, kto wyjeżdża w obszary pozaeuropejskie.

Poniatowski w swoich zbiorach poświęconych kulturom Afryki, koncentruje się na najbardziej „egzotycznych” w owym czasie oraz najlepiej opisanych. Przede wszystkim południe i wschód Afryki, z kultur zachodnich – Kamerun oraz na północy Egipt. Jego notatki mogą stanowić doskonałe kompendium wiedzy o ludach z okresu lat 30. XX wieku. Znajomość języków obcych (angielskiego, niemieckiego, francuskiego), biegły przegląd literatury oraz drobiazgowość i precyzja, z jaką Poniatowski charakteryzował zjawiska do wykładów, pozwala nam na dość dokładną wiedzę o refleksji nad kulturami afrykańskimi przez II wojnę światową. Przykład mogą stanowić notatki do wykładu o najstarszych ludach zamieszkujących teren Afryki, należących do tzw. grupy językowej Khoi-San. Języki Khoi-San obejmują języki Hotentotów (Khoi) oraz Buszmenów (San). Buszmenów określa jako wcześniejszych autochtonów terenów Afryki Południowej niż Hotentotów czy ludy Bantu. Charakteryzuje tereny ich zamieszkiwania, coraz bardziej się kurczące, ograniczone ówczesnie do terenów pustyni Kalahari. Przed II wojną światową było ich „jedynie 7500 czystych rasowo osobników i szybko wymierają”. Podkreśla ważność języka San, gdyż jest on „bardzo ważny dla zrozumienia innych języków afrykańskich, ze względu na swą wysoce archaiczną fonetykę, w której spotykamy szczególnie dźwięki mlaskające”. Poniatowski podkreśla, że mlaski są nieznanne innym grupom Afrykanów, co jednak nie jest prawdą, porównując choćby języki Bantu Południowych, w tym Zulusów czy Xhosa.

²⁶ *Ibidem*.

²⁷ *Ibidem*.

²⁸ http://iip.bu.uni.wroc.pl/index.php?s=PTL_SP_050&p=15&x=0.6120876220562828&y=0.7947320047025748&z=0.6817726696885209 [dostęp: 05.06.2016].

²⁹ *Ibidem*.

Badacz dostrzegł zagrożenie wyginięciem Buszmenów, nie na zasadzie etnocydu a raczej globalizacji i akulturacji. „Buszmeni: wyparci obecnie do Kalahari, gdzie ich marne resztki, przeważnie mieszańcy: 5–10.000”³⁰. Podaje dawniejsze rozmieszczenie: „Biali zepchnęli Buszmenów w Kapsztadzie Zachodnim, gdzie walczyli z Hotentotami i wspólnie z Hotentotami Biali wytępiłi Buszmenów w Kapsztadzie; dawniejsze bardzo szerokie rozmieszczenie (rysunki skalne od Rodezji do Kapsztadu)”³¹. Poniatowski, powołując się na literaturę charakteryzuje Buszmenów jako „resztkę najstarszej ludności Afryki Południowej, obecnie liczącą około 10000 ludności. Świetnie przygotowani do swojego środowiska”³². Podstawę ich gospodarki stanowiło zbieractwo (małe zwierzęta, korzenie, owoce), myślistwo organizowane na wiele różnych sposobów (bumerangi, wnyki, lance na słonie, łuki z zatrutymi strzałami) oraz rybołówstwo (budowano jazy z kamieni i drewna oraz zatrutowano wody). Szczególnie ważne były tykwy, które służyły do kolekcjonowania wody. Woda miała szczególne znaczenie, poszukiwano jej wszędzie. Ważna była ta w owocach (dynie, melony), a także osadzająca się rosa. Wodę często ssano przez rurkę z wilgotnej ziemi. Buszmeni zamieszkiwali szałas łukowate, śpiąc dookoła ogniska, które znajdowało się pośrodku szałasu. Mieli bardzo proste narzędzia: żarna, drewniane młotki, miski i łyżki. Do gromadzenia wody zatrzymywano skorupy strusich jaj. Złowioną zwierzynę najczęściej zakopywano w popiele lub smażono na rożnie.

Buszmeni ubierali się skromnie: przepaska skórzana, często z ornamentem wykonanym przez usuwanie części sierści, u mężczyzn miękka czapka skórzana. Jako ozdoby nosili pierścionki z drutu mosiężnego, opaski z kawałków skóry, plecione z trawy lub włosów, naszyjniki z krążków ze skorup jaj strusich. Malowali także swoje ciała podczas uroczystości na biało, żółto i czerwono³³.

Poniatowski charakteryzuje bardzo dokładnie kulturę materialną Buszmenów. Broń, jaką się posługują to bumerangi, łuki ze strzałami, które mają grot kościany albo żelazny, nasączony trucizną. Notuje, że kiedyś używali dzid, już obecnie w zaniku. Podobnie zanikające było używanie narzędzi kamiennych, które służyły do obróbki drewna i skór. Obecnie zauważa się coraz więcej elementów obcych, czyli żelaza. Badacz podkreśla ubogą muzykę Buszmenów, jedyny ich instrument to był łuk muzyczny, na którym grano wyłącznie podczas zabiegów magicznych. Podkreśla za to bogactwo kultury duchowej, objawiające się przede wszystkim w malowidłach i grafikach, które

³⁰ http://iip.bu.uni.wroc.pl/index.php?s=PTL_SP_050&p=27&x=0.5569636456733227&y=0.5673101211810894&z=0.625 [dostęp: 05.06.2016].

³¹ *Ibidem*.

³² http://iip.bu.uni.wroc.pl/index.php?s=PTL_SP_050&p=47&x=0.5852279266322592&y=0.48769155443213896&z=0.6977041180841338 [dostęp: 05.06.2016].

³³ *Ibidem*.

charakteryzuje naturalizm. Należy tłumaczyć malowidła poprzez wierzenia totemiczne, podobnie jak u Aborygenów australijskich. Odnotowuje również, by zwracać uwagę na sferę wierzeń, która zobrazowana jest w bajkach o zwierzętach³⁴.

Rejestruje zwyczaje społeczne, takie jak równoczesna monogamia i poligamia, przy czym podkreśla matrylokalizm społeczeństwa. Inicjacja zachodzi i u chłopców i u dziewczynek jako obrzezanie. Podczas pogrzebów następuje oplakiwanie zmarłego. Ciało jest suszone przy ogniu w pozycji siedzącej. W przypadku choroby w rodzinie lub wystąpienia klęski żywiołowej dla zażegnania zła, urządzone są pielgrzymki do grobów zmarłych.³⁵

Osobną część zajmuje religia Buszmenów. Poniatowski wykazuje sprzeczności wśród autorów, na których się powołuje i tworzy własną teorię. Opiera się na XIX-wiecznych badaczach niemieckich. Istnieją cztery grupy Buszmenów. Pierwsza grupa, Kaang, wierzy w Pana, Stwórcę wszystkich rzeczy, niewidzialnego dla oczu. Zwracają się do niego w pieśniach. Wśród grupy drugiej panuje wiara w przyrodę, zwierzęta. Mitologiczny Stwórca przyrody – Kaggen – dotął do „Mantis” poprzez zarezerwowany dla niego złoty kolor w tęczy. Dołączył do niego zajęć skalny i jeżozwierz. Według tych wierzeń Kaggen stworzył księżyc, ale nie jest traktowany jako stwórca, nie wznosi się do niego modłów. Jest zespół mitów astralnych, w których widać wpływ wierzeń hotentockich. Grupa trzecia ma Stwórcę Thora, wierzą w nieśmiertelność, znaleźć można ślady totemizmu. Nie występuje kult przodków. Czwarta grupa wierzy w Stwórcę, który stworzył cały świat, po czym go opuścił i żyje w niebie. Pomaga myśliwym i zbieraczom, lecz w chorobach. Niektórzy nazywają go „Ba”, czyli ojciec. Jest odpowiedzialny za pogodę, przy suszy składa się mu ofiary. W tej grupie brak wierzeń animistycznych³⁶.

Notatki Poniatowskiego dotyczące Afryki są niepełne, można wręcz powiedzieć, że część problemów potraktowana została hasłowo. Zachowane materiały wskazują, iż miał to być szkic do wykładów, których nie zdążył opracować. Mimo tej lakoniczności i braku uporządkowania, stanowią cenne źródło ówczesnej wiedzy na temat m.in. Buszmenów.

W 2. połowie XIX wieku w związku z filozofią pozytywistyczną i tendencjami realistycznymi we wszelkich dziedzinach badań i sztuce, zaczęto w sposób bardziej świadomy realizować zasadę reprezentacji, którą w przypadku egzotycznych plemion rozkładano na wszystkie elementy kultury – od języka i obyczajów po stroje. Wykłady

³⁴ http://iip.bu.uni.wroc.pl/index.php?s=PTL_SP_050&p=53&x=0.6970826120663604&y=0.48785667797130877&z=0.4845167486695374 [dostęp: 05.06.2016].

³⁵ *Ibidem*.

³⁶ http://iip.bu.uni.wroc.pl/index.php?s=PTL_SP_050&p=55&x=0.6970826120663604&y=0.48785667797130877&z=0.4845167486695374 [dostęp: 05.06.2016].

Poniatowskiego, choć tworzone w sposób „gabinetowy” opierały się na materiałach terenowych, stąd można podejrzewać wiarygodność przedstawień i opisów prezentowanych kultur pozaeuropejskich. Jak już zostało wspomniane wyżej, na takich właśnie odtwórczych „źródłach” opierają się współcześnie tworzone tożsamości etniczne.

Dla zobrazowania problemu warto zanalizować przykład korporacji etnicznej nakształający, w jaki sposób w Republice Południowej Afryki jest wykorzystywane pojęcie etniczności dla osiągnięcia konkretnych zysków materialnych. Wtórnie utworzona grupa San wśród Buszmenów wydaje się najciekawszym przykładem.

Pod koniec XX wieku David Kruiper, przywódca tak zwanych Buszmenów Kho-mani, mieszkający wówczas w parku narodowym Kaggga Kamma, scharakteryzował swój lud następującymi słowami: „ chcę, żeby turyści mnie widzieli i wiedzieli, kim jestem. Nasza tradycja i sposób życia mogą przetrwać jedynie wtedy, kiedy będą żyć w pamięci ludzi, którzy nas widzą”³⁷. Wspomniane przez niego „widzenie” jest całkowicie połączone z rynkiem zbytu. „Buszmeni” zamieszkiwali w parku na „zaproszenie” jego właścicieli (białych) i byli „nakłaniani” do ubierania się w „tradycyjne stroje” oraz do wystawiania na sprzedaż „oryginalnego rzemiosła”. Odgrywali też samych siebie w sztucznie utworzonym obozowisku myśliwskim, gdzie mężczyźni mieli popisywać się biegłością w strzelaniu z łuku, natomiast kobiety wyrabiały naszyjniki ze skorup jaj strusich. W ciągu dnia tropiciele – myśliwi prowadzili wycieczki w stylu safari po terenie półpustynnym, wieczorami tańczyli i opowiadali historie. Potem, kiedy goście udawali się na spoczynek „w luksusowych buszmeńskich chatkach”, członkowie ludu San „zmieniali przepaski biodrowe na zachodnie ubrania i wracali do domu, do nędznej wioski ukrytej przed wzrokiem ludzi z zewnątrz”³⁸. Natomiast ciągle odgrywanie samych siebie, swojej kultury, spowodowało, że Buszmeni (San) zaczęli być postrzegani nie jako biedota, lecz jako konkretny lud, cechujący się tradycją i sposobem życia, czyli właśnie kulturą.

W przypadku ludu San szczególne znaczenie miało miejsce, które zamieszkiwali. Na krańcu pustyni Kalahari rośnie kaktus *Hoodia gordonii*, w języku Khoi-san znany jako !khoba. Stanowił on suplement diety i likwidował podstawowy efekt biedy, jakim był głód. Właściwości kaktusa Buszmeni wykorzystali zwłaszcza w XX wieku, gdy zostali zamknięci w rezerwach. Ich tereny łowieckie ograniczono, ziemie przodków zabrał rząd, a sam lud został wyniszczony przez choroby i szerzący się alkoholizm. Przez mniej więcej ostatnie dwieście lat, aż po okres postkolonialny sytuacja Sanów się stopniowo pogarszała. Jeszcze przed przybyciem białych kolonizatorów byli zniewoleni

³⁷ Cyt. za: H. White, *In the tradition of Our Forefathers: Bushman Traditionality at Kaggga Kamma: the Politics and History of a Performative Identity*, Cape Town 1995, s. 17.

³⁸ H. White, *The Homecoming of the Kaggga Kamma Bushmen*, „Cultural Survival Quarterly” 1991, t. 17, nr 2. www.kaggakamma.co.za

przez sąsiedni lud Tswana. Ci, którzy przeżyli, wmieszali się w populację „kolorowych” w Afryce Południowej. W Botswanie Buszmeni od dawna skarżyli się na wyjątkowo surowe, często brutalne traktowanie przez państwo. W Namibii, gdzie żyje sześć grup Sanów, niektórym wiedzie się nieco lepiej, ale i tam wielu z nich bezpośrednio zagraża wywłaszczenie w imię reformy ziemskiej.

Saga o kaktusie Hoodia miała wywrzeć, wywiera i będzie wywierać widoczny wpływ na trudne położenie wspomnianych społeczności San. Właściwości owego kaktusa badano już wcześniej, a najlepszym podsumowaniem wczesnych badań są artykuły południowoafrykańskiego dziennikarza, Gavina Evansa. Opisał on dokładnie szum medialny, jaki zapanował po zaprezentowaniu skutków działania omawianego kaktusa w programie CBS's 60 Minutes, w którym zaświadczano o skuteczności tej rośliny, i przewidziano duże zmiany w przemyśle zwalczania otyłości (21 listopada 2004 roku)³⁹. Producenci programu przekonali jednego z korespondentów BBC, by udał się „w głąb pustyni Kalahari”, do domu „jednego z najstarszych i najbardziej prymitywnych plemion na świecie”, by otrzymać próbkę tego „okropnie brzydkiego kaktusa”, który „zabija apetyt, atakuje otyłość i nie ma żadnych skutków ubocznych”⁴⁰. Według Evansa, Południowoafrykańska Rada do Spraw Badań Naukowych i Przemysłowych (CSIR – South African Council for Scientific and Industrial Research) zainteresowała się medycznymi właściwościami kaktusa w 1963 roku. Holenderscy etnobiolodzy opublikowali wyniki badań nad nim pięć lat później. CSIR przetestowała właściwości rośliny, potwierdziła jej zalety dietetyczne i opatentowała pod nazwą P57 w 1997 roku⁴¹. Różnice w czasie między badaniami odnośnie właściwości Hoodia, testami a opatentowaniem spowodowane były częściowo ukryciem wyników badań, a częściowo izolacją wprowadzoną podczas apartheidu.

Proces trwał ponad 35 lat, w konsekwencji CSIR sprzedało P57 do Phytopharm, brytyjskiej firmy farmaceutycznej, która po wielu testach klinicznych sprzedała patent firmie Pfizer za sumę 21 milionów dolarów. Okazało się również, że spożywanie kaktusa powoduje skutki uboczne podobne do działania Viagry, dzięki temu zaczęto prowadzić badania nad wprowadzeniem nowego leku powodującego podniesienie sprawności seksualnej mężczyzn.

³⁹ Patrz: G. Evans, „*Extinct*” *San Reap Rewards*; In de Waal, red. M. Makhanya, Johannesburg 2003, passim.

⁴⁰ T. Mangold, *Sampling the Kalahali Kaktus Diet*, BBC News, 30.05.2003, www.purehoodia.com/bbc.html [dostęp: 27.03.2007]; *Hoodia Life – the Fastest, Most Effective Weigh Loss Supplement*, <http://121.superpills.net> [dostęp: 27.03.2007].

⁴¹ J. i J. Comaroff, *Ethnicity*, op. cit., s. 83.

Lud San⁴² pierwszy raz usłyszał o opatentowaniu kaktusa w momencie, jak Phytopharm ogłosił patent P57 w mediach. Człowiekiem uświadamiającym Buszmenom ich prawa, był Roger Chennells. Zacytował wypowiedź prezesa Phytopharm, Richarda Dixey'a, według którego lud San, który czerpał korzyści z kaktusa Hoodia, wyginął. W tym samym czasie, kiedy pojawiła się ta wypowiedź w mediach, Chennells właśnie reprezentował Khomani San w procesach o ziemię. W związku z tymi procesami utworzony został SASI (South African San Institute)⁴³, jako część WIMSA (Working Group of Indigenous Minorities In Southern Africa), jednej z wielu organizacji, pojawiających się w kraju po upadku apartheidu, mających na celu zbudowanie pewności siebie i postkolonialnej tożsamości.

⁴² Buszmeni są ludem negroidalnym, który zamieszkiwał oryginalnie całą Afrykę Południową. W XX wieku obszar ich zamieszkiwania zmniejszył się do Południowej Angoli, centralnej i północnej części pustyni Kalahari (na terenie obecnego RPA i Botswany) oraz południową Namibię, a także częściowo tereny Lesotho, Suazi, Zimbabwe oraz Mozambiku. Pod względem językowym można podzielić Buszmenów na trzy główne grupy: południową (zamieszkuje ją niegdyś Kraj Przylądkowy, obecnie uważa się ją za wymarłą, jej potomkowie wymieszali się z Hotentotami), północną (plemiona Heikum, Auen i Kung) oraz centralną (zamieszkuje ją pustynię Kalahari, obejmuje takie grupy jak Naron, inaczej znany pod nazwą Aikwe, Tannekwe, Hukwe, Galikwe oraz Hiechware). Sama nazwa „Buszmeni” była używana początkowo wymiennie z San, Khwe, Sho, i Basarwa na określenie ludów zbieracko-łowieczych zamieszkujących Afrykę Południową. Termin „San” został historycznie zastosowany przez ludy Khoikhoi. Oznacza on „obcego” w języku Nama i był uwłaczający dla ludzi określanych tym mianem, ponieważ odróżniał Buszmenów od – jak Khoikhoi siebie nazywali – Pierwszych Ludzi. Termin „Buszmeni” jest powszechnie używany, ale opinie różnią się, co do jego poprawności, jako że termin ten jest czasami postrzegany jako pejoratywny, gdyż używany był przez ludzi spoza ludów zbieracko-łowieczych na określenie tych „gorszych”, „innych”. W Republice Południowej Afryki większość grup, jak np. !Kung uważają nazwę „buszmen” za uwłaczającą ich godności. W kręgach europejskich badaczy nazwa „buszmen” czy „san” na ludy zbieracko-łowiecze Afryki Południowej przyjęła się w latach 70. XX wieku. W literaturze polskiej przyjęło się używać terminu „buszmen”, natomiast w anglojęzycznej „san”. Więcej na temat Buszmenów patrz: R. Stopa, *Mali ludzie z pustyni i puszczy*, Warszawa 1962, s. 21–159; C.G. Seligman, *Ludy Afryki*, Wrocław 1972, s. 30–38.

⁴³ South African San Institute powstał w czerwcu 1996 roku. Obecnie zajmuje się zarówno poziomem lokalnym, jak i państwowym w rozwoju i propagowaniu szeroko pojętej kultury buszmeńskiej. Zajmuje się edukacją, szkoleniem kadr i zarządzaniem dobrami kulturowymi, prawami do ziemi i własności intelektualnej, zbieraniem ustnych przekazów oraz mobilizowaniu do tworzenia wspólnoty. W 2001 roku powstała Rada Południowoafrykańskich San (South African San Council). Zaczęto walczyć o to, by język San znalazł swoje miejsce jako jeden z języków oficjalnych Republiki Południowej Afryki. Osobno poruszony został problem młodzieży. Wytyczono takie drogi rozwoju jak wykształcenie techniczne, szkolenia dotyczące zapobieganiu gwałtów i przemocy, poznanie roli rządu i armii, ale także wykształcenie w zakresie tradycyjnych wierzeń i zachowań. Do tego ostatniego punktu zaliczono takie umiejętności, jak tropienie zwierzyny, etnobotanikę, język i tańce tradycyjne. Założono, że młodzież z 3 plemion należących do San (‡Khomani, Khwe i !Xun) ma współpracować razem, by wykształcić wspólną płaszczyznę porozumienia. Starszyzna plemienna obowiązkowo ma uczyć rzemiosła. Zająto się także sytuacją kobiet w społeczeństwie, pomagając im w zdobyciu wykształcenia i uniezależnienia się. Założono specjalną bibliotekę tylko ze zbiorami literatury buszmeńskiej zarówno spisany, jak i nagraniami. Zająto się również katalogowaniem sztuki buszmeńskiej i innych tradycyjnych przedmiotów. W 2002 roku nastąpiło przesiedlenie niektórych grup ludności z powrotem na Kalahari, gdy odzyskali część ziem w związku z procesami odzysku ziem plemiennych. A przede wszystkim położono duży nacisk na rozwój turystyki w regionie. Więcej na: http://san.org.za/sasi/ann_rep_2002.htm [dostęp: 01.2009].

Liczba organizacji i instytucji, które powstały w tym samym czasie i odnosiły się do tożsamości San, była olbrzymia. Wystarczyło to Channellsowi, by stwierdzić, iż Buszmeni stali się ofiarą „biopiractwa”, gdyż wartość komercyjna kaktusa hoodia osiągnęła w Stanach Zjednoczonych wartość 3 miliardów rocznie, z których to pieniędzy Buszmeni nic nie otrzymali. To spowodowało, iż postanowiono utworzyć Radę San w celu zjednoczenia ludzi, oraz nadania im politycznej i etnicznej tożsamości, a co za tym idzie niezależności. Rada owa, reprezentowana przez Chennellsa, złożyła protest do CSIR przeciwko traktowaniu Buszmenów jako grupy wymarłej⁴⁴. W wyniku procesów sądowych na nowo zgromadzono ludy zbieracko-łowicze zamieszkujące Afrykę Południową i San ponownie powstały, tym razem jako grupa etnokorporacyjna. Założono Fundusz Powierniczy San (Sun Trust), który na terenach RPA, Namibii i Botswany ścigał nielegalnych producentów⁴⁵.

Wracając do wypowiedzi Richarda Dixey’a odnośnie wyginięcia Buszmenów, to nie minął się on do końca z prawdą. San może nie wyginęli *sensu stricte*, ale stali się ofiarą socjobójstwa, a nawet etnobójstwa, to znaczy ulegli procesowi asymilacji. Odkąd wyrzucono ich poza nawias ekologii społecznej, która stanowiła ramę ich egzystencji w czasach historycznych, nie manifestowali szczególnie swojego zbiorowego istnienia. Dopiero walka o własność, patent, a także żądania zwrotu ziemi scalały na nowo społeczność San. I to do tego stopnia, że wewnątrz grupy rozpoczęły się zamieszki, będące konsekwencją rozstrzygnięć, kto ma przynależeć do San, a kto nie.

Cały proces odnowy etnicznej Buszmenów został generalnie przez nich samych pozytywnie odebrany, gdyż odnaleziono ludzi, którzy jeszcze znali „czysty” język Buszmenów, czyli posiadali element tożsamości grupy etnicznej. Nauka języka stała się obowiązkiem dla omawianej grupy. Prócz tego kryterium lingwistycznego, członkowie grupy musieli przypomnieć sobie, albo się nauczyć historii i genealogii. Założono specjalne szkoły dla dzieci i młodzieży, zrobiono spis ludności. SASI postawił sobie za cel rozwój kultury San, zarządzanie ich dorobkiem kulturowym, oraz upowszechnienie praktyk kulturowych, z położeniem nacisku na te, które zostały przez ludzi zapomniane⁴⁶. W formie pozytywnej, „gęstwienie” tożsamości etnicznej, troska o rozwój rodzimej kultury, zarządzanie zasobami kulturowymi i zachęcanie do praktyk kulturowych, zwłaszcza wśród tych, którzy wcześniej od tego odeszli. Zorganizowano kursy „umiejętności tubylczych”, zainicjowano kampanię na rzecz „nadzoru nad zasobami kulturowymi i zarządzaniem

⁴⁴ A. Barnett, *In Africa the Hoodia Cactus Keeps Men Alive. Now They Secret Is “Stolen” to Make Us Thin*, „Observer” 17.06.2001, <http://education.guardian.co.uk/print/0,,4205467-102275,00.html> [dostęp: 28.03.2007].

⁴⁵ Comaroffowie przeprowadzili wywiad z Chennellsem w 2001, więcej na ten temat patrz: J. i J. Comaroff, *Etniczność*, *op. cit.*, s. 88–96.

⁴⁶ Więcej na temat korporacji etnicznej San patrz: J. i J. Comaroff, *Etniczność*, *op. cit.*, s. 86–98.

nimi” oraz uruchomiono program prawny w celu „stworzenia odpowiedniej podstawy prawnej dla Sanów i w ten sposób chronić ich interesy.

Uznano, iż San „wykorzystali swoją kulturę i wiedzę tradycyjną, by zbudować sobie pewniejszą przyszłość”⁴⁷. W projekcie *Khomani Sisen* (co w języku khoi znaczy: „pracujemy”) dyrektor projektu zdefiniował „nowych wzmocnionych San” jako tych, którzy są zachęceni, by kierować swoim dziedzictwem kulturowym w taki sposób, by przekształcić je we współczesne rzemiosło zapewniające ludziom godność życia i dobra materialne⁴⁸. SASI pisało nawet projekty kulturowe, które opierały się na tradycji Buszmenów, a przy połączeniu dziedzictwa kulturowego z kulturą popularną (np. rozpowszechnienie tradycyjnych malunków naskalnych kojarzonych jako buszmeńskie na kubkach, kocach czy jako obrazy), znajdowały szerszy rynek zbytu.

Dziś mówiąc o „San” ma się na myśli nie tylko szybko rosnącą w siłę korporację etniczną, ale również wielonarodową, gdyż współcześni San są po prostu ludźmi z grup zbieracko-łowieckich z trzech państw: Republiki Południowej Afryki, Namibii oraz Botswany, którzy manifestują swoją suwerenność.

Tożsamość Buszmenów-San jest przykładem korporacji etnicznej. Członkostwo jest definiowane genealogicznie, choć czasem je raczej uznawano niż udowodniano, tzn. przyznawane było na podstawie korzyści, jakie mógł wnieść dany osobnik dla grupy, niezależnie od jego pochodzenia. Handel odgrywał kluczową rolę w uświadomieniu albo stworzeniu jedności kulturowej i etnicznej. San Trust zadeklarował swoją niezależność od państwa i odrębność etniczną bazującą na procesach o ziemię teraz lub w przeszłości. Wywalczył także swoją tożsamość na drodze prawnej. Należy podkreślić, iż znajomość właściwości kaktusa *Hoodia* nie była właściwa tylko i wyłącznie San, lecz wszystkim ludom zbieracko-łowieckim Pustyni Kalahari. Upadek gospodarki zbieracko-łowieckiej spowodował, iż kwestie materialne stały się ważniejsze od tożsamości i przynależności grupowej. I tak wiele grup zbieracko-łowieckich przyłączyło się do grupy etnokorporacyjnej „San”. Obecnie trwa walka o ziemię „przodków”. Ziemia jest ważna, natomiast tożsamość Buszmenów opiera się raczej na etnobiznesach. Marzenia o odzyskaniu nieruchomości przodków stanowi swoiste dopełnienie historii. Terytorium wiąże się z istnieniem kaktusa *hoodia*, a ten z kolei przypisany jest tożsamości Sanów.

Najważniejsze jest to, iż proces tworzenia się Ethnicity Inc. nadal trwa. Polega zarówno na przyjmowaniu nowej tożsamości, jak u niektórych kultur południowoafrykańskich (np. korporacja Bafokeng), jak i komercjalizacji kultury, jak u San. Obydwa te

⁴⁷ J. i J. Comaroff, *Etniczność*, op. cit., s. 114–115.

⁴⁸ S. Robins, *Whose Modernity? Indigenous Modernities and Land Claims after Apartheid*, „Development and Change 34” 2003, nr 2, s. 3.

procesy przenikają się wzajemnie, polegają na szukaniu sposobu na niezależność majątkową i odrębność kulturową. Tak więc przyszłość etniczności można teraz odnaleźć w etnopresiębiorstwach finansowych (ang. Etno-futures⁴⁹).

Szczególne znaczenie dla opracowań z zakresu kultury plemiennej Buszmenów posiada materiał badawczy z przełomu XIX i XX wieku, gdy wykształcały się odrębności polityczne, regionalne, ekonomiczne i społeczne na terenach kolonizowanych. Afrykańczycy z powodu braku własnych przekazów pisanych i graficznych, zmuszeni zostali do poszukiwania własnej tożsamości kulturowej i etnicznej w obcych źródłach badaczy epoki kolonialnej. Twórcom korporacji etnicznych wydaje się, że wykorzystanie wszystkich dostępnych źródeł w postaci oryginalnych zabytków zachowanych przez podróżników, a znajdujących się aktualnie w prywatnych rękach lub w zbiorach muzealnych, oraz źródeł archiwalnych pochodzących od etnologów okresu kolonializmu pozwolą na pełniejszą rekonstrukcję form ubiorów, zachowań, języka czy wierzeń. A to z kolei przełoży się na sukces ekonomiczny. Przyszłość pokaże czy te plany i założenia miały dobre podstawy.

Bibliografia

Książki, czasopisma

- Appadurai A., *Nowoczesność bez granic. Kulturowe wymiary globalizacji*, Kraków 2005.
- Bleek W., *A Comparative Grammar of South African Languages*, London 1862.
- Bleek W., *Reyard the Fox in South Africa, or Hottentot Fables and Tales*, London 1864.
- Comaroff J. i J., *Ethnicity*, [w:] *New South African Keywords*, red. N. Shepherd, S. Robins, Johannesburg 2008.
- Comaroff, J. i J., *Etniczność sp. z o. o.*, Kraków 2011.
- Davila A., *Latinos Inc.: The Marketing and Making of the People*, Berkeley 2001.
- Dohnal W., *Antropologia polityczna – w poszukiwaniu tożsamości dyscypliny*, [w:] *Antropologia polityczna i polityka w antropologii*, red. M. Drozd-Piasecka, A. Posern-Zieliński, Poznań 2010.
- Evans-Pritchard E., *African Political System*, red., M. Fortes, London 1940.
- Evans G., „*Extinct*” *San Reap Rewards; In de Waal*, red. M. Makhanya, Johannesburg 2003.
- McCall G., *Specimens of Bushman Folklore*, red. W.H.I. Bleek i L.C. Lloyd, London 1911.
- Junkier W., *Travels in Africa during the Years 1875–1886*. Translated from German by A.H. Keane, F.R.G.S., London 1890–1892.

⁴⁹ Sformułowanie i więcej przykładów patrz: J. i J. Comaroff, *Etniczność*, *op. cit.*, s. 18–21.

- Lewellen T., *Antropologia polityczna. Wprowadzenie*, Kraków 2011.
- Posern-Zieliński A., *Etniczność. Kategorie. Procesy etniczne*, Poznań 2005.
- Robins S., *Whose Modernity? Indigenous Modernities and Land Claims after Apartheid*, „Development and Change 34” 2003, nr 2.
- Schweinfurth G., *The Heart of Africa, Three Years' Travels and Adventures in the Unexplored Regions of Central Africa, from 1868 to 1871*, London br.
- Stopa R., *Mali ludzie z pustyni i puszczy*, Warszawa 1962.
- White H., *In the tradition of Our Forefathers: Bushman Traditionalism at Kagga Kamma: the Politics and History of a Performative Identity*, Cape Town 1995.
- Wissmann H. von, *My Second Journey through Equatorial Africa from the Congo to the Zambesi in the Years 1886 and 1887*. Translated from German by Minna J.A. Bergmann, London 1891.
- Vincent J., *Anthropology and Politics: Vision, Traditions and Trends*, Tucson 1990.

Archiwa i biblioteki cyfrowe, zbiory online

<http://journals.cambridge.org/action/displayJournal?jid>

H. White, *The Homecoming of the Kagga Kamma Bushmen*, „Cultural Survival Quarterly” 1991, t. 17, nr 2, www.kaggakamma.co.za

T. Mangold, *Sampling the Kalahali Kaktus Diet*, BBC News, 30.05.2003, www.purehoodia.com/bbc.html Hoodia Life – the Fastest, Most Effective Weigh Loss Supplement, <http://121.superpills.net>

http://san.org.za/sasi/ann_rep_2002.htm

A. Barnett, *In Africa the Hoodia Cactus Keeps Men Alive. Now They Secret Is “Stolen” to Make Us Thin*, „Observer” 17.06.2001, <http://education.guardian.co.uk/print/0,,4205467-102275,00.html>

Summary

In contemporary ethnography exist many concepts that already have lost their clear definitions or are used in everyday speech. A major example can be „ethnicity” – the concept known and used all over the earth, as it turns out after closer examination, has the different meanings depending on the country, language, type of research, etc. Speaking of South Africa we must also indicate a new phenomenon associated with tribalism, which ethnologists began to explore at the turn of the twentieth and twenty-first century: Ethnicity Incorporated.

Among the notes and records of Stanislaw Poniatowski we can find a folder containing the basis for lectures about African cultures. Although Poniatowski belonged to a new generation of researchers who realized that in order to fully understand selected cultural phenomena it should be investigated personally, in the case of Africa he worked on collected materials by German and British researchers. We have three German names pointed out in Poniatowski's notes: Dr. George Schweinfurth, Dr. Wilhelm Junkier and Hermann von Wissinann. Their all works have been translated into English and published in both the UK and the United States. In contrast, what merged these works it was the character of the doctor of philology and philosophy, Wilhelm Bleek. All three of them have relied on him as on the greatest expert on the Bushmen culture of that time.

Azja Wschodnia w zbiorach Stanisława Poniatońskiego

Abstrakt:

Notatki i wykłady Stanisława Poniatońskiego (zarówno te w języku polskim, jak i angielskim i niemieckim) są odzwierciedleniem kultury języka, tekstu, obyczaju z czasów współczesnych uczonego. Fragmenty zacytowane w artykule są tylko przedsmakiem tego, co możemy znaleźć w pracach profesora Poniatońskiego. Nawet te sekwencje, które mają charakter tylko krótkich notatek lub informacji dają nam wgląd w warsztat stylistyczny, pozwalają na kontakt z językiem polskim, który rządził się w przeszłości innymi zasadami. Tekst ten przedstawia tylko wybrane fragmenty odnoszące się do Azji Wschodniej, ale istnieje wiele innych przykładów, ukrytych w zbiorach dotyczących Afryki, obu Ameryk i Australii, do których również warto sięgnąć. Należy też wspomnieć o zawartej w kolekcji Poniatońskiego korespondencji i o jej wersji cyfrowej dostępnej w katalogu dokumentów i wykładów Stanisława Poniatońskiego na platformie BCUWr.

Słowa kluczowe:

Stanisław Poniatoński, etnologia, Azja.

Key words:

Stanislaw Poniatoński, ethnology, Asia.

Po serii artykułów dotyczących postaci Stanisława Poniatońskiego, historii jego wyprawy, szczegółów technicznej realizacji grantu, autorka tego tekstu chciałaby zaprosić Czytelnika w nieco inną podróż po zbiorach badacza. Znamy już wartość naukową i historyczną zbioru, warto jednak spojrzeć na niego z nieco innej, swobodniejszej perspektywy. Notatki i wykłady Stanisława Poniatońskiego (zarówno te w języku polskim, jak i angielskim i niemieckim) są odbiciem kultury języka, tekstu, obyczaju z czasów współczesnych uczonego. Autorka tego eseju niejednokrotnie miała wrażenie, że nawet dobór papieru (a Poniatoński używał kilka gatunków, w tym kosztownych w owym czasie papierów ze znakiem wodnym np. firmy Commercial Fine) był ważny. I tak wykłady, artykuły i notatki o większym znaczeniu zamieszczał na papierach szlachetniejszych, krótkie notki, uwagi, pomysły czy pozycje literatury zapisywał na karteczkach, ścinkach papieru czy starych gazetach. Pieczołowitość, z jaką gromadził swój zbiór dokumentów również w tym miejscu zasługuje na wzmiankę. Przeglądający teczki zawierające spuściznę profesora wręcz może sobie wyobrazić, z jaką dbałością i starannością odnosił się do swoich zbiorów.

Ponieważ przez zbiór dokumentów i wykładów podczas procesu digitalizacji przedziierać się przyszło wyjątkowo często, powstał wówczas zamiysł niniejszego artykułu: przekazać ulotny, elegancki urok fragmentów tego tekstu. Warto bowiem przybliżyć go Czytelnikom, którzy nie mieli okazji nigdy wcześniej zapoznać się z rękopisami z tego okresu, pisanych eleganckim językiem z zachowaniem pełnej wartości walorów naukowych. Oczywiście, nie cały zbiór ma taki charakter. Dlatego autorka postanowiła zaprezentować subiektywnie wybrane fragmenty, które jej zdaniem warto przedstawić i być może tym samym zachęcić do dalszych poszukiwań. Ponieważ wybór owych tekstów jest, jak wspomniano, subiektywny, przytoczone opisy czy opracowania odnoszą się do materiałów dotyczących Azji Wschodniej (Chiny, Mongolia, Japonia), która jest zawodową i prywatną pasją autorki.

Aby zachować styl i klimat tekstu, pisownia nazw własnych, geograficznych, nazwisk osób itp. nie została zmieniona ani uwspółcześniona. To również zamiysł celowy. Być może znajdują się po przeczytaniu tego tekstu chętni, którzy sięgną do kolekcji zainspirowani informacjami w nim zawartymi. Tym samym misja zespołu digitalizującego kolekcję Stanisława Poniatowskiego zakończy się sukcesem.

Rzeczpospolita Chińska¹

Poniatowski bardzo dużo uwagi poświęcił w swoich notatkach Chinom. W materiałach znajdujemy gotową już przedmowę do większej pracy, dotyczącej Państwa Środka, którą być może badacz planował napisać. Przytaczamy ją tutaj w całości jako przykład szczególnie interesującego fragmentu notatek badacza, który precyzyjnie wyznacza sobie cele naukowe i rozpoczyna polemikę z tezami głoszonymi przez Augusta Conrada, sinologa i wybitnego znawcę tematyki chińskiej. Warto zwrócić uwagę na elegancki ton, jaki narzucił sobie badacz w tej dyskusji:

Zajmując się analizą etnologiczną kultur Syberyjskich nie mogłem nie zwrócić uwagi na szereg wytworów kulturalnych wspólnych zarówno kulturom Syberyjskim jak i kulturze Chińskiej. Wspólność ta mogła mieć dwojaki pochodzenie: bądź wskutek bezpośrednich wpływów wyższej kultury chińskiej na ludy z nią sąsiadujące (wpływy takie były bardzo silne np. na ludy Kraju Ussuryskiego), bądź też wspólność ta może mieć głębsze przyczyny, a mianowicie być wynikiem posiadania pewnego wspólnego podłoża, na którym dalszy rozwój doprowadził zatem do odrębnych wyników. Kwestie powyższe skłoniły mnie do zajęcia się pochodzeniem kultury chińskiej. Zagadnieniem tym zajmowało się już b. wielu autorów, ale żadna spośród możliwych odnośnych hipotez nie ostała się w nauce i dziś w dalszym

¹ http://iip.bu.uni.wroc.pl/index.php?s=PTL_SP_047&p=93 [dostęp: 08.05.2016].

ciągu jest to kwestia otwarta. W ostatnich czasach szereg uczonych zajmujących się tym zagadnieniem doszedł do wniosku, że zagadnienie to nie da się rozważyć jedynie na podstawie badań historycznych i polemicznych, lecz może być rozwiązane jedynie przez etnografię i prahistorię, do których to nauk dodałem jeszcze od siebie i antropologię, gdyż pochodzenie kultury chińskiej ściśle się naturalnie wiąże z pochodzeniem i składem jej nosicieli Chińczyków.

Jeden z wybitnych sinologów współczesnych prof. Uniwersytetu Lipskiego Conrady wszedł już nawet na drogę etnograficznych przy rozważaniu pochodzenia kultury chińskiej i właśnie na podstawie etnografii opiera swą hipotezę pochodzenia kultury chińskiej (...)².

Opierając się głównie na materyale faktycznie podanym przez Conradyego i tylko gdzieś gdzie uzupełniając go materyałem zaczerpniętym z prac innych uczonych, staram się pokazać w mojej pracy mylność poglądów Conradyego oraz wskazać (...) jak należy zastosować do pierwotnej kultury chińskiej opartą na materiale historycznym analizę etnograficzną, która w ostatnich latach rzuciła tyle nowego światła na etnografię szeregu wielkich obszarów geograficznych. Z góry więc zastrzegam, że praca jest tylko drobnym przyczynkiem nietypowym dla zagadnienia pochodzenia kultury chińskiej, mającym na celu zwrócenie uwagi sinologów na ten kierunek, w jakim należy pójść z punktu widzenia etnografii w dalszych badaniach sinologicznych nad powstaniem kultury chińskiej.

Plan pracy: naprzód zajmuję stanowisko wobec dotychczasowych hipotez o pochodzeniu kultury chińskiej, następnie ukazuję na to, co może dać dla zrozumienia danego zagadnienia antropologia, historia współczesnych Chin i ich prehistoria, etnografia. Potem daję krótki zarys teorii kultur zasadniczych i wreszcie przechodzę do zastosowania tej teorii do analizy niektórych działów pierwotnej kultury chińskiej³.

Niestety, w zbiorach profesora nie odnajdujemy gotowego dzieła, do którego mogłaby pasować ta przedmowa. Znajduje się tu jednak wiele interesujących, już dobrze przygotowanych zagadnień, które być może miały stać się jego częścią. Jednym z głównych tematów, jakie podejmuje Poniatoński w rozważaniach nad meandrami narodzin kultury chińskiej, jest kult przodków i głównych bóstw, duchów mitologii chińskiej. Do dziś jest to szczególnie istotna karta kultury Państwa Środka, który etos państwowości z okresu dynastycznego bardzo mocno łączy z podłożem mitycznym. Postaci mitycznych cesarzy, w tym Shang-Di (u Poniatońskiego: Shang-ti), Chang E (u Poniatońskiego – przy opisie kultu księżycy) także współcześnie są symbolami związanymi z tradycyjnym pojmowaniem chińskości. Od czasów Stanisława Poniatońskiego nie uległa także zmianie interpretacja tych zjawisk i postaci. Warto przyjrzeć się próbom, jakie

² http://iip.bu.uni.wroc.pl/index.php?s=PTL_SP_047&p=229 [dostęp: 08.05.2016].

³ http://iip.bu.uni.wroc.pl/index.php?s=PTL_SP_047&p=231 [dostęp: 09.05.2016].

podejmował badacz, by wyjaśnić ich rolę w tworzeniu się tak skomplikowanego, wielopłaszczyznowego tworu kultury, jakim jest kult przodków:

Kult przodków u Chińczyków jest swoistym wyrokowaniem, wytworem, na który złożyły się dwa różne czynniki: kult przodków właściwy, kultura egzogamiczno-matryarchalna oraz cześć dla przodków męskich (patryarchalny) w kulturze. Kultura pasterska przybyszów nie posiadała kultu przodków, bo stare książki nic o nim nie mówiły w ustępach o najstarszych cesarzach, gdzie za to mowa o składaniu ofiar duchom czcigodnym i Shang-ti. Natomiast mówią o nim księgi kanoniczne o ustalaniu się kultu przodków za dynastii Shang (1783–1122), a zwłaszcza Chou (1122–225). (...) Kult Shang-ti: w kulturze pasterskiej bóstwo najwyższe, pan nieba, utożsamiany niekiedy z niebem. Jak pojmowano Shang-ti? Co mówią stare księgi: składali mu ofiary cesarze i początkowo wyżsi urzędnicy prowincjonalni, ale stąd herezje, więc składanie ofiar zarezerwowano dla cesarza. Kult Shang-ti z czasem słabnie, a nie rośnie (...). Taoizm obniżył pojęcie Shang-ti, bo włączył go już jako człowieka-cesarza do trójcy taositycznej: Lao-tize, Yu-hoang-Shang-ti i Tai-Shi (Wielki początek albo Chaos), przez to go spopularyzował. Kult duchów: mowa o nich wcześniej, skąd się wzięły? Rozmaity niewątpliwie miały początek. W kulturze matryarchalnej są bóstwa, np. bóstwo księżycy, bóstwo ziemi itd. Kult Księżycy w Chinach aż do dziś, są i bóstwa księżycowe, np. Keh-Sing-Ong w prowincji Fu-kien (...). Inne źródła powstania bóstw: rozszczepienie się Schang-ti i kanonizowanie bohaterów. Kult Księżycy, który reprezentuje pierwiastek żeński, Yin. Święto 15 dnia 8 miesiąca, w połowie jesieni, kiedy ciemny pierwiastek Yin przeważa nad jasnym Yang⁴.

Przenieśmy się teraz nieco dalej na północ, do Mandżurii, o której Poniatowski pisze tak:

Rozległy górzysty żyzny kraj o klimacie kontynentalnym, bogaty w skarby mineralne jak węgiel i złoto. Zamieszkiwały Mandżurję ludy tunguskie, które ulegają wpływowi kultury chińskiej, tworzyły z czasem drobne państewka, a od średniowiecza coraz większe i silniejsze, korzystające nieraz z wewnętrznego zamętu w Chinach, by napadać na Chiny Północne a nawet osadzać tam na tronie ostatnią dynastię (1644–1912). Pomimo zachowania języka mandżurskiego jako języka urzędowego dworu, zarówno dynastia jak i otaczająca ją arystokracja uległa zupełnej sinizacji, a nawet stała się główną ostoją reakcji w Chinach. W przyłączonej do Chin Mandżurii rozpoczął się napływ kolonistów chińskich, którzy z czasem swą liczbą i wyższą kulturą całkowicie bądź przytłumili, bądź pochłonęli dawnych Mandżurów. Obecnie język mandżurski całkowicie już zaginął w Mandżurii, a z innych ludów tunguskich pozostały jeszcze nieliczne wymierające resztki Goldów, Salinów i Wanrów, nie odgrywających już żadnej roli politycznej w swej ojczyźnie. Nieznaczne zaludnienie

⁴ http://iip.bu.uni.wroc.pl/index.php?s=PTL_SP_047&p=55 [dostęp: 08.05.2016].

Mandżurii przy jej bogactwach naturalnych oraz jej położeniu na drodze ku portom Azji Wschodniej, zarówno Władywostokowi jak i wydzierżawieniem przez Rosję od Chin w r. 1898, potem na Półwyspie Liao-Tung, było powodem zarówno okupacji tego kraju w roku 1900 w czasie Powstania Bokherskiego już i z dalszego coraz agresywniejszego opanowywania Mandżurii przez Rosję. Wkrótce rozszerzenie wpływów z Mandżurii na Koreję doprowadziło do wojny rosyjsko-japońskiej (1904–1905), w wyniku której Półwysep Liaoting zajęła Japonia, południowa Mandżuria dostała się w sferę wpływów japońskich, zaś interesy i wpływy rosyjskie w Mandżurii północnej uległy wielkiemu ograniczeniu. Toteż odepchnięta od Mandżurii Rosja skierowała swą uwagę głównie na Mongolię, gdy tymczasem Japonia opanowawszy ekonomicznie naprzód Mandżurię południową rozszerza swój podbój ekonomiczny w ostatnich latach również i na Mandżurię północną a nawet sięga i poprzez Mandżurię do Mongolii. Podbój ten dokonuje się przez Japończyków z jednej strony drogą lądową kilku ważnych linii kolejowych (...)⁵.

Zaznaczyć warto, że dawna ekspansja ekonomiczna (ludowa i eksploatacja Kolei Wschodnio-Chińskiej) a następnie Wielka Wojna pozostawiły w Mandżurii spory zastęp Polaków, którzy potrafili się tu tak dalece zorganizować, że Harbin posiada nie tylko Kościół polski, ale i jeszcze gimnazjum polskie z prawami naszych gimnazjów państwowych, a nawet Polonja tamtejsza zdobywa się na wydawanie „Tygodnika Polskiego” dumnie lecz całkiem słusznie tytułującego się „jedynym czasopismem polskim w Azji”. Niezależnie od przede wszystkim czysto lokalnych zadań organ ten stara się być użytecznym i dla Macierzy, wskazując na możliwości i korzyści handlu naszego z Dalekim Wschodem a przede wszystkim z Mandżurią⁶.

W tym fragmencie pojawia się prawdziwa „zmora”, która zaskoczyć może Czytelnika nieoswojonego z takim stylem pisania, a mianowicie niezwykle długie, rozbudowane zdania, które choć brzmią bardzo kwieciste, następują pewnych problemów w pojęciu ogólnego ich sensu. Stoi to w opozycji do dzisiejszego „smsowego” stylu pisania. Nierzadko, aby zrozumieć dokładnie znaczenie wypowiedzi, należy przeczytać dany fragment kilkakrotnie, zaś przygotowując taki tekst do publikacji podczas redakcji „rozbijają się” go czasem na krótsze zdania, tracąc tym samym „klimat” stylu, w jakim został napisany. Interesującym, a zarazem miłym dla polskiego ucha i oka, jest fragment o zaradności Polaków w Mandżurii, których udział w historii tego regionu świata jest doceniany do dziś nawet przez współczesnych mieszkańców Chin⁷.

⁵ http://iip.bu.uni.wroc.pl/index.php?s=PTL_SP_047&p=69 [dostęp: 09.05.2016].

⁶ http://iip.bu.uni.wroc.pl/index.php?s=PTL_SP_047&p=73 [dostęp: 09.05.2016].

⁷ Autorka artykułu podczas pobytu w Chinach w roku 2007 i 2013 spotkała się niejednokrotnie z pamiątkowymi tablicami, miejscami poświęconymi Polakom pracującym przy budowie Kolei Wschodnio-Chińskiej (inż. Adam Szydłowski – projektant Harbinu, Stefan Offenber, inż. Teofil Hirszman, inż. Stanisław Kierbedź).

Tybet – w kraju lamów

O krainie jaków, niedostępnych gór i niezłomnych ludów, Poniatowski pisał bardzo rzeczowo. Skupił się na wydarzeniach, których konsekwencje, takie jak zajęcie przez Chiny, postawa państw zachodnich w stosunku do tego wydarzenia, brak nowoczesnych narzędzi sprawowania władzy i nawiązanie stosunków dyplomatycznych z sąsiednimi państwami stało się dla Tybetu elementem trudnej rzeczywistości w latach 50. XX wieku. Urok poniższego fragmentu polega na umiejętnym połączeniu informacji historycznej i zrozumiałej, naukowej narracji:

Ciężkie warunki geograficzne sprawiają, że uprawa ziemi, będąca podstawą gospodarki kultury wolnomacierzystej, w Tybecie w niewielu tylko miejscach odgrywa większą rolę, natomiast główną podstawą gospodarki stało się tam pasterstwo (owce, jaki), toteż wełna jest głównym produktem tybetańskiego eksportu, kierującego się prawie wyłącznie do Indji. Z Indji również tą samą drogą przez kilka wysokich przełęczy idzie import obcy do Tybetu, składający się, jak obecnie, z wyrobów bawełnianych. A Chinami, względem których Tybet popadł w zależność od roku 1720, stosunki handlowe były zawsze minimalne, a zależność polityczna występowała w postaci wyższych urzędników chińskich, przebywających wraz z niewielkimi garnizonami chińskimi, w miastach tybetańskich i baczących głównie na izolację Tybetu od stosunków z zagranicą bez wtrącania się do teokratycznych rządów wewnętrznych. Izolację tę złamała w 1904 r. Anglia, która pragnąc zabezpieczyć swoje wpływy polityczne oraz stosunki handlowe wysłała do Tybetu wyprawę zbrojną, która po minimalnym oporze ze strony Chin doprowadziła do zawarcia pomiędzy Anglią i Tybetem traktatu, rozpoczynającego faktycznie okres protektoratu angielskiego nad tym krajem⁸. Chiny nie tylko poniosły koszty tej ekspedycji angielskiej do Tybetu (166.666 funtów), ale w parę lat później (1911) zostały zmuszone przez Tybetańczyków do zupełnego wycofania swych załóg, przyczem Anglia złożyła stanowczy protest przeciwko zamiarowi Chin wysłania ekspedycji karnej do Tybetu. Wprawdzie układ pomiędzy Anglią, Tybetem a Chinami z r. 1914 uznaje zwierzchnią władzę Chin nad autonomicznym Tybetem, ale wobec osłabienia i rozprężenia wewnętrznego Chin po rewolucji 1912 r., Tybet został od roku 1918 już oficjalnie wzięty pod protektorat Anglii. Nominalnie władza najwyższa w Tybecie należy do Dalaj-lamy, najwyższego kapłana buddyjskiego, faktycznie rządzi jednak rada ministrów, powołna w sprawach politycznych i ekonomicznych życzeniom i wskazówkom rezydenta angielskiego w Lhasii. Tak zwane „zgromadzenie ludowe” jako składające się z delegatów większych klasztorów, w sprawach świeckich większej roli dotąd nie odgrywa⁹.

⁸ http://iip.bu.uni.wroc.pl/index.php?s=PTL_SP_047&p=75 [dostęp: 09.05.2016].

⁹ http://iip.bu.uni.wroc.pl/index.php?s=PTL_SP_047&p=77 [dostęp: 09.05.2016].

O Kraju Kwitnącej Wiśni słów kilka

Japonia zawsze inspirowała, zachwycała, przyciągała swą tajemniczością, była (i nadal jest) popularnie rozumianym „Orientem”, światem samurajów i dostojnych gejsz. Nie zabrakło więc w zbiorach Poniatońskiego materiałów dotyczących tego kraju. Poniatoński swoje opracowanie o Japonii przygotowywał w postaci „encyklopedycznej”, dzieląc zagadnienie na kwestie geograficzne, środowiskowe, kulturowe, społeczne, językowe i inne. Czytając jednak jego notatki można odnieść wrażenie, że nawet formułując zagadnienia na wstępnym etapie zbierania materiałów starał się myśli swoje przelewać na papier już w uporządkowanej strukturze, a nie nieco chaotycznie, co zdarzało się przy podejmowaniu innych tematów. Prezentację Kraju Kwitnącej Wiśni rozpoczął od wprowadzenia do warunków geograficznych i środowiskowych, a także do ówczesnego zakresu terytorialnego, od których pochodzić miały dalsze rozwiązania kulturowe: „(...) Monarchia Japońska składa się z kraju macierzystego oraz dołączonych do niego w ostatnich latach kolonii, na ogół słabo jeszcze zaludnionych. Weszły tu: Kraj macierzysty (wraz z wyspami Kurylskimi, Ryu-Kiu i Borin), Korea („Czozen”), Formoza (Taiwan) z Kwanto (południowa część półwyspu Lian-Tung w południowej Mandżurii), Sachalin Południowy (Kanfuto), Karoliny¹⁰”. Badacz zaznaczył, że specyficzna dla tego regionu górzystość „(...) sprzyjała powstaniu licznych małych jednostek etnicznych i państwowych na małych wyżynach i dolinach, otwartych ku morzu; sprzyjała rozwojowi żeglugi morskiej i rybactwu dzięki wielce rozwiniętej linii brzegowej; utrudniała rozwój rolnictwa tak, że zaledwie 1/9 ziemi jest przeznaczona pod uprawę, ale bardzo staranną, wręcz ogrodową”¹¹.

Tę nieprzyjazną czasem człowiekowi ziemię zamieszkuje ludność specyficzna, o skomplikowanym pochodzeniu etnicznym i komponentach „rasowych”:

(...) Właśnie idąca z archipelagu Malajskiego potężna fala kultury wolnomacierzystej pomieszanej z silnymi wpływami kultury wolnopatryarchalnej była tą, która przykrywszy w Japonii, przykryła wszystkie dawniejsze warstwy etniczne i wyparłszy Ajnów stała się główną podstawą dzisiejszej ludności. Stąd zrozumiałe są liczne i mocne pokrewieństwa morfologiczne, psychiczne i kulturowe, wiążące Japończyków z Malajami a nawet i z Polinezyjczykami, gdyż fala polinezyjska przetoczyła się, jak wiemy, przez Indonezję w swym przelewie na Wschód. Językowo wszakże mimo licznych wspólności z Austronezyjczykami stoją Japończycy bliżej do ludów altajskich, wskutek tego, że ostatnią większą falą etniczną, jaka przybyła do Japonii w pierwszym tysiącleciu przed Chrystusem, był pokrewny Koreańczykom i Tunguzom lud posiadający jako jeden ze swych

¹⁰ http://iip.bu.uni.wroc.pl/index.php?s=PTL_SP_048&p=25 [dostęp: 09.05.2016].

¹¹ http://iip.bu.uni.wroc.pl/index.php?s=PTL_SP_048&p=9 [dostęp: 09.05.2016].

dominujących składników kulturowych kulturę zasadniczą pasterską. Oparta na patryarchalnopasterskim podłożu i wzmocniona wpływami cywilizacji chińskiej organizacja polityczna tych ostatnich przybyła opanować politycznie tubylców i silnie zmodyfikować ich język, nie ruszając tych licznych wyżej wymienionych więzów, jakie wiązały tych tubylców liczebnie niewątpliwie znacznie przerastających ostatnich przybyszów. Antropologicznie przeważa wśród Japończyków pokrewne Malajczykom i południowym Chińczykom stare podłoże rasowe o niskim wzroście, krótkogłowości, twarzy z wydatnymi kośćmi licowemi, mało wydatnym nosie, skośnych oczach, czarnych włosach, bardzo ciemnych oczach i z lekka brązowo-żółtawej cerze. Wśród tego przeważającego pospolitego typu występuje wśród wyższych klas społecznych typ o trochę wyższym wzroście, jaśniejszej cerze i subtelniejszych rysach twarzy. Ten wszakże typ pochodzi z podłoża rasowego ostatniej fali etnicznej przybyłej do Japonji z kontynentu azjatyckiego. Mniejsze rozmiary Japonji niż Chin sprzyjały szybszemu i ściślejszemu pomieszaniu się jej składowych elementów etnicznych, toteż zarówno antropologicznie jak i kulturowo Japonja jest bardziej jednolitą i stąd o wiele silniejszą niż Chiny, mimo ich znacznej przewagi ilościowej i własnej oryginalnej cywilizacji (...)¹².

Wartość tego opisu, oprócz nieco zagmatwanego języka, przejawia się zwłaszcza w podanym opisie specyficznych „rodzajów” Japończyków i elementów różnicujących ich od innych mieszkańców tej części Azji. Przyjrzyjmy się teraz kulturze materialnej, którą również Poniatowski opisuje w swych wykładach. Interesujący jest zwłaszcza fragment dotyczący budownictwa, a także upięć i różnych form zaczesywania włosów przez japońskie kobiety i mężczyzn. Być może Czytelnik będzie zdziwiony, że tak różne elementy występują obok siebie w tekście, jednak zasady dotyczące powstających w czasach badacza charakterystyk etnograficznych dopuszczały taką formę, która dziś wydawać się nam może nieco chaotyczna:

(...) Z tegoż podłoża wolno-macierzystej kultury, co rybactwo i na polu kopieniackie rolnictwo, wywodzi Japonja i swe budownictwo. Lekki dom japoński wzniesiony na jakiś 1 m na słupach kamiennych nałożonych zarówno całą swą strukturą jak i techniką budowania (naprzód buduje się dach na słupkach a pod nim dopiero inne części domu) pochodzenia z budownictwa palowego. Wśród nielicznych sprzętów, znajdujących się wewnątrz tego domu znajdziemy jednak i wytwory kultury pasterskiej, np. typowy pasterski kociół nad ogniskiem jak i spuściznę po jeszcze starszej tradycji i kulturze składowej w postaci drewnianej ławeczki pod szyję do spania (z kultury totemistycznej), potrzebnej zwłaszcza do ochrony starannych kobiecych fryzur. W zdobieniu ciała przechowało się również dużo starszych pozostałości kulturowych, np. czernienie zębów u dorosłych, czub z włosów po-

¹² http://iip.bu.uni.wroc.pl/index.php?s=PTL_SP_048&p=31 [dostęp: 10.05.2016].

*środku golonej głowy u mężczyzn, itd., podobnie jak i w odzieży (np. przepaski dookoła biodrowe w lecie, krótkie spodnie wyróżniające dawniej samurajów od nieszlachty, itd.), ulegające już wpływowi europeizacji*¹³.

Mongolia. U Wielkich Chanów

Niewiele miejsca poświęca Poniatowski samej Mongolii. Wiele dodatkowych informacji możemy znaleźć przy okazji opisów wybranych elementów kultury (np. dot. transportu), gdzie czasem pojawiają się wzmianki o mongolskich wersjach lub rozwiązaniach danego fenomenu kultury (np. siodła, rząd koński). Warto jednak zwrócić uwagę na duże, gotowe fragmenty charakterystyki wydarzeń historycznych, zjawisk społecznych, opisów grup mongolskich. Poniższe fragmenty są dobrym przykładem opracowanych już przez badacza charakterystyk:

*(...) Zarówno jedni, jak i drudzy [Chałcha, Mongołowie Właściwi i Kałmukowie]¹⁴ przechowali bardzo dużo cech kultury zasadniczej pasterskiej, która uległa już jednak licznym wpływom cywilizacyjnym. (...) W miarę jednak chińszczenia się dynastii mongolskiej w Chinach (1279–1363) słabła teżżna mongolskich zdobywców, kruszyło się ich potężne państwo, aż wreszcie Mongolia wróciła do swojej dawnej roli ubogiej krainy pasterskiej, o której wielkim ale krótkotrwałym znaczeniu na miejscu świadczą tylko ruiny zawiane już piaskiem, liczne kurhany i wielojęzyczne napisy pozostawione przez różnorodne narodowości, załatwiający swe sprawy w ojczyźnie wielkich chanów*¹⁵.

Upadek Mongolii połączył Poniatowski ze strukturą władzy u Mongołów (plemienną, rozproszoną) a zarazem z tendencją do izolowania Państwa „od ewentualnych, szkodliwych wpływów politycznych zewnętrznych”. Dalej opisuje zawiłe realia historyczne i polityczne z początku XX wieku:

(...) Władza duchowa, aż wreszcie najwyższy lama mongolski (...) sięgnął po poparcie Rosji po władzę zwierzchnią i korzystając z rewolucji chłopskiej ogłosił się władcą niezależnej Mongolii (1911). Uznawszy niepodległość Mongolii w 1912 roku, musiała jednak Rosja ustąpić Chinom w 1913, które zgodziły się jedynie na wąską autonomię Mongolii. W wyniku Wielkiej Wojny, w czasie której Mongolia przechodziła naprzód okupację bolszewicką, potem chińską, aż wreszcie białych rosyjskich barona Ungera-Sternberga, przeszła wreszcie całkowicie pod wpływy sąsiedzkie. Wprawdzie Sowiety uznały w traktacie z roku 1924 zwierzchnictwo chińskie nad Mongolią, ale jednocześnie wzięły Mongolię pod swój

¹³ http://iip.bu.uni.wroc.pl/index.php?s=PTL_SP_048&p=35 [dostęp: 10.05.2016].

¹⁴ Przyp. aut.

¹⁵ http://iip.bu.uni.wroc.pl/index.php?s=PTL_SP_096&p=11 [dostęp: 10.05.2016].

protektorat, zaprowadzając ustrój sowiecki z tzw. kurultajem jako Sowietem naczelnym z radą komisarzy ludowych, całkiem powolnych agentom rządu bolszewickiego. Robiąc sobie z Mongolii podstawę dla akcji bolszewickiej w Chinach, Sowiety coraz bardziej przygotowywały na tym terenie konflikt nie tylko z antybolszewicko nastawionymi Chinami północnymi, ale i z Japonią, której silna ekspansja ekonomiczna nie ogranicza się już do Mandżurii, ale wraz z będącymi tam w budowie japońskimi liniami kolejowymi, zmierza już ku Mongolii¹⁶.

W tekście pobrzmiewają już zapowiedzi takich wydarzeń historycznych, jak japońskie próby zyskania przewagi militarnej w Azji, a w konsekwencji wybuch II wojny światowej w Azji. Wspomniane japońskie linie kolejowe powstające na terenie Chin staną się wkrótce zapleczem dla działań wojennych.

Interesujące informacje, również o mieszanym, etnograficzno-politycznym charakterze, znajdujemy w notatkach o roboczym tytule *Ojracki Obwód Autonomiczny (Tamaru-Tuwa, Urianchaj)*. Wygląda to jak przygotowanie hasła encyklopedycznego:

(...) [Ojraci zamieszkują]¹⁷ północno-zachodnią część Mongolii, która korzystając z zaniechania Chin staje się wskutek tego krajem spornym, do którego zaczyna pretendować Rosja, negując prawo Chin do niego. Przybywa Rosjan powoli coraz więcej, zakładają miasteczko Bielocarsk z urzędami rosyjskimi przed wojną. W pogoni za białymi bolszewicy zajmują ten kraj w 1920 roku a w 1921: SSSR, Chiny i Mongolia godzą się na usamodzielnienie polityczne Urianchaju, który praktycznie pozostaje w rękach bolszewików i przechodzi pod protektorat Sowietów. Ludność: ca 50 000 bojarów plus 5000 Rosjan. (...) Bogactwa naturalne – olbrzymie: złoto, rudy żelazne, węgiel, azbest, nikiel i irydium.

Obecna kultura tubylców: bardzo niska: pasterze, eksportują tylko produkty swej hodowli, a importują wszelkie artykuły przemysłowe, wśród których nie brakło przed wojną i Łódzkiej Manufaktury. Liczne ślady dawnej o wiele wyższej kultury, (...) terasowo uprawiane zboża górskie i zasypane kanały świadczą o gęstej ludności, (o wypalaniu i odlewnictwie w okresie brązu, jak świadczą liczne przedmioty z tego metalu po dawnych grobach¹⁸.

Podróże nie zawsze łatwe

We wstępie niniejszego tekstu proponowałam Czytelnikowi tematykę Azji Wschodniej (Japonię, Chiny, Mongolię), chciałabym jednak na małą chwilę przesunąć się nieco bardziej na północ, do miejsc, gdzie Stanisław Poniatowski prowadził swoje

¹⁶ http://iip.bu.uni.wroc.pl/index.php?s=PTL_SP_096&p=13 [dostęp: 10.05.2016].

¹⁷ Przyp. aut.

¹⁸ http://iip.bu.uni.wroc.pl/index.php?s=PTL_SP_096&p=15 [dostęp: 10.05.2016].

badania: nad Amur. Tu badacz stanął w obliczu prawdziwych przygód natury podróżniczej i badawczej, musiał stawić czoła realnym już, a nie książkowym wyzwaniom. Tu więc obserwujemy badacza w akcji, a wgląd w jego rzeczywistość podróżniczą i językową otrzymujemy dzięki pisanemu przez Polaka *Dziennikowi wyprawy*. Sporo tu fragmentów, w których dostrzec można komizm sytuacyjny, czy taki dobór słów, który pokazuje Czytelnikowi, że „badacz też człowiek”, przeżywać może frustrację, załamanie, może nie smakować mu obiad (np. wpis: „Niedziela, 31.06., Władywostok. Kościół katolicki i ewangelicki w 3 językach. Obiad na stacji: krab (niech go!), chodzę po mieście szukając cukru. Banany. Wieczorem choroba (...)”¹⁹, lecz także może dobrze się bawić lub podchodzić do problemu z dystansem. Poniżej kilka fragmentów, które pomogą nam zrozumieć realia, w jakich przyszło pracować Poniatowskiemu:

Posiadanie konia to już duży postęp w gospodarstwie Goldów, którym służę za zwierzęta pociągowe wyłącznie psy. W każdym domu mają ich od 5 do 10 sztuk, przypominają one psy owczarskie. Do polowania używane nie są. W zimie żywią ich jako tako, bo są duże zapasy ryby, ale w lecie, kiedy jadło już na ukończeniu, psy dostają jeść co drugi dzień tylko. Głodne bestie szalenie i czyhają na około domu, żeby coś ukrąść. Mielśmy z nimi i w Sakażalan i potem sam miałem dużo nieprzyjemności²⁰. (...) Psy wobec tego są bardzo głodne i zjadają, co znajdują. Przed wieczorem ukradły nam rondel, który pięknie wylizany znalazł się o kilkadziesiąt kroków na dole poniżej naszej górki²¹.

Spotkania ze stadami głodnych psów z pewnością mogły być niebezpieczne, kiedy owe „bestie” przemierzały wioski i bezdroża w poszukiwaniu jedzenia. Nie mniejszą jednak „bestią” mógł się okazać w europejskich kategoriach goldzki mąż, którego władza nad żoną była absolutna. Poniższy fragment obrazuje nam status kobiety w małżeństwie i społeczeństwie. Poniatowski opisał kwestię „opłacania” żony w kontekście „targowania się” podkreślając tym samym, że zdobycie dobrej żony wśród Goldów to również forma pewnej korzystnej inwestycji. Może niestety dojść do sytuacji kiedy „towar” nie spełni oczekiwań lub nie doczeka końca transakcji:

Czwartek 2.07. Wstaję o 9. (...) bardzo silny wiatr, więc całkiem zimno. Po śniadaniu piszemy dzienniki ja od początku obecnej strony. Wczoraj rano Konstantin przyniósł mi 2 łuki i 9 strzał, dostał 30 kop. Łopatin strasznie przepłacał w zeszłym roku: bęben szamański 15 rb. pas z brzękadłem 17 rb. (...) Jeden z naszych sąsiadów lat blisko 50 ma dwie żony, jedna stara a drugą kupił za 100 rb. Przed 2 laty. Młoda Orinka pracuje na oboje. Obie żony żyją w zgodzie. Kałym za żonę wypłacają ratami np. Filemńczyk winien jeszcze 40 rb.,

¹⁹ http://iip.bu.uni.wroc.pl/index.php?s=PTL_SP_057&p=19 [dostęp: 10.05.2016].

²⁰ http://iip.bu.uni.wroc.pl/index.php?s=PTL_SP_058&p=56 [dostęp: 10.05.2016].

²¹ http://iip.bu.uni.wroc.pl/index.php?s=PTL_SP_057&p=28 [dostęp: 10.05.2016].

a żonę dostają po wypłacie kałymu. Na tle kałymu różne sprawy, np. Arsenjew rozpowiada taką: żona umarła kiedy mąż wiózł ją do domu po zapłaceniu ostatniej raty²².

Żony goldzkie nie miały lekkiego życia. Wybór partnera życiowego dla młodych kobiet był przywilejem rodziców:

Gendzu miał 3 żony: pierwszą 11 letnią kupił mu ojciec, kiedy Gendzu miał 14 lat. Po 2 latach wygnał ją, bo mu się nie podobała. Drugą kupili mu za 160 rb., kiedy miał 18 lat, ale po roku i tę wygnał. Oddali mu 80 rb. Niedawno (rok temu) wybrał sobie sam żonę, ma ona obecnie 15 lat. Gendzu zamierza kupić jeszcze drugą żonę, bo roboty dużo, a Moskale nie pozwalają brać robotników Chińczyków²³.

Wiele jest fragmentów, w których możemy usłyszeć wręcz, co Stanisław Poniatowski myślał w danym momencie. Czasami bowiem badacz pozwalał sobie na zupełnie prywatne komentarze, np. opisując spotkanie z miejscowym *batuszką*: „Wracając do chorych rozmawiam z „batuszką”, który raz na rok wizytuje (...). Głupia pałka, żałuje, że nie biorą Goldów do wojska. Stosunek do popów: poprzednik jeszcze gorszy, odbierał bębny szamańskie, *burchany* itp. Obecny spokojniejszy²⁴. Także i badacz może paść ofiarą miejscowych insektów: „(...) Spaliśmy w domu, bo deszcz. Pchły wściekłe, ½ nocy albo i dłużej nie dały mi spać. Pieskie proszki nie pomagają²⁵. Zdarzało się czasem, że podróżnika spotykał prawdziwy Armageddon:

Poniedziałek, 6.07. Zakładam klisze, wczoraj nie mogłem, bo skaleczona ręka. Nikołaj robi ściany domu, koń kopnął świnie. Armatnia kula na ziemi. Mafa (mały niedźwiadek trzymany przez Goldów)²⁶ wrzeszczy wody. Zimno. Psy kradną wszystko – jedzą świece, mydło, a nawet trzeba przed nimi chować kalosze i płaszczy gumowy. Wczoraj skradły nam rybę, co była kupiona za 10 kopiejek na kolację²⁷.

Zakończenie

Powyższe fragmenty to zaledwie przedsmak tego, co może spotkać Czytelnika prac profesora Poniatowskiego. Nawet te działy, które mają charakter notatek czy krótkich informacji, dają nam wgląd w warsztat językowy uczonego, pozwalają na obcowanie z zabytkiem języka polskiego, który rządził się wówczas nieco innymi zasadami. Inaczej

²² http://iip.bu.uni.wroc.pl/index.php?s=PTL_SP_057&p=32 [dostęp: 10.05.2016].

²³ http://iip.bu.uni.wroc.pl/index.php?s=PTL_SP_057&p=37 [dostęp: 10.05.2016].

²⁴ http://iip.bu.uni.wroc.pl/index.php?s=PTL_SP_057&p=36 [dostęp: 10.05.2016].

²⁵ http://iip.bu.uni.wroc.pl/index.php?s=PTL_SP_057&p=52 [dostęp: 10.05.2016].

²⁶ Przep. aut.

²⁷ http://iip.bu.uni.wroc.pl/index.php?s=PTL_SP_057&p=38 [dostęp: 10.05.2016].

też, często bardziej elegancko funkcjonował w nim komizm, satyra, co możemy zaobserwować choćby w *Dzienniku wyprawy*, gdzie badacz często pisał swobodniej, czasem skrótami, lub uzupełniając swoją relację dodatkowym szkicem lub mapką. W niniejszym tekście zaprezentowano tylko wybrane fragmenty odnoszące się do Azji Wschodniej, pozostało więc jeszcze wiele innych przykładów, ukrytych w zbiorach dotyczących Afryki, Ameryk czy Australii, a które również warto poznać i w przyszłości opracować. Należy tu wspomnieć także o korespondencji etnologa, która znajduje się w zbiorze i jest dostępna w cyfrowej wersji kolekcji dokumentów i wykładów Stanisława Poniańskiego. Wielka kultura języka tamtych czasów widoczna jest doskonale w listach, które pisano z najwyższym szacunkiem do adresata, zawsze na specjalnym, firmowym lub ozdobnym papierze.

Być może dla wielu wersje cyfrowe materiałów z poprzednich epok nie mają takiego uroku jak bezpośrednie obcowanie z obiektem, poczucie fizycznej obecności stuletniego woluminu lub kruchej stronicy z pięknym znakiem wodnym. Pamiętać jednak należy, że czas jest dla nich bezwzględny i zachowanie ich należy do naszych obowiązków wobec przyszłych pokoleń czytelników i badaczy. Zabytki kultury języka nie spełniają jednak swojej podstawowej funkcji, jeśli są ukryte przed potencjalnymi czytelnikami. Wielką szansą na to, by każdy mógł do nich sięgnąć i poznawać spuściznę naukową i językową jest właśnie cyfrowe udostępnianie, czyli mariaż przeszłości i przyszłości nauki.

Summary

These fragments are just a foretaste of what we can find in works of Professor Poniański. Even those sections that have only short notes or information, give us insight into the workshop of language, allow for contact with the language of Polish, who was ruled by slightly different rules in the past. This text presents only selected passages referring to East Asia, but there are many other examples, hidden in collections relating to Africa, the Americas and Australia, which are also worth to learn and develop in the future. We should also mention correspondence of Poniański, which is also in the collection and is available in a digital version in a catalogue of documents and lectures of Stanislaw Poniański. United language culture of those times can be seen perfectly in the letters, which were written with the utmost respect to the recipient, always on special, decorative letterhead paper.



Polskie
Towarzystwo
Ludoznawcze

ISBN 978-83-64465-20-8 (druk)
ISBN 978-83-64465-21-5 (online)